ŚWIATOWE ŻYCIE®

Carol Marinelli

Rodzinne sekrety

HARLEQUIN®

Carol Marinelli

Rodzinne sekrety

Tłumaczenie: Ewa Pawełek

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Italy's Most Scandalous Virgin*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Carol Marinelli
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7674-0

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zarząd Romano Holdings zebrał się w głównej siedzibie w Rzymie, by mimo zimnego dnia podjąć gorący temat, a konkretnie omówić pełne pikantnych szczegółów publikacje na temat wybryków posiadacza większości akcji. Dante Romano, bohater tych artykułów, zasiadł pośrodku, jakby nic się stało, i z niesmakiem obserwował, jak jego młodszy brat, Stefano, robił wszystko, by zepchnąć drażliwy temat na dalszy plan. Dante nie bał się konfrontacji, nie uciekał.

– Może zechciałbyś wyrażać się jasno, Luigi? – zwrócił się do wuja, ważnego akcjonariusza, głębokim głosem, którym można by ciąć lód na jeziorze.

– Mówię, że jesteśmy starą firmą rodzinną.

– To nic nowego.

– Jako biznes rodzinny powinniśmy sprostać określonym oczekiwaniom.

– I…?

– Takie artykuły nie pomagają w kreowaniu wizerunku firmy!

– Dość tego! – Dante walnął pięścią w stół. – Mamy milionowe obroty. Kogo, do diabła, obchodzi, z kim śpię?

Rozejrzał się. Wokół stołu zgromadzili się wszyscy członkowie rodziny, bogaci i wpływowi dzięki nazwisku Romano. Większość odwróciła wzrok, tylko Stefano patrzył mu w oczy. Ariana, siostra bliźniaczka Stefana, była najwyraźniej speszona i zajęła się obserwowaniem własnych paznokci.

– Twój ojciec jest chory, czeka nas wiele zmian… Dlatego musimy wrócić do szlachetnych wartości, które były fundamentami firmy zbudowanej przez przodków.

Famiglia, famiglia, famiglia. Słyszał to tysiące razy. Ile można? Kochał swoją rodzinę, owszem, ale miłość to niepotrzebny balast.

Po spotkaniu postanowił pójść do Ogrodu Wodospadów i wykrzyczeć swoją wściekłość. Ponieważ całej rodzinie Romano daleko do doskonałości. Od dawna miał za złe matce, że ich gloryfikowała, mimo tylu kłótni, sekretów, afer. Chociażby Luigi… Jego zamiłowanie do hazardu niemal zniszczyło firmę. Gdyby Dante nie odkrył jego tajemnicy, nie siedzieliby tu teraz.

– Chwileczkę, Luigi! Dziadek zarządzał maleńkim biznesem z szopy za domem, dopiero mój ojciec swoją wizją…

– …i szlachetnymi wartościami… – Luigi nie ustępował.

– Masz na myśli wartości sprzed jego romansu z asystentką?

– Daj spokój – wtrącił się Stefano. – Po co do tego wracać?

– Po co? – Dante uniósł się na krześle. – Po co się oszukiwać?! Mój ojciec mówił o wartościach, a potem po trzydziestu trzech latach zostawił żonę dla kobiety młodszej niż jego córka. – Zerknął na Arianę. – Dlatego niech nikt się nie waży mnie pouczać. Dostatecznie dużo daję tej firmie. Na tyle dużo, że nie muszę się wam tłumaczyć. Jestem kawalerem i będę sypiał, z kim chcę.

Kobiety go kochały, uwielbiały, adorowały… Nie tylko ze względu na jego niebywałą urodę, kruczoczarne włosy, zamglone spojrzenie i doskonałe ciało, którym tak chętnie się z nimi dzielił. Przyciągał kobiety bogactwem, legendarnymi wyczynami w łóżku, bezczelnością i arogancją w połączeniu z urokiem osobistym i charyzmą – czarujący drań, któremu nie można się było oprzeć.

„Nie płacz, piękna” – mówił za każdym razem, gdy zrywał z kolejnymi kobietami. Używał słowa „piękna” do każdej z nich, w ten sposób nie musiał pamiętać imion. „Czy diamentowa bransoletka osuszy łzy? Może być samochód?”. Zgadzały się, wiedziały od początku, że nie mogą liczyć na trwały związek. Uprzedzał je, był uczciwym draniem.

– Ciężko pracuję i będę się bawił za uczciwie zarobione pieniądze – kontynuował. – Dobrze wiecie, że gdyby nie ja, już dawno wrócilibyśmy do dziadkowej szopy. Nie uratowałem firmy raz, lecz dwa.

Kiedy ojciec rozwiódł się z matką, Dante przejął stery i dokonał restrukturyzacji firmy, dzięki czemu Luigi przestał być głównym udziałowcem. Jednakże zadbał, by wciąż dobrze mu się wiodło.

Zerknął na wyciszony telefon. Dzwonili ze szpitala. Wczoraj odwiedził ojca we florenckiej klinice. Wcześniej wraz z lekarzami rozważali przeniesienie Rafaela do prywatnego hospicjum w Rzymie. W ten sposób wszyscy mieliby możliwość częściej go widywać. Dante urzędował w stolicy, Stefano przemieszczał się między Rzymem a Nowym Jorkiem, Ariana wprawdzie odpowiadała za ich paryskie biuro, ale często przylatywała do Rzymu. Rafael jednak nagle zmienił zdanie. Zapragnął wrócić do rodzinnego domu w Luctano, by cieszyć się pięknem winnic na toskańskich wzgórzach.

Dante przystał na ten pomysł. Mimo że wielokrotnie się kłócili, byli sobie bliscy, choć w przeszłości szalone godziny pracy ojca często uniemożliwiały im kontakt.

Kiedy miał siedem lat, na świat przyszły bliźniaki, Ariana i Stefano. Wtedy w domu zapanował spokój, rodzice przestali skakać sobie do oczu. Być może jednak wynikało to z lepszej sytuacji finansowej rodziny. A być może po prostu nie znał prawdy, bo zaraz potem umieszczono go w szkole z internatem, w Rzymie, gdzie rodzice kupili też piękne mieszkanie,

w którym często pomieszkiwała odwiedzająca go mama. Były to lata, gdy wyczekiwał wakacji, które spędzał z ojcem, który przygotowywał go do przyszłego zaistnienia w firmie. Po dwudziestce nadarzyła mu się pierwsza okazja, by ratować biznes rodziny, stojący na skraju zagłady po nieudanych inwestycjach Luigiego. Właśnie wtedy jego relacje z ojcem uległy zmianie, z etapu wzajemnego szacunku przeszli do zaufania, potem przyjaźni. Przynajmniej do czasu, gdy w ich życiu pojawiła się Mia Hamilton. Awansowała stopniowo, od praktykantki w ich londyńskim biurze, po osobistą asystentkę Rafaela Romano, chociaż według Dantego bardziej pasowałby jej tytuł osobistej zabójczyni ojca.

Mimo niechęci do Mii, Dante schował animozje do kieszeni i robił wszystko, by na ostatnie miesiące życia ojca zapewnić mu komfort, choć jego przeprowadzka do Lucante wiązała się z trudnościami dla innych. Nie narzekał na odległość, ponieważ dysponował helikopterem. Jedynym problemem będzie jej ciągła obecność. Kiedy ojciec przebywał w szpitalu, Mia miała na tyle przyzwoitości, by usuwać się w cień podczas wizyt rodziny. Teraz…

Nienawidził jej i myśl o tym, że będzie musiał przebywać w jej towarzystwie w rodzinnym domu, napawała go obrzydzeniem. Ale wolę ojca chciał spełnić. Dlatego zaraz po spotkaniu zadzwoni do szpitala, by załatwić przenosiny ojca.

Ekran telefonu znów zamigotał. Dzwonił doktor. Zdenerwowany zerknął na rozświetlony telefon Sary jego asystentki, która gestem dała mu znać, że powinien pilnie udać się do biura.

– Zróbmy krótką przerwę – zaproponował zebranym. – A kiedy wrócę, porozmawiamy o czymś innym niż moje życie intymne.

Ignorując spojrzenia rodziny pobiegł do swojego biura. Kilka nieodebranych połączeń od lekarza.

– Dante Romano przy telefonie.

Kilka minut później było po wszystkim. Stan ojca nagle się pogorszył. Zmarł, zanim zdążyli powiadomić rodzinę.

Dante wiedział, że ta chwila nadejdzie, mimo to wieść o śmierci ojca zmroziła jego serce. Spojrzał w kierunku Bazyliki Piotra i Pawła ulokowanej w najwyższym punkcie dzielnicy i utkwił wzrok w jej ogromnej kopule.

– Czy cierpiał?

– W ogóle – zapewnił go lekarz. – Wszystko stało się tak szybko. Pani Romano wyszła na chwilę, nawet nie zdążyliśmy jej wezwać. Nie było jej przy nim, gdy… Był tylko wasz prawnik.

Nie zamierzał słuchać o niej. Być może już niedługo zostanie usunięta z ich życia jak szkodliwy guz. To smutne, że przy ojcu nie było nikogo z rodziny.

– Czy moja matka wie?

– Nie. Tylko pan. Pana macocha nie chciała do pana dzwonić. Poprosiła mnie.

Nienawidził jej od pierwszego, chociaż nie, właściwie od drugiego wejrzenia. Natknął się na nią, gdy gazety ujawniły romans ojca. Jeszcze wtedy nie wiedział, że to ona jest kochanką Rafaela. Pamiętał tamten moment, gdy wściekły wpadł do jego biura i zastał ją tam, nienagannie ubraną, elegancką, ze złotymi włosami spiętymi tak, by odsłonić twarz o szafirowych oczach.

– Kim pani jest?

– Mia Hamilton – przedstawiła się i łamanym włoskim powiedziała, że Rafael ściągnął ją z Londynu i zatrudnił jako swoją asystentkę. Już wtedy powinien był się domyślić. Wszystkie inne asystentki władały wieloma językami, jak on sam. Pod wpływem gniewu nie mógł jednak logicznie

myśleć. Wpatrywał się w nią, oślepiony jej urodą, aż powoli oblała się rumieńcem, nie odwracając wzroku. Pragnęli się nawzajem. Czuł to. Wiedział. Wtedy na szczęście jego ojciec wrócił do biura.

Od tamtej pory codziennie wymazywał z pamięci to wspomnienie. Ojciec poprosił Mię, by wyszła. Zostali sami. Wówczas dowiedział się, dlaczego Rafaelowi nie przeszkadzają braki w jej wykształceniu. Trochę później poznał jej prawdziwe oblicze: wyrachowanej, nieugiętej, bezpardonowej kobiety. Oraz bezlitosnej. Nie zgodziła się być tylko kochanką. Zażądała ślubu.

Gazety w Europie rozpisywały się o szaleństwie włoskiego milionera, a dotychczasowa żona, Angela Romano, w telewizji szlochała w programach na żywo. Mia wytrwała mimo niewybrednych epitetów, jakimi ją zasypywano. Lodowata Królowa, jak ją nazywano, nigdy nie okazała, że szum medialny robi na niej wrażenie. Ze spokojem dała się fotografować na zakupach przy Via Cola di Rienzo.

Dante nie dołączył do watahy potępiających ją ludzi. Jego niechęć do angielskiej asystentki miała podłoże osobiste. Bezwzględne, lekceważące traktowanie jej było formą samoobrony.

Zaczął niemal samodzielnie prowadzić firmę, by odciąć jej bezpośredni dostęp do pieniędzy. Wprawdzie wmawiał sam sobie, że chce rzucić ją na kolana, by błagała o litość, prawda była jednak mniej skomplikowana. Chciałby ją widzieć na kolanach, przed sobą. Po prostu.

Tymczasem sześć miesięcy później, po szybkim rozwodzie ojca, Mia Hamilton została panią Mią Romano. Dante oczywiście nie poszedł na ślub, podobnie jak jego rodzeństwo i reszta rodziny.

Matka przeprowadziła się do Rzymu, a nowa pani Romano zaczęła wić sobie gniazdko w ich toskańskiej rezydencji w Luctano. Ich domu rodzinnym. Dzięki Bogu, że zadbał o interesy. Jedynym pozytywem

wynikającym z choroby ojca było ograniczenie przez niego życia towarzyskiego, dzięki czemu nowa pani Romano nie miała kiedy zabłysnąć na salonach.

Ojciec odszedł, nie czas myśleć o tej kobiecie.

– Dziękuję, doktorze, za wszystko, co zrobiliście – powiedział, ściskając pękającą z bólu głowę. – Muszę powiadomić rodzinę.

Chwilę trwał, próbując zebrać myśli. Będzie mu go brakowało. Zaraz się zacznie. Ojciec zaplanował swój pogrzeb równie starannie jak swą pierwszą winnicę. Mimo to wszystko będzie trudne.

– Saro – powiedział przez interkom. – Poproś do mnie mojego brata, siostrę i wuja.

Ze ściśniętym gardłem przekazał smutną wiadomość. Stefano poszarzał i trwał w milczeniu, Ariana szlochała głośno, Luigi też wydawał się mocno poruszony śmiercią starszego brata.

– Trzeba zawiadomić mamę – zwrócił się Dante do rodzeństwa. – Luigi, możesz wziąć mój helikopter. Leć do żony.

Kiedy wrócił na posiedzenie zarządu, zastał zrozpaczonych ludzi. Domyślili się. Niektórzy płakali. Rafael Romano był dobrym szefem, pełnym pasji, szanowanym.

– Proszę wszystkich o dyskrecję. – Dante nie zdołał ukryć wzruszenia. – Oficjalny komunikat zostanie wydany później. Na razie trzeba powiedzieć mamie. – Otoczył siostrę ramieniem. – Chodźmy.

– Biedna mama – zapłakała Ariana, kierując się w stronę windy. – To ją zabije.

– Jest silna.

Po rozwodzie matka zatrzymała nazwisko byłego już męża. Nikt nie zastanawiał się, dlaczego. W samochodzie Stefano zadzwonił do narzeczonej, Eloi, by przekazać jej smutne wieści.

– Mama powinna przy nim być. To wina tamtej – zaszlochała Ariana, gdy zbliżyli się do luksusowej Villi Borghese, gdzie ich matka zajmowała apartament na najwyższym piętrze.

– Nie – zaprzeczył. – Może odpowiada za wszystko inne, ale nie za śmierć taty.

Przerwał gwałtownie, gdy na ulicy przed willą zobaczył roześmianą matkę tulącą się do wyglądającego znajomo mężczyzny. Trzymali się za ręce.

– Jedź dalej – polecił szybko kierowcy. – Muszę się skupić, zanim jej powiemy.

– Musimy to zrobić, zanim dowie się z prasy. – Stefano był zdezorientowany decyzją brata.

– Oczywiście, ale uprzedźmy ją, że przyjeżdżamy. – Dante odetchnął, że rodzina nie zauważyła matki i jej kochanka. – Złagodzimy szok.

Odebrała za trzecim razem.

– Dante?

– Mamo. Stefano, Ariana i ja zaraz u ciebie będziemy.

– Dlaczego?

– Musimy ci coś powiedzieć. Nie będzie to łatwe.

– Po co ją uprzedziłeś? – spytała Ariana, gdy wyłączył telefon.

– Powinna mieć chwilę, by się opanować, uspokoić.

I pozbyć kochanka! Kto to, do licha, był? Dziwne uczucie widzieć ją z kimś innym, choć oczywiście cieszył się, że próbowała znów być szczęśliwa. Pech, że dowiedział się akurat w dniu śmierci ojca.

– Dante, co, do licha, jest tak pilne? – zapytała Angela Romano, otwierając im drzwi. Chwilę później zamarła, widząc łzy Ariany i poszarzałą twarz Stefana.

– Nie! Nie! Nie!

– Nie cierpiał, mamo. Odszedł podczas spotkania z Robertem. Jeszcze wczoraj żartowaliśmy. To była dobra śmierć.

– Nie pożegnałam się z nim… – Angela zaczęła głośno płakać. – Co z pogrzebem? Nie byłam w Luctano od…

Od wybuchu skandalu.

– Luigi i Rosa z radością cię ugoszczą. Poza tym jest hotel.

O Boże. Do czego doszło. Matka, która tworzyła ich dom, skończy w hotelu. Co z tego, że w ich hotelu.

Wściekły, nalał wszystkim brandy, starając się nie uzewnętrzniać emocji. Rozmowy o pogrzebie sprawiły, że zapragnął zobaczyć ojca.

– Kiedy helikopter wróci, polecę do Florencji. Wrócę wieczorem. Do Luctano udamy się razem w przeddzień pogrzebu – zarządził.

– To wszystko moja wina – zapłakała Angela. – Powinnam być lepszą żoną. Zaczekać…

Nie dokończyła, porwana szlochem, aż objął ją i przytulił. Wiedział dokładnie, kto zawinił. Gdy matka usiadła, najpierw zadzwonił do szpitala, by nie przenosili ciała, a potem do Sary, by załatwiła mu lot. Poza tym…

– Tak, wiem, nakarmię Alfonza – Sara go uprzedziła.

Cholerny pies, zmora jego życia, powód, dla którego nie zapraszał kobiet do domu, bo stary, ślepy bichon szczerzył zęby i warczał na wszystkich.

Zanim dotarł do prywatnej części szpitala, Mia wyszła. Rafael Dante Romano wyglądał, jakby spał. W pokoju unosił się zapach kwiatów z bukietów, które otaczały łóżko zmarłego. Dante usiadł obok ojca.

– Wiedziałeś, prawda? – spytał. – To o tym powrocie do domu mi mówiłeś…

Chwycił zimną rękę ojca i wreszcie mocnym, spokojnym głosem zadał ojcu pytanie, na które nie ośmielił się za jego życia.

– Dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego się z nią ożeniłeś?

Nie miał na myśli bólu będącego konsekwencją tego ślubu. W tym pytaniu była jego osobista rozpacz, bezradność, niemal agonia… Tak bardzo pożądał żony swego ojca.

ROZDZIAŁ DRUGI

W wigilię pogrzebu Rafaela Mia obserwowała zbliżający się helikopter Dantego, ledwo widoczny na pokrytym deszczowymi chmurami niebie. Z okien urządzonego z przepychem Apartamentu Cytrynowego roztaczał się też widok na jezioro, ale celowo nie patrzyła w tym kierunku. Rano, kiedy wracała z konnej przejażdżki, zobaczyła świeżo wykopany grób. Przerażona wprowadziła starego Massima w galop, by jak najszybciej się oddalić.

Rezydencja rodziny Romano znajdowała się w malowniczej dolinie w rejonie Luctano, pośród żyznych toskańskich wzgórz ze słynnymi winnicami. Następnego dnia po pogrzebie okaże się, do kogo teraz należą. Jedno było pewne: nie do niej. Postanowili wspólnie z Rafaelem, że Mia nie zgłosi żadnych roszczeń do rodzinnej posiadłości męża. Chciała tego, chociaż już teraz tęskniła za tym, co będzie musiała tu zostawić. Długo śnić jej się będą stajnie i romantyczne konne przejażdżki, spacery z psami szukającymi trufli, wypoczynek nad cichym jeziorem, komfort miejsca, które stało się jej azylem.

Apartament Cytrynowy ze ścianami pokrytymi jedwabiem to spełnienie marzeń o luksusie. W salonie, eleganckim i przytulnym, uwielbiała zimą czytać przy kominku. Łoże z baldachimem w sypialni dawało jej poczucie ukojenia. Była to jej prywatna przestrzeń przez ostatnie dwa lata, tu leczyła rany, i chociaż niczego nie chciała od Rafaela, wiedziała, że trudno jej będzie opuścić to miejsce. Nie miała jednak wyboru, co wcale nie wynikało

z treści testamentu zmarłego. Wkrótce Rafael zostanie pochowany na rodzinnych włościach, a ona wyjedzie tego sama dnia.

Odetchnęła z ulgą, gdy miotany wiatrem helikopter Dantego wreszcie wylądował. Chwilę później kilka samochodów ruszyło w kierunku lądowiska, by porozwozić gości.

Mia od dawna nie widziała nikogo z rodziny męża. Zgodnie z jego wolą w przeddzień pogrzebu wszyscy powinni zasiąść do wspólnej kolacji w tym domu. Wszyscy, z wyjątkiem Angeli, która po rozwodzie oficjalnie przestała być członkiem rodziny.

Mia obserwowała długonogą Arianę, piękną, nadmiernie rozpieszczoną córkę Rafaela. Stefano, jej brat bliźniak, przybył w towarzystwie brazylijskiej narzeczonej o imieniu Eloa. Rodzeństwo przyciągało uwagę urodą i arogancją. Zresztą, jak większość osób w rodzinie, wliczając Dantego, który dopiero teraz opuścił helikopter, podtrzymując ubraną na czarno matkę. A więc tak to rozegra! Będzie udawać pogrążoną w rozpaczy małżonkę. Gdyby tylko można było powiedzieć im prawdę!

Stefano, Eloa i Ariana czekali, skryci pod czarnymi parasolami, aż matka odjedzie. Potem sami wsiedli do aut, które zwiozły wszystkich do głównego gmachu kilkaset metrów dalej. Tylko Dante postanowił się przejść. Nagle zerknął w górę i przestraszona Mia odskoczyła od okna. To właśnie jego obawiała się najbardziej, ponieważ otwarcie jej nienawidził. Z polecenia Dantego wszyscy w jej obecności mieli mówić po angielsku. Nie był to wyraz uprzejmości, wręcz przeciwnie, zakpił w ten sposób z jej umiejętności posługiwania się włoskim. Ilekroć się spotykali, miała wrażenie, że te czarne oczy przenikają jej ciało i myśli, że wie, dlaczego poślubiła Rafaela – nie z miłości, lecz dla pieniędzy. Co najgorsze, Dante miał rację. Tyle tylko, że nie wiedział wszystkiego. Zadaniem Mii było dopilnować, by nigdy nie poznał prawdy. Za to jej zapłacono. Dante

przerażał ją również dlatego, że budził w niej uczucia, przed którymi uciekała. Głównie dlatego starała się go unikać.

Gwałtowne pukanie do drzwi wyrwało ją z zamyślenia.

– Oni tu będą tu za trzy minuty – oznajmiła Sylvia, gospodyni od lat zarządzająca domem.

– Dziękuję! Jak się pani czuje?

– Daję radę. – Sylvia wzruszyła ramionami. – Tylko mi smutno.

– Wiem.

– I martwię się… Mój mąż i ja…

Mia domyśliła się, że ci cudowni ludzie na pewno obawiają się o swoją przyszłość po latach pracy w rezydencji.

– Będziemy tęsknić za Rafaelem – wyznała Sylvia, przyglądając się walizkom Mii. – Za panią również…

– Dziękuję. – Wzruszona Mia przytuliła Sylvię, którą nadzwyczaj ceniła. – Lepiej już zejdę na dół przywitać wszystkich. Ale zjem tu, sama.

– Oczywiście.

Po wyjściu Sylvii Mia przyjrzała się sobie w antycznym lustrze. Czarna sukienka, niewysokie obcasy, włosy spięte w niski kok. Zastanawiała się, czy włożyć perły odziedziczone po matce. Nie za bardzo wiedziała, jak się zachowywać, nie umiała też nazwać własnych uczuć. Chociaż ich małżeństwo było układem biznesowym, zaprzyjaźniła się z Rafaelem, tęskniła za nim.

Zeszła na dół głównymi schodami do salonu, gdzie zaplanowano powitanie i serwowano napoje. Stała przy kominku skostniała z niepewności. Zaraz tu będą. Jak to rozegrać? Nienawidzili jej, wierząc, że to ona była przyczyną rozpadu małżeństwa państwa Romano. Była pewna, że nie chcieli jej widzieć.

– Gdzie jest moja macocha? – Głos Dantego zabrzmiał ironią w pustym domu. Słyszała jego kroki. Stanął w drzwiach. – Tu jesteś.

Chłód, żadnych pozorów, nawet podania ręki. Niechęć pogłębiała się z każdym dniem, od kiedy Rafael przedstawił ją jako swoją kochankę. Bywały dni, gdy Dante stawał się wcieleniem szatana, wtedy cierpiała najbardziej.

Teraz wyglądał jak zaprzeczenie samego siebie, daleki od codziennej perfekcji, w lekko pomiętym garniturze, nieogolony, z zaczerwienionymi oczami. Mimo to nadal nieziemsko piękny.

– Przykro mi – powiedziała.

– Chyba nie z powodu tego, co zyskujesz – warknął.

– Wasze pokoje są przygotowane – poinformowała, powstrzymując się przed wejściem w dyskusję.

– Niepotrzebnie. Zatrzymamy się gdzie indziej. – Podszedł do bufetu i nalał sobie szklankę bursztynowego płynu. – Na innych tu nie licz. Wysłałem ich do jadalni. Chcemy mieć tę nieszczęsną kolację jak najszybciej za sobą.

– Doskonale. Pozwól, że się pożegnam.

– O, nie. Usiądziesz z nami. To ma być rodzinny obiad. Zgodnie z wolą ojca. Poza tym trzeba pewne rzeczy uzgodnić, przed pogrzebem. Chcesz, by żona była jedyną niezaangażowaną w pochówek męża?

Mia westchnęła zrezygnowana. Dante nie czekał na jej odpowiedź, odwrócił się i wszedł do jadalni.

– Ona będzie tu z nami? – zapytała Ariana. Nikt, mimo ostatniej woli Rafaela, nie sądził, że Mia odważy się zasiąść z nimi przy stole.

–Tak sądzę – potwierdził Dante.

– Co za tupet…

– Dość tego, Ariano. – Dante ostrzegł siostrę, głównie dlatego, że z natury nie lubił gromadnych ataków na jednostkę. Poza tym czuł, że sam posunął się zbyt daleko w rozmowie z nią… Czy dlatego, że wbrew ich przewidywaniom Mia zachowała spokój i godność?

Gdy weszła do jadalni, piękna i dostojna, zrozumiał, że właśnie spokój i niezachwiana godność najbardziej go w niej podniecają…

ROZDZIAŁ TRZECI

Mia zajęła miejsce naprzeciwko pustego krzesła Rafaela. Wciąż przecież była panią domu. Za to jej nienawidzili.

– *Dei mortiparla bene.* – Dante wzniósł pierwszy toast.

To akurat znała. Gdy w ślady brata poszedł Stefano, udawała, że rozumie. Wówczas odezwał się Luigi, patrząc jej w oczy.

– *Dovec'è' untestamento, c'è' unparente*.

Znane powiedzonko „Jest testament, znajdą się krewni" bez wątpienia miało sugerować, że Mia była tam dla pieniędzy. Dante podziwiał opanowanie Angielki i trochę wbrew sobie stanął w jej obronie.

– Masz rację, Luigi. Nie wątpię, że będziesz obecny przy otwarciu testamentu. Tak jak wy wszyscy.

Mia nie zareagowała, choć niespodziewane wsparcie przyjemnie ją zaskoczyło. Skupiała się na udawaniu, że nie przeżywa bliskości Dantego, który nie poprzestał na skarceniu rodziny.

– Ostatnią wolą Rafaela było wrócić do domu po raz ostatni. Karawan przyjedzie o jedenastej i ty – zwrócił się do młodej wdowy, patrząc na nią tak, że mimo okoliczności gotowała się w niej krew – będziesz w pierwszym samochodzie za trumną.

– Z…?

– Z kimkolwiek chcesz – uciął szybko. – Ja, Stefano, Eloa i Ariana będziemy w drugim aucie.

– Oczywiście mama będzie w kondukcie? – spytała Ariana.

– Ariano! – W głosie Dantego słychać było zniecierpliwienie. – Mama ledwo żyje. Będzie w kościele, gdy przyjedziemy.

– Ale to nie fair….

– Dość – ostrzegł Dante siostrę, która w odpowiedzi rzuciła sztućcami i wybiegła.

Zapadła cisza.

– Kondukt uda się w kierunku stajni, potem do winnic i osiedli, zrobimy pętlę wokół pól maku – kontynuował Dante, pociągając brandy. – Służba będzie miała czas, by dotrzeć do kościoła.

Mia słuchała, tłumiąc wewnętrzny szloch, starając się nie myśleć o pogrzebie swoich rodziców. Gdy służba zaczęła wymieniać talerzyki, Sylvia delikatnie uścisnęła Mię, która uśmiechem podziękowała za wsparcie. Nie uszło to uwagi Dantego. Nie pierwszy raz widział, jak domownicy adorują młodą Angielkę, która cieszyła się ich sympatią i szacunkiem.

Wyglądała pięknie i Dante pomyślał, że pewnie nie uroniła łzy po Rafaelu. Gdy zerknęła w jego kierunku, zrozumiał, że został przyłapany na obserwowaniu jej, ona z kolei poczuła się zniewolona mrocznym spojrzeniem. Przez dwa lata dała radę skutecznie go ignorować, udawać obojętność, i oto teraz, przy żałobnym stole, poddała się, nie mogąc powstrzymać rumieńca i przepełniającego ją podniecenia. Nie chciała na niego patrzeć, nie zdołała jednak odwrócić wzroku. Wpatrywali się w siebie, jakby nikogo innego nie było przy stole, z żarem, którego nigdy wcześniej nie doświadczyli.

Gdy podano drugie danie, pieczone prosię w kasztanach, Mia zmusiła się, by wziąć małą porcję.

– Gdzie usiądzie Angela? W której ławce? – dopytywała żona Luigiego.

– Gdzie zechce.

– Z przodu, z dziećmi – uzupełnił Luigi.

– Mia usiądzie z przodu – zdecydował Dante. – Byłe żony powinny dyskretnie trzymać się z tyłu.

Dante wiedział, że tak się nie stanie, że matka pewnie przyczai się za plecami Mii.

– Pochowamy ojca nad jeziorem – tłumaczył dalej. – W tej ceremonii uczestniczą tylko dzieci i obecna żona. Potem wracamy tu na drinka… Wtedy zostanie odczytany testament.

Mia w milczeniu wpatrywała się w talerz.

– Zapomniałbym… To ja wygłoszę mowę pogrzebową – kontynuował Dante. – Innych już pytałem. Czy ty – zwrócił się do Mii – chciałabyś coś dodać?

– Wszystko, co chciałam mu powiedzieć, już powiedziałam. – Nie była w stanie ponownie spojrzeć w kierunku Dantego.

Ciszę przerwało dopiero odsuwane z hałasem krzesło Luigiego. Brat Rafaela patrzył na nią z wyraźnym obrzydzeniem.

– Idę do kościoła – oznajmił.

– My też. – Stefano gestem zachęcił ukochaną, by wstała. – Dante?

– Muszę coś załatwić, potem zabiorę was na czuwanie.

Wszyscy zgodnie zrezygnowali z deseru. Wychodząc, szeptali coś i zerkali na Mię, która zrozumiała jedynie, że uważają ją za nieczułą, bo nie uroniła łzy ani nie zadeklarowała głośno miłości do męża.

– Nie wiem, czego oczekiwał mój ojciec, każąc nam zjeść wspólnie obiad – zauważył Dante, gdy zostali sami.

– Ja też nie… Ale… – zawahała się. – Jeśli chodzi o kościół, nie chcę robić problemu. Mogę usiąść gdzieś dalej.

– Wykluczone!

– Jak chcesz.

– Jeśli chodzi o mowę pogrzebową… Zwykle przychodzi mi to łatwo, teraz nie wiem… Czy mam napisać, że ojciec wreszcie spotkał miłość swego życia i umierał szczęśliwy? Podpowiedz mi…

– Byłam przy nim. Powiedziałam mu wszystko, co chciałam powiedzieć.

Pełne pogardy spojrzenie, jakim ją obrzucił, odczuła niemal fizycznie, jakby przykleiło się do ciała. Odłożyła serwetkę.

– Wybacz, pójdę już.

– Proszę bardzo, idź, idź choćby do diabła!

Z wysoko uniesioną głową weszła na schody i powoli udała się do swojego apartamentu. Wzięła prysznic i wskoczyła do łóżka, z głową wypełnioną koszmarami o pogrzebie, a właściwie pogrzebach, bo cały czas dręczyło ją wspomnienie śmierci rodziców. Tym bardziej przerażała ją myśl, że w samochodzie za trumną będzie sama. Zresztą, wszystko było straszne. Od śmierci Rafaela bała się przebywać w tym domu, zwłaszcza w nocy.

Poszłaby po herbatę, ale nie mogła, póki Dante był na dole. Mogłaby zadzwonić po Sylvię, która mieszkała w domku niedaleko rezydencji, ale byłoby to nieludzkie. Musiała jakoś przetrwać tę ostatnią noc. Kolejne wykluczyła, zbyt bała się duchów, a Rafael miał być pochowany niedaleko… Zerknęła na starannie spakowane walizki. Wyjedzie jutro, od razu po otwarciu testamentu, ku radości rodziny męża.

Próbowała czytać, gdy usłyszała Stefana, który przyjechał zabrać brata na czuwanie. Trzasnęły drzwi, potem koła potoczyły się po żwirowej ścieżce. Narzuciła na siebie lekki szlafrok, zeszła na dół, pchnęła drzwi do kuchni i zamarła. Przy stole siedział Dante ze szklanką brandy.

– Przepraszam, myślałam, że nikogo nie ma – wydusiła, szczelnie okręcając się szlafrokiem.

– Widziałem ojca w dniu śmierci, nie chcę ponownie…

Przytaknęła. Nie wyobrażała sobie nocy ze zwłokami w otwartej trumnie.

– Przyszłam się napić. Coś sobie życzysz?

– Nie. Zaraz jadę do hotelu. Aha… Jest mała zmiana. Stefano nalega, by Eloa była przy pochówku.

– Oczywiście… – odpowiedziała, obserwując jego niezadowoloną minę. – Nie lubisz jej?

– Co to ma do rzeczy? Ojciec życzył sobie obecności dzieci, a nie tabunu obcych ludzi.

– Eloa nie jest obca. Jest zaręczona z twoim bratem – zaprotestowała.

– Mam nadzieję, że spisali intercyzę.

– Nie przyszło ci do głowy, że się kochają?

– Boże broń! Miłość to same problemy.

– Jesteś cyniczny!

– Stwierdziła młoda wdówka przed pogrzebem bogatego męża!

Ty sukinsynu, chciała mu powiedzieć. Zamiast tego odwróciła się i zajęła przyrządzaniem herbaty w gustownych filiżankach z wiktoriańskiej porcelany. Zastanawiał się, dlaczego nie wezwała służby. Zawsze wyobrażał ją sobie w łóżku, dzwoneczkiem przywołującą gosposię. Nie, nie powinien myśleć o Mii w łóżku. Wystarczyło, że zaczął sobie wyobrażać, co skrywa jedwabny szlafroczek. Walczył z tymi myślami. Czuł, że ona też. Po śmierci Rafaela skutecznie się unikali, teraz było to niemożliwe.

– Dante… – wyszeptała, patrząc mu w oczy w lustrzanym odbiciu na szybie. – Nie chcę jechać w pierwszym samochodzie za trumną…

– Świetnie! – zakpił. – Jesteś jego żoną.

– Nie chcę być sama w aucie.

– Gdzie jest twoja rodzina? – krzyknął i na chwilę zamilkł, gdy przypomniał sobie, że jej rodzice nie żyją. – Gdzie przyjaciele? Zmęczyli się twoimi gierkami? Brat? Nie przyjechał nawet na twój ślub! Bałaś się, że czegoś się od niego dowiemy?

Nie odpowiedziała.

– To żadna kara, raczej ukłon w stronę rodziny Hamiltonów. To nie nasza wina, że nie masz kogo zaprosić.

– Liczysz na to, że miejscowi obrzucą mnie zgniłymi owocami? – zapytała, wciąż patrząc mu w oczy.

Wtedy dostrzegł łzy, pierwszy objaw emocji, od kiedy się poznali. Nienawidził siebie samego za to, że te łzy poruszyły go, że zapragnął chwycić ją w objęcia i utulić. Już teraz wiedział, że znów nie zaśnie, marząc o niej do świtu. Musiał się opanować.

– Co sobie wyobrażałaś? Że razem pójdziemy do kościoła? Zgodna rodzinka? Nie rozśmieszaj mnie… – powiedział. – Weź swoją herbatę i idź już. A właściwie… – Machnął ręką. – Rób, co chcesz. To ja wyjdę.

– W porządku, już idę… – Wzięła tacę z herbatą.

– Pamiętaj, jutro o jedenastej!

– Oczywiście.

Odwróciła się i spojrzała na niego tak, że ugięły się pod nim nogi. Znów spoglądali na siebie z tym samym żarem, który niemal zgubił ich podczas obiadu. Mia znała z opowieści seksualny potencjał Dantego, przy nim odkrywała swój własny. Czuła, co pod jedwabiem mówi jej własne ciało, jak pożądanie unosi się w powietrzu.

– Dobranoc – wydusiła i weszła na schody. Odetchnęła z ulgą, gdy usłyszała trzaśnięcie frontowych drzwi. Potem padła na łóżko zszokowana

własnymi emocjami.

Jeszcze do niedawna myślała, że coś z nią nie tak. W szkole jako jedyna nie uczestniczyła w dziewczęcych rozmowach o chłopakach, brzydziły ją erotyczne dowcipy, nie rozumiała fascynacji drugą osobą, nikt nie budził w niej żadnych emocji. Próbowała wzniecić w sobie ogień, była na paru randkach, ale nawet nie pozwoliła się pocałować, nie mówiąc o czymś więcej.

Małżeństwo pozwoliło jej spokojnie leczyć rany po rodzinnej tragedii, a fakt, że w ich związku nie było seksu, uznała za błogosławieństwo. Tyle tylko, że zanim wysechł tusz na przedślubnym kontrakcie, który podpisała z Rafaelem, odkryła w sobie pokłady nieznanych dotąd uczuć. Nastąpiło to w chwili, gdy do jej biura wszedł Dante. Jedno spojrzenie, jeden oddech, jedno uderzenie serca wystarczyły, by zrozumieć, jak wiele do tej pory straciła. Zapytał, kim jest, i świat eksplodował. W tym momencie chciała zerwać kontrakt, ale nie mogła. Zaliczkę dawno wydała, poza tym zobowiązała się nie zdradzić tajemnicy Rafaela i jego pierwszej żony. Musiała go poślubić, udawać żonę człowieka, którego syn zawładnął jej sercem. Potem, przez wszystkie samotne noce, wyobrażała sobie usta Dantego na swoich i ostatkiem sił powstrzymywała się przed dotykaniem samej siebie. Nie. Nie. On cię nienawidzi, upomniała się w myślach.

Musiała tylko przeżyć kolejny dzień, by znów stać się Mią Hamilton, przestać być Udawaną Żoną Tylko na Pokaz i już nigdy więcej nie oglądać Dantego.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Niebo poróżowiało, zapowiadając śnieg. Wielkie chmury zdawały się wisieć tuż nad dachami. Mia powoli zbliżała się do domu, starannie omijając okolice jeziora. Massimo, koń Rafaela, na którym jechała, posłusznie wykonywał jej polecenia. Dosiadała go codziennie od czasu choroby męża. Potężny ogier murgese był łagodny i spokojny, dlatego nie bała się samotnych wycieczek. Zazwyczaj, bo w dniu pogrzebu wyczuwała smutek w zachowaniu Massima. Jej spostrzeżenia potwierdził stajenny, również wyraźnie zasmucony, dodatkowo z powodu niepewnej przyszłości wszystkich zatrudnionych.

Mia nie została wtajemniczona w plany męża wobec służby, dlatego niczego nie komentowała. Podejrzewała, że rezydencja Luctano trafi w ręce dzieci Rafaela, ale nie wyobrażała sobie, że któreś z nich zechce zamieszkać na prowincji, skoro do dyspozycji mają liczne atrakcyjne posiadłości w całej Europie.

Weszła do domu, ściskając samotną orchideę, którą zabrała po drodze. Pamiętała, że takie same kwiaty wypełniały boskim zapachem szpitalną izolatkę Rafaela. Skryta w swoim apartamencie wsłuchiwała się w głosy gromadzących się członków rodziny.

– Rodzina Castello chce przylecieć helikopterem z Florencji, ale Dante nie pozwolił im skorzystać z jego lądowiska. Z kolei Gian De Luca właśnie tam wylądował – relacjonowała Sylvia. – Wiesz, że jest księciem?

– Nie.

– Nie używa tytułu. Rzecz w tym, że nie należy do rodziny.

Gian, choć zaprzyjaźniony z Dantem, przybył na jej ślub z Rafaelem. Nie tylko dlatego, że ceremonia miała miejsce w jego luksusowym hotelu La Fiordelise w Rzymie. Gian, podobnie jak Dante, słynął z afer i skandali z udziałem kobiet.

– To afront wobec rodziny Castello – kontynuowała Sylvia. – Ale Dante na pewno ma wszystko pod kontrolą…

Mia czuła coraz większe zdenerwowanie. Wzięła kilka proszków i z rozsądku zjadła śniadanie. Pamiętała, jak z emocji i głodu omdlewała na pogrzebie rodziców. Teraz nie mogła sobie na to pozwolić. Mimowolnie jej myśli popłynęły w przeszłość.

Był marzec, niedługo miała rozpocząć nową pracę, przedtem jednak postanowili polecieć na wakacje do Nowego Jorku, rodzice, ona i brat, Michael. Broadway, Manhattan, Central Park, niezwykłe widoki, drapacze chmur, zaplanowali dni wypełnione czystą radością.

Ostatniego dnia ojciec postanowił wynająć samochód i zabrać ich poza miasto. Ostrzegała. Przypomniała ojcu, jak we Francji jechał pod prąd. Paul Hamilton nie słuchał.

To była udana wycieczka. Zanim się zorientowali, zapadł zmrok. Oślepiony światłami ojciec gwałtownie odbił na przeciwny pas. Rodzice zginęli na miejscu, brat doznał poważnych obrażeń. Mia była pewna, że trwała uwięziona we wraku godzinami, w rzeczywistości uwolniono ją po trzydziestu minutach. Tak przynajmniej czytała w gazetach, setki razy. Jeszcze częściej studiowała gigantyczne rachunki ze szpitali.

Sama była ubezpieczona, jej rodzice też, więc nie musiała płacić za transport ich zwłok do kraju. Na szczęście, bo Michael wylądowałby wtedy na ulicy. Brat postanowił zaoszczędzić kilka funtów i nie wykupił polisy. Jego leczenie pochłonęło wszystko, co posiadali, trzeba było nawet

sprzedać rodzinny dom, samochody, biżuterię mamy… i ciągle było za mało. Opuścił szpital sparaliżowany od pasa w dół. Lot do Anglii pod opieką lekarza oznaczał zaciągnięcie kolejnych długów. Sytuacja zdrowotna i finansowa sprawiły, że Michael popadł w depresję.

Wtedy też straciła pracę, dlatego wysłała setki podań, w tym do oddziału firmy Rafaela Romano w Londynie. Zatrudniono ją. Praca okazała się dobrze płatna, mimo to ledwo wiązali koniec z końcem. Czuwając przy bracie, w nadziei na awans, zaczęła uczyć się włoskiego. Obowiązki jednak ją przerosły. Rozpacz, strach i wściekłość czyniły życie nieznośnym.

Wypominała zmarłemu ojcu brak rozsądku, zmarłej matce – beztroskę, kalekiemu bratu – głupotę i egoizm. Płakała i zaciągała kolejne długi.

– Co się stało, moja droga? – zapytał Rafael, zaglądając do jej biura, zwabiony szlochem.

Wzruszyło ją, że człowiek, którego właśnie poproszono o rozwód, znalazł siłę i czas, by troszczyć się o innych. Nie przestając szlochać, opowiedziała mu o swoim beznadziejnym położeniu.

Z powodu tej rozmowy sprzed dwóch lat siedziała teraz w jego włoskiej rezydencji, oczekując na pogrzeb drogiego jej człowieka. Mimo żalu, bardziej cierpiała jednak z powodu tamtego pogrzebu, z powodu wspomnień. Uwięziona w rozbitym aucie, słyszała głos matki, która kazała jej wytrwać. Czy to możliwe, skoro lekarze stwierdzili natychmiastowy zgon? Czytała te raporty wiele razy. Nie mogła słyszeć głosu matki. Ale słyszała. Dlatego odczuwała coś więcej niż strach. Miała dwadzieścia cztery lata i bała się ciemności, duchów, które do niej przemawiały.

– Weź się w garść – powiedziała sobie i zaczęła się ubierać w czarny strój na pogrzeb męża, zła, że trzęsącymi się dłońmi nie może zapiąć perłowych guziczków.

Nie pomalowała rzęs, by nie narazić się na śmieszność w razie, gdyby dopadło ją wzruszenie. Upięła włosy w prosty kok i założyła ślubną biżuterię, którą zamierzała zwrócić rodzinie. Tuż przed jedenastą chwyciła przyniesioną wcześniej orchideę i wyszła. Z dołu dochodziły przytłumione głosy rodziny.

Na szczęście nie było Angeli, która zarzekała się, że nie wejdzie do domu, póki ta ulicznica w nim mieszka. Mia nie bardzo rozumiała, dlaczego kobieta, która sama doprowadziła do rozwodu z Rafaelem, tak mocno wczuwa się w rolę ofiary.

– Oto i moja macocha! – wykrzyknął Dante, jak zwykle po angielsku, gdy ujrzał ją na schodach. Ostentacyjna niechęć była jego ostatnią bronią w walce z zauroczeniem Mią. Coraz częściej musiał sobie powtarzać, że to żona ojca, strefa zakazana.

Rzuciła w jego stronę gniewne spojrzenie, co świadczyło, że wraz ze śmiercią męża Mia wychodzi z roli pokornej żony. Jeśli tylko przetrwa ten dzień. Westchnęła, gdy Ariana odwróciła się do niej plecami. Dante również to zauważył, zerknął na wdowę i widok pobladłej, samotnej kobiety chwycił go za serce, za co natychmiast się skarcił. Nie chciał się o nią troszczyć, w ogóle. Szybko zaprosił wszystkich do wyjścia.

Pogrzeb Rafaela Romano był wielkim lokalnym wydarzeniem, ściągającym tłumy. Hotel Romano pękał w szwach, głównie z powodu najazdu dziennikarzy i reporterów.

Mia wyszła z domu, robiąc wszystko, by nie patrzeć na karawan. Kiedy dostrzegła samochód przeznaczony dla niej, miała ochotę uciec.

Dante stał przy aucie, wahając się. Wiedział, że popełniają błąd, skazując ją na samotność w kondukcie, jakby chcieli wykrzyczeć, że nie

należy do rodziny. To nie było w porządku. Poślubiła ojca dla pieniędzy. Czy tylko? Co właściwie wiedział? A jeśli się kochali?

– Pojadę z Mią – poinformował rodzeństwo.

– Dlaczego, do diabła, miałbyś to zrobić? – warknęła zaskoczona Ariana.

Nie odpowiedział. Szybkim krokiem odszedł i wskoczył do samochodu Mii.

– Zrobiłam coś nie tak? – zapytała.

– Nie. Pokażmy, że jesteśmy razem w ten smutny dzień.

– Dziękuję.

Gdy kondukt ruszył, Dante odwracał wzrok, by nie widzieć łez służby. Zacisnął pięści, żeby nie wyć, gdy tuż przed nimi pojawił się stary Massimo, osiodłany galowo, prowadzony przez ubranego na czarno stajennego. Dante poczuł, jak pod nawałem wspomnień pęka mu serce.

Podczas ostatniej rozmowy z ojcem wyznał mu, że znów uwikłał się w skandal i musi zmierzyć się z zarządem.

– Synu – powiedział mu ojciec. – Przynajmniej nie jesteś Castello.

Rodzina Castello posiadała sieć restauracji, bardzo popularnych na Wyspach. Ich synowie marnotrawili majątek w efekcie nieostrożnych związków z kobietami.

– Nie pozwól zarządowi kierować twoim życiem – kontynuował Rafael. – Zawsze wiedziałeś, czego chcesz. Pozwól prowadzić się instynktowi.

Kondukt wjechał między puste w styczniu pola maków. Roberto, prawnik ojca, stał przed swoim domkiem, przecierając załzawione oczy czarną chusteczką.

Dante nie płakał. Nie wiedział jak. Kondukt opuścił prywatne posiadłości, zmierzał teraz drogą w cieniu cyprysów do wioski, której czerwone dachy wydawały się tracić dziś kolor. Zatopiony w myślach, pogrążony w smutku, nie zauważył, że Mia z uwagą mu się przygląda. Rozumiała jego ból. Nie do końca świadomie położyła rękę na jego zaciśniętej w pięść dłoni. Dante spojrzał na nią i złowrogim głosem rozkazał:

– Zabierz rękę.

Kierując się w stronę wyznaczonego miejsca, Mia czuła na sobie setki spojrzeń. Usiadła w pierwszej ławce, tuż przed łkającymi głośno dziećmi Rafaela, wyprostowana, z wysoko podniesioną głową. Nikt nie powinien się zorientować, że ze stresu zalewa się potem.

– Rafael Dante Romano urodził się jako syn Alberta i Carmelli, był starszym bratem Luigiego… – Dante rozpoczął mowę pogrzebową. – Ciężko pracował. Zawsze powtarzał, że na odpoczynek będzie czas po śmierci.

Mia słuchała uważnie, starając się wszystko zrozumieć. Dowiedziała się, że Rafael poślubił Angelę jako dziewiętnastolatek, a ich małżeństwo pełne było radości i niespodzianek. Poznała historię niezliczonych transakcji, nazwy posiadłości, wykaz restauracji na całym świecie, które kupowały ich produkty, dzieje budowy lądowiska, zanim jeszcze pojawił się helikopter…

W pewnym momencie głos Dantego się załamał. Miał mówić o szczęśliwej rodzinie, podczas gdy doskonale pamiętał ciągłe kłótnie rodziców. Mia dostrzegła niepokój w jego oczach. Dlaczego właściwie umiała czytać jego emocje? Dlaczego tak ją interesował? Dlaczego, do

licha, dotknęła go? Dlaczego wciąż czuła ten dotyk równie dobrze jak zapach jego perfum?

– Ojciec zawsze chciał mieć córkę. – Zerknął na płaczącą Arianę. – Był szczęśliwy, gdy wraz z jego małą dziewczynką na świecie pojawił się drugi syn.

Mia zesztywniała, gdy Dante odwrócił kartki i przeszedł na angielski.

– Kochał swoją rodzinę, ale w jego sercu było miejsce na więcej miłości, i więcej niespodzianek. Dwa lata temu poślubił Mię. – Zatrzymał się, by z wymuszoną uprzejmością na nią spojrzeć. – Wiem, że Mia zapewniła mu psychiczny komfort i spokój w ostatnich latach jego życia. Powiedział mi to dzień przed śmiercią. Niestety, nie będzie więcej niespodzianek. – Dante zachwiał się i mocno chwycił pulpit. – Czas, byś odpoczął, ojcze. Zawsze będziemy za tobą tęsknić.

Pogrzeb nad jeziorem był okropny. Ariana i Stefano płakali, Dante stał z boku, z zaciśniętymi pięściami. Mia została sama, pod rozłożystym dębem, bliska omdlenia, gdy trumna została opuszczona w dół. Zachwiała się, rzucając na trumnę garść piasku i białą orchideę. Wtedy Dante niespodziewanie ją objął, ratując przed upadkiem. Chwilę potem było po wszystkim.

Godzinę później Roberto, prawnik Rafaela, otworzył jego testament. Przybyli wszyscy, łącznie z Angelą. Dante zajął miejsce przy oknie, by obserwować reakcję Mii na decyzje jej męża. Niespodzianek nie było. Rezydencja Luctano przypadła Dantemu, posiadłość w Szwajcarii trafiła do Stefana, zaś dom w Paryżu dziedziczyła Ariana. Nieruchomości w mieście Luctano dostał Luigi. Biżuterię i portrety z każdej rezydencji miała otrzymać Angela. Mia mogła zachować rezydencję z Wielkiej Brytanii, niewielką kwotę oraz klejnoty podarowane jej w trakcie trwania

małżeństwa. Decyzją Rafaela miała prawo pozostać w ich domu przez trzy miesiące.

Mia słuchała łagodnego głosu Roberta, nie poruszając się, jak zwykle z podniesioną głową. Dante nie zauważył w jej twarzy żadnej reakcji, choć sam był pewien, że Angielka otrzyma znacznie więcej. Doszedł do wniosku, że młoda wdowa zapewne wkrótce podważy testament, wówczas on naśle na nią swoich prawników i zmieni jej życie w piekło.

– Rafael wyraża nadzieję, że cała rodzina będzie godnie reprezentować go na corocznym Balu Fundacji Romano – przeczytał Roberto kolejną część testamentu.

Dante zerknął na niezadowoloną matkę, która błyszczała na każdym balu Fundacji, stając się na jedną noc królową Rzymu. Potem przeniósł wzrok na Mię, która powinna otwierać bal w imieniu męża, ale znów nie zauważył na jej twarzy żadnych emocji, choć zadrżała, jakby poczuła siłę spojrzenia. Jakże pragnął chwycić ją w ramiona, zanieść do swojego pokoju i zapomnieć się w niej. Zamiast tego nadal wsłuchiwał się w słowa czytane przez Roberta.

– Rafael zarządza osobistą darowiznę w wysokości miliona euro dla jego ulubionej organizacji charytatywnej…

Ojciec okazał się mistrzem czarnego humoru, pomyślał Dante, gdy Roberto podał nazwę organizacji. Emerytowane konie wyścigowe dostaną więcej niż wdowa!

Po zakończeniu spotkania każdy udał się w swoją stronę.

– Wpadnę do Luigiego trochę później – obiecał Dante, odprowadzając matkę i siostrę. – Muszę porozmawiać z Robertem.

– Mną się nie przejmuj, zaraz wyjeżdżam. Gian nas zabierze – poinformowała Angela, wskazując na córkę. – Nie chcę tu być ani chwili dłużej.

– Zostaniesz z mamą? – spytał siostrę.

– Mama chce być sama.

– Może więc…

– Nie, też chcę stąd wyjechać – wciąż roztrzęsiona Ariana uprzedziła pytanie brata.

– Mamo! – kontynuował, przytrzymując Angelę. – Obiecuję, że zaraz po wyjeździe Mii przepiszę rezydencję na ciebie.

– Nie chcę tego domu! – krzyknęła Angela.

Dante oniemiał, bo dopiero co matka ubolewała nad stratą domu, opowiadała, jak tęskni, płakała…

– Ale mówiłaś… – zaprotestował.

– Mój czas tu minął – przerwała mu. – Dom jest piękny, ale nie wyobrażam sobie całego zamieszania z utrzymaniem winnic, stajni… Moja miłość do tego miejsca wygasła już dawno. Lubię moje rzymskie mieszkanie. Nie chcę tego domu!

– A czy kiedykolwiek chciałaś?

To pytanie wyraźnie zaskoczyło Angelę. Dante upewnił się, że wraz ze śmiercią ojca pojawi się więcej pytań, choć najwyraźniej jego matka nie zamierzała na nie odpowiadać.

– Do zobaczenia w Rzymie – rzuciła i szybko odeszła.

Wszyscy żałobnicy, łącznie z Robertem, opuścili już rezydencję. Dante stał przy kominku, czekając na uczucie ulgi. Ono jednak nie nadchodziło, mimo że dzień minął bez histerii czy protestów. Matka nie chciała domu? Tylko teraz czy zawsze?

Pamiętał kłótnie rodziców, potem chwile spokoju, gdy na świat przyszły bliźniaki. Pamiętał częste wyjazdy matki do Rzymu, nieustannie wpadała odwiedzać go w szkole, nigdy w bursie. Nagle zrozumiał. Skojarzył.

Wiedział już, kim był mężczyzna, z którym widział matkę w intymnym uścisku. Pan Thomas. Jego nauczyciel angielskiego. Dante zawsze czuł się oszukiwany. Nigdy bardziej niż teraz.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Mia spakowała ostatnią walizkę. Zdjęła obrączkę i pierścionek zaręczynowy i włożyła do torebki. Zapatrzyła się na swój cytrynowy pokój, nie do końca gotowa na rozstanie z nim. Wreszcie wcisnęła dzwonek, wzywając służbę, by przenieść bagaż do samochodu. Tylko że nikt nie odpowiedział.

Zbiegła na dół. W opustoszałym holu stał Dante.

– Zwolniłem służbę do domu. Posprzątają jutro. Dla nich to również był ciężki dzień – wyjaśnił. – Nie martw się. Zaraz jadę do hotelu.

– Nie musisz.

– To twoja chwila łaskawości, tak? Dopiero zaczniesz ostrzyć pazurki…

– Nie wiem, o czym mówisz. Nie planuję żadnych roszczeń. Nie skorzystam z darowanych mi trzech miesięcy. Wyjeżdżam dziś. Dom jest twój.

Dante spodziewał się zażartego pojedynku adwokatów, a nagle poczuł się jak zwycięzca… bez przeciwnika. Kiedy odwróciła się, by odejść, posłużył się inną bronią.

– Czas na kolejnego?

– Kolejnego? – Spojrzała na niego zdziwiona.

– Kolejnego naiwnego starszego pana!

– Nie wiesz, co mówisz!

– Ależ wiem. Kolejny podstarzały głupiec, który skompromituje rodzinę, by z tobą być.

– Twój ojciec nie był głupcem! – powiedziała, bo Rafael Romano dobrze wiedział, co robi i co go czeka, kiedy podpisywali kontrakt. – Nie był też stary. Ledwo po pięćdziesiątce.

– Dla ciebie za stary – odburknął, choć wiedział, że to ojciec dokonał wyboru. Wybrał ją, Mię, zmieniając życie Dantego w piekło.

– Proszę cię – powiedziała mocnym głosem.

Wówczas zrozumiała. Była wolna, od niego, od jego rodziny, od obelg, od schematu, w który musiała się wpasować. Mogła odwrócić się plecami i odejść. Mia postanowiła jednak, że to do niej należeć będzie ostatnie słowo. Zbliżyła się, stanęła tuż przed nim z groźnym wzrokiem.

– Co ty wiesz… Patrzysz na mnie i widzisz dziwkę, stoisz tu i osądzasz mnie, ty, hipokryta, który na co dzień płaci kobietom za seks.

– Nigdy nie płaciłem…

– Daj spokój! Myślisz, że byłyby z tobą, gdybyś nie zasypywał ich diamentami w najdroższych hotelach? Gdyby nie twoje pieniądze?

Teraz przemawiała przez nią zazdrość. Jak zawsze, gdy czytała o podbojach Dantego i kolejnych skandalach z jego udziałem.

– To nie ma nic do rzeczy!

– Doprawdy? Są z tobą dla samochodów i klejnotów, nie sądzisz chyba, że ze względu na twój urok i delikatność – dodała ironicznie.

– Jestem delikatny, jeśli chcę, lub nie jestem, kiedy one tego nie chcą. – Uśmiechnął się.

Milczeli, zatopieni w pełnych chaosu myślach. W pewnym momencie Dante chwycił jej rękę.

– Nie tracisz czasu! Szybko pozbyłaś się obrączki. – Ucałował opuszki jej palców. – Widzisz, droga macocho, potrafię być delikatny.

– Nie nazywaj mnie tak! – krzyknęła słabo, gdy wsunął sobie w usta jej palec. Potem ucałował wnętrze dłoni.

– Dlaczego? Wstydzisz się, że cię podniecam? Wstydziłaś się, gdy niemal otwarcie pożądałaś mnie wczoraj przy obiedzie?

– To nieprawda – skłamała.

– A potem w kuchni…

– Nieprawda – broniła się coraz słabiej. – Wcale cię nie pragnę!

– Zatem, droga Mio, przestań igrać z ogniem.

Wiedziała, że powinna wyjść, odwrócić się i wybiec. Skąd nagle wzięła się ta piekielna żądza? Czy rzeczywiście igrała z ogniem? A jeśli tak, dlaczego to lubiła? Czy to możliwe, że jego czarne serce biło tak głośno, że słyszała je w swoim?

– Czego chcesz, Mio? – spytał, muskając dłonią jej policzek.

– Żeby to się skończyło. Żeby cię więcej nie widzieć.

– Akurat!

Wtedy ją pocałował. Powoli, głęboko, intensywnie. Posiadł jej usta. Myśl o pocałunkach z językiem zawsze ją przerażała, wręcz brzydziła. Teraz, gdy jego język penetrował usta, nienawidziła jedynie rozkoszy, którą odczuwała, i pragnienia, by taniec ich języków nigdy się nie skończył.

– Idź – rzucił szorstko, odrywając się od niej. – Zanim zrobimy coś, czego będziemy żałować.

– Nie chcę – odpowiedziała stanowczo, choć ze łzami w oczach.

– To droga donikąd – stwierdził, wsuwając dłoń pod jej bluzkę.

– Wiem – wyszeptała z trudem, w momencie, gdy sięgnął ustami jej piersi. Smakował ją, delektował się zapachem delikatnej skóry.

Żądza nie wie, co to wstyd, dlatego Mia, nie czekając na kolejny ruch Dantego, zdarła z niego koszulę, by wreszcie móc widzieć to ciało, o którym śniła od dwóch lat, ciemne sutki, włosy na klatce piersiowej, płaski brzuch… Gdy usłyszała dźwięk rozpinanej klamry jego paska od spodni, nie dała rady dłużej kontrolować wyrywającego się do niego ciała. Gdy zaś stanął przed nią nago, z imponującą erekcją, straciła zdolność oddychania. Nie mogła się powstrzymać przed dotykaniem go, ale zaczęła delikatnie, od muśnięcia czarnych włosów na jego brzuchu, by podążać dłonią wzdłuż linii, które malowały na jego ciele, coraz niżej.

– Weź go do ręki – rozkazał.

Tym razem to fascynacja odniosła zwycięstwo nad wstydem. Wykonała polecenie Dantego, delektując się delikatnością jego członka i dźwiękami, które z siebie wydawał po każdym jej dotknięciu.

– Mio – powiedział, kładąc rękę na jej dłoni, by nią pokierować, nauczyć, co robić, by zapewnić mężczyźnie pełnię rozkoszy. – Teraz ja chcę poznać ciebie, twój smak i zapach.

Zdarł z niej rajstopy i majtki, najmocniej jak mógł rozwarł jej uda i zaczął całować, pieścić ją rozszalałym językiem. Wstydziła się i pragnęła więcej, odczuwała lęk i coraz silniejsze podniecenie. Jej biodra wymknęły się spod kontroli, unosiły się same, jakby chciały być bliżej jego ust, języka.

– Dante, błagam! – krzyknęła, gdy sprawne palce zaczęły wnikać w nią coraz głębiej. Zwarła uda. – Nigdy… Nigdy z nikim nie spałam!

Dante zamarł, pomyślał, że to jej kolejna gierka. Wtedy na jej twarzy dostrzegł strach i niepewność. Po raz pierwszy w życiu nie wiedział, jak postąpić z nagą kobietą.

– Dziewica?

Jedno słowo, tyle pytań, nieznanych odczuć. Przyciągnął ją do siebie, ujął w dłonie piękną twarz, spojrzał w oczy.

– Mam przestać?

– Nie.

– Jesteś pewna, że tego chcesz?

– Tak.

Uśmiech, którym ją obdarował, był jak najwspanialsza pieszczota, pozwolił jej zapomnieć o koszmarze ostatnich dni. Potem pociągnął ją tak, że usiadła na jego udach, nachyliła się, szukając jego ust. Całowali się długo, głęboko, z desperacją, lecz namiętnie, powoli opadając na dywan, złączeni piersiami, z jego dumną męskością drażniącą jej uda.

Wszedł w nią niemal niezauważenie, choć dwukrotnie odrzucony przez nieposłuszne, stawiające naturalny opór mięśnie. Słyszał, jak pomrukiwała cichutko z rozkoszy i niedowierzenia, że oto stali się całością.

– Nie ruszaj się przez chwilkę – poprosiła, najwyraźniej potrzebując czasu na dostosowanie się do nowej sytuacji, do wypełniającej ją męskości.

Tym bardziej starał się być czuły i delikatny. Rozumiał ból, rozumiał wyjątkowość chwili, gdy kolejnymi pchnięciami wnikał głębiej, pełniej. Gdy załkała cicho, chwycił jej biodra, by wskazać drogę do jeszcze głębszego i pełniejszego przyjęcia go. Jednocześnie scałował z jej twarzy łzy bólu i ekstazy.

– Mia! – krzyknął uniesiony orgazmem. – Moja Mia!

Nie oddychała, gdy uwolnił się w jej ciele, wypełniając ją nieopisaną rozkoszą, w której zatraca się świadomość. Miał wrażenie, że unosił się nad nią do chwili, gdy podniecenie malujące się na jej twarzy zmieniło się w strach. Czy myślała o tym, jak będzie musiała żyć bez jego dotyku? Czy też bała się, że oboje znów stracą kontrolę nad własnymi umysłami i ciałami? Sam zamienił chłód w sercu na żar seksu i teraz, gdy usiadł

i odsunął się od niej, wstyd i poczucie winy chwyciły go za gardło. Jednocześnie zastanawiał się, co łączyło Mię z jego ojcem, skoro nie był to seks.

– Poślubiłaś go dla pieniędzy? – zapytał.

Leżała, wpatrując się w dogasający ogień.

– Nie muszę na to pytanie odpowiadać.

– Nie, nie musisz – przyznał, choć niczego bardziej nie pragnął.

– Warto było? – spytał, odwracając wzrok.

– Zależy, co masz na myśli. – Wpatrywała się w sufit. – Czy warto było znosić wyzwiska, żyć z opinią dziwki, łowczyni fortun? Czy warto było znosić poniżenia ze strony twojej rodziny? A może masz na myśli, czy warto było przespać się z tobą?

– Wszystko razem.

Gdyby odpowiedziała twierdząco, zabrałby ją do łóżka, spędziliby razem noc i zaczęli dzień śniadaniem, pal licho cały świat.

– Nie – wyznała, wypełniona wstydem. – Gdybym mogła, oddałabym te pieniądze, z procentem, by uniknąć tego wszystkiego.

Nie mogło być gorszego zakończenia tego, co właśnie tak pięknie się zaczęło. Nie patrząc na niego, wstała i udała się do swego pokoju. Po chwili zaczęła znosić walizki.

– Zawiozę cię na lotnisko – zaoferował, przyglądając jej się z dołu schodów.

– Nie trzeba.

– Mio! – Chwycił jej nadgarstek i powiedział coś, o czym już wiedziała. – Nie zabezpieczyliśmy się.

– Nie… – Na samą myśl o tym robiło jej się słabo.

– Musisz iść do apteki, kupić pigułki. Koniecznie! – Stała, nie patrząc na niego, gdy wygłosił wykład o sposobach zapobiegania ciąży. – Zajmiesz się tym, Mio? Będziesz pamiętać?

– Tak – syknęła.

– Aptekarz wszystko ci wytłumaczy.

– Oczywiście.

– Nie chcesz przecież mieć mojego dziecka!

– Nie …

– To dopiero byłby skandal – uzupełnił. – Poza tym ja nie chcę mieć dzieci. Nigdy.

– Naprawdę, rozumiem. Zabawa i żadnej odpowiedzialności…

– Właśnie zachowałem się nieodpowiedzialnie… – odburknął, zły na siebie.

– Nie martw się, zadbam o to, żebyś nie został ojcem. Wezmę te pigułki, zanim wsiądę do samolotu.

Nie odpowiedział. Szybko zaniósł jej walizki do samochodu i nie odwracając się, wrócił do domu i zamknął za sobą drzwi.

Ta historia nie mogła się skończyć happy endem. Oboje byli tego świadomi.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Po burzliwym locie do Anglii Mia udała się do swojego małego mieszkanka, które otrzymała w spadku od Rafaela. Gemma, żona Micheala, brata Mii, dbała o mieszkanie podczas jej pobytu we Włoszech. W lodówce czekało na nią mleko, znalazła też świeży chleb, trochę sera i inne rzeczy. Nie była głodna. Wciąż przeżywała to, co wydarzyło się między nią i Dantem, choć biorąc pod uwagę jej tęsknotę za nim, wydawało się to nieuniknione. Na dodatek niczego nie żałowała, gdyby można było cofnąć czas, zrobiłaby to ponownie.

Następnego dnia wzięła się w garść, ładnie ubrała i poszła odwiedzić brata i jego żonę. Michael poznał Gemmę po powrocie do Anglii, po wypadku. Była jego fizjoterapeutką. Szybko się zaprzyjaźnili, potem przyszła miłość. Ich związek przetrwał dzięki determinacji Gemmy, która wyciągnęła Michaela z depresji. Dzięki niej odzyskał wiarę w sens życia. Bardzo wspierał Mię, gdy wyszła za Rafaela, choć wtedy jeszcze nie zdawał sobie sprawy, że sam mógł przetrwać i leczyć się dzięki pieniądzom Włocha. Zrozumiał to dopiero teraz.

– Nie powinnaś była tego robić, Mio.

Zacisnęła zęby. Gdyby braciszek ubezpieczył się przed wyjazdem do USA, rzeczywiście nie musiałaby… Nie wypominała mu tego. Brat zapłacił kalectwem za brak rozwagi, dlatego ona od początku cierpliwie płaciła jego rachunki. Większość spadku przeznaczyła na dostosowanie domu do potrzeb brata. Szczegóły kontraktu były starannie nadzorowane przez

Angelę, która nieustannie wypominała Rafaelowi, że każdy grosz na koncie Mii oznacza ograbianie ich. Mia jednak okazała się twardą negocjatorką i dopiero po spłaceniu szpitalnych długów i zabezpieczeniu brata mogła zająć się swoim życiem. Czy było warto? Dante nigdy się tego nie dowie, ale uczciwa odpowiedź powinna brzmieć: „Tak”.

Znów stała się zwykłą Mią Hamilton, na którą w Londynie nikt nie zwracał uwagi. Mogła odetchnąć i cieszyć się życiem. Do czasu, gdy otworzyła list z zaproszeniem na coroczny bal charytatywny Romano. Świat zawirował, bo uświadomiła sobie, jak bardzo pragnie znów znaleźć się w ramionach Dantego. Kiedy jednak pomyślała, że prawda o tym, co zrobili w dzień pogrzebu, mogłaby zostać ujawniona, poczuła, jak dopadają ją mdłości. Szybko schowała zaproszenie na dnie szuflady i obiecała samej sobie, że postara się nie myśleć o mężczyźnie, który skinieniem palca budził w niej uśpione żądze.

Mia wyszła z biura, zadowolona z przebiegu rozmowy o pracę, niemal pewna, że ją dostanie. Rozprostowała, o ile to możliwe, lnianą spódnicę i rozpięła pod szyją bluzkę, która w czasie spotkania zakrywała każdy fragment jej ciała. Wtedy zadzwonił telefon. Zerknęła na rozświetlony ekran i gwałtownie się zatrzymała.

– Dante? – Starała się mówić pewnym głosem, by ukryć emocje, radość, podniecenie. – Jak się masz? Co u ciebie?

– Dzwonię, by to ciebie o to zapytać.

– Mnie? – spytała zdezorientowana, przekonana, że pewnie zapomniała o jakiejś rocznicy. – U mnie w porządku. Coś się stało?

– Nie, chciałem się tylko upewnić, że nie będzie konsekwencji naszej nocy – wyjaśnił bez ogródek.

– Oczywiście, że nie – zapewniła go.

– To dobrze. Chciałem tylko mieć pewność – dodał i rozłączył się. Bez „do widzenia”, bez emocji, jak urzędnik do urzędniczki w jakimś nędznym biurze.

Wtedy pomyślała, że właściwie to sama chciałaby mieć pewność, że nie jest w ciąży. Jeśli dobrze zrozumiała, aptekarz we Włoszech mówił, że miesiączkowanie może opóźnić się o tydzień. Teraz zaczął się drugi… Odtworzyła w głowie wszystkie daty. Zła, że Dante wprowadził ją w stan niepokoju, weszła do pierwszej z brzegu apteki i kupiła domowy test. Pierwsza próba wypełniła ją trwogą. Ciąża. Spróbowała drugi raz i wynik się potwierdził. Następnego dnia doktor oznajmił, że jej dziecko przyjdzie na świat siódmego października. W rozmowie z Dantem Mia zapewniła, że kupiła i wzięła pigułki w drodze na lotnisko. Potem przypomniała sobie, jak mocno wymiotowała podczas lotu i w taksówce. Uciekała z Włoch w pośpiechu, kompletnie zapomniała o lekach na chorobę lokomocyjną, chociaż miała je w torebce. I teraz była w ciąży. Znów zadała sobie pytanie Dantego. Czy warto było? Nie!

Udręczona, myślała tylko, jak bardzo nie chce tego dziecka. Z lutego zrobił się marzec, nadeszła kolejna rocznica śmierci rodziców. Oddała się wspomnieniom, od grozy wypadku, przez leczenie brata i pobyt we Włoszech, po noc z Dantem. Czy warto było? Może… Uśmiechnęła się do maleńkiego życia, które w niej rosło. Wiedziała, że Dante, znany playboy, nie przyjmie dobrze wiadomości o dziecku. Od śmierci Rafaela zarząd trzymał go krótko, a on sam nigdy nie brał pod uwagę założenia rodziny, mało tego, ostrzegał ją przed zajściem w ciążę. Cóż. Za późno.

Mimo to Mia wiedziała, że da radę, z Dantem czy bez niego. Odetchnęła głęboko, szykując się do trzeciego etapu rozmowy o pracę, tym razem z samym szefem firmy. Przedtem jednak musiała wymienić część

garderoby, ponieważ w paru miejscach niezauważenie przybyło jej kilka centymetrów.

Dante był wyraźnie przygnębiony i nie uszło to uwadze jego matki, która wpadła do biura, by pożegnać się przed podróżą.

– Nic mi nie jest – odburknął, gdy spytała o jego samopoczucie.

– Dlaczego pozwalasz Arianie organizować bal?

– Ma kwalifikacje.

– I świetną wymówkę – ubolewała Angela. – Ciągle gdzieś znika. Na pewno się z kimś spotyka.

– I?

– To swój ślub powinna teraz przygotowywać.

Stara śpiewka, pomyślał Dante, który zdążył już uodpornić się na nalegania, by wreszcie się ustatkował i założył rodzinę. Ariana dopiero się tego uczyła.

– Podobno chcesz sprzedać rezydencję? – spytała Angela.

– Tak, chyba że zmieniłaś zdanie …

– Nie, nie! Nie chcę tego domu. Pytam, bo widzę, że coś się z tobą dzieje. Zniknąłeś, nie widać cię, nie słychać…

– Jestem zajęty!

– Uważasz, że nie powinnam udać się w ten rejs? Że za szybko po pogrzebie? – upewniała się. – Rezerwację zrobiłam już dawno.

Dante nie komentował, milczał, choć osobiście uważał, że matka rzeczywiście wyjeżdża za szybko, poza tym termin wyprawy zbiegł się z terminem balu. Nie wierzył, że przypadkowo, zwłaszcza że dotychczas był to ulubiony dzień w jej życiu.

– Czy ona będzie na balu? – nieoczekiwanie spytała Angela.

– Nie wiem.

– Powinna mieć odrobinę przyzwoitości i zostać w domu – powiedziała Angela. – Poza tym, z kim niby rozpoczęłaby bal? Wszyscy czuliby się skrępowani.

– Zgodnie z wolą ojca to ona jest gospodynią – przypomniał i szybko zmienił temat. – Z kim wyjeżdżasz?

– Z przyjacielem.

– Doprawdy?

– No dobrze, spotykam się z kimś – przyznała. – Być może pamiętasz… Pan Thomas, twój…

– …nauczyciel angielskiego – uśmiechnął się Dante.

– Skąd wiesz?

– Widziałem was. To miły facet.

– Wpadliśmy na siebie kilka miesięcy temu. Spytał o ciebie, zaczęliśmy rozmawiać… – Angela wydała się zawstydzona. – Gniewasz się?

– Dlaczego? Zasługujesz na szczęście.

– Dziękuję. Czy zastałam Stefana?

– Jest na obiedzie z narzeczoną. Szybko nie wróci.

Gdy Angela wyszła, Dante doszedł do wniosku, że kłamała. Zresztą, zawsze czuł się oszukiwany. Z rozmyślań wyrwało go pukanie do drzwi. Po chwili do biura weszła Sara.

– Matteo Castello dzwonił. Chciałby z tobą porozmawiać. Chodzi o referencje.

– Odchodzisz do jego firmy? – zaniepokoił się Dante.

– Nie, skądże. Matteo rozważa zatrudnienie Mii w swoim londyńskim biurze – wyjaśniła Sara. – A skoro już o niej mówimy… Dotychczas nie potwierdziła, czy będzie na balu.

– Nie mój problem. – Machnął ręką, udając obojętność, choć w głębi duszy właśnie na tym najbardziej mu zależało. Chciał znów zobaczyć Mię i być może jeszcze raz… Dante wprowadził w ruch biurkową kołyskę Newtona i zapatrzony w srebrzyste kulki pogrążył się w marzeniach. Po chwili jednak dotarło do niego znaczenie słów asystentki. Mia miałaby pracować dla Castella?! Bez wahania wykręcił jej numer.

– Mia? Dante z tej strony – powiedział, wyczuwając napięcie w ciszy, która zapadła. – Castello prosi o referencje dla ciebie. To jakiś żart?

– Dlaczego miałby to być żart? Muszę pracować.

– Rozumiem, ale dlaczego u naszych rywali?

– Rywali?! Firma Romano jest nieporównywalnie większa. Poza tym złożyłam podania w wielu miejscach.

Dante milczał. Nie był przyzwyczajony do wymiany zdań z Mią. Jako żona Rafaela przeważnie się nie odzywała, pozostawała w cieniu.

– Słuchaj – odezwała się wreszcie. – Jeśli to jakiś problem, wycofam podanie.

– Nie, nie… – Dante oddychał z trudem. – Uprzedzam tylko, że Castello to obleśny typ.

– Wydał mi się bardzo uprzejmy.

– Zaufaj mi.

Nie odpowiedziała. Siedziała skulona, nie panując nad łzami. Co za beznadziejna sytuacja. Chciałaby powiedzieć mu o dziecku, ale sama nie wiedziała, kiedy i czy w ogóle to zrobić. I jak. Chciałaby znów z nim być, czerpać z niego uśmiech, pasję i energię. Pragnęła jego dłoni i jego serca.

– Mia? – wyszeptał do ciszy po drugiej stronie łączy.

– Muszę już iść.

– Chwileczkę – wykrzyknął. – Nie potwierdziłaś…

– Nie – przerwała mu.

– Przylecisz?

– Nie wiem – przyznała, bo faktycznie tak było, i to wcale nie z powodu ciąży. Znów zalała się łzami. Tęskniła za nim. – Dlaczego miałabym pchać się do gniazda os?

– Z powodu chorych dzieci na przykład?

– Nie żartuj – powiedziała.

– Matki nie będzie.

– Nie o nią tu chodzi…

– Jeśli potrzebujesz sukni…

– Mam suknię z zeszłego roku. Zapomniałeś? Nie mogłam pójść na poprzedni bal.

Dante doskonale pamiętał, że roku temu jednocześnie martwił się o chorego ojca i cieszył, że nie będzie musiał patrzeć na Mię wspartą na jego ramieniu.

– Roberto się tobą zajmie. Porozmawiam z Arianą…

– To nie ona jest problemem…

– No dobrze… – Dante zdobył się na odwagę. – Jeśli boisz się, że my znów…

Zawahał się i zamilkł. Powinien jej obiecać, że tym razem do niczego nie dojdzie, zapewnić, że poprzednio popełnili błąd. Nie umiał jednak kłamać.

– Zrobisz, jak zechcesz. Jeśli się zdecydujesz, zadzwoń. Sara wszystko zorganizuje hotel, przeloty… Zresztą, apartament już jest zarezerwowany.

Tym razem zetknął się z ciszą.

– Mio – podjął, gdy nie odpowiedziała. – Czy u ciebie na pewno wszystko w porządku?

Wiedziała, o co pytał, ale nie była w stanie wyznać mu prawdy.

– Na pewno.

– To dobrze – zapewnił, kończąc rozmowę, choć w głębi duszy czuł, że go oszukała.

Nie miał jednak żadnych dowodów poza wahaniem w jej głosie, dlatego uznał, że to zapewne jego paranoja. Po pierwsze zapewniła, że wzięła pigułki. Po drugie, wbrew oczekiwaniom rodziny, nie podważyła testamentu. Opuściła rezydencję w Luctano wcześniej, niż musiała. Co ważne, pozostała nieobecna w mediach, zniknęła, nie stanowiła zagrożenia. Może więc czas zacząć jej ufać? Wówczas, co stałoby na przeszkodzie, by znów spędzić razem noc? Dyskretnie. Tak, Dante bardzo chciał, by przyjechała na bal.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nawet już po wylądowaniu na Fiumicino Mia nie była pewna, czy podjęła dobrą decyzję. Wahała się do ostatniej chwili, dlatego sama, bez pomocy Sary, zarezerwowała bilety w najtańszej linii. Chociaż mdłości jej nie dokuczały, czuła się fatalnie, nerwy i strach przed spotkaniem rodziny Rafaela tylko pogarszały jej stan. Zwłaszcza że nie była gotowa, by powiedzieć Dantemu o dziecku.

Ubrana w luźną, choć elegancką lawendową sukienkę oraz buty na wysokich obcasach złapała taksówkę i udała się do hotelu, po drodze poprawiając dyskretny makijaż. Ciąża nie była widoczna, dlatego na razie pozostanie jej tajemnicą, chyba że Dante zacznie ją traktować na tyle dobrze, by mogła wyznać mu prawdę. Mimo stresu, cieszyła się z powrotu do Rzymu. Wiosną miasto dosłownie i w przenośni rozkwitało, wolne od tłumów, które pojawiały się latem. O zwiedzaniu nie było mowy, przyjechała w ostatniej chwili. Na dodatek pewnie będzie musiała sama zadbać o dłonie i fryzurę, bo w żadnym salonie piękności nie było wolnych miejsc.

– Pani Romano! – Portier hotelu La Fiordelise, gdzie odbywał się bal, poznał ją i entuzjastycznie przywitał, gdy tylko wysiadła z taksówki. No tak, w końcu była gospodynią...

Z marmurów przeszła na czerwony dywan w holu i wtedy sobie uświadomiła, że spakowała tylko czerwoną suknię! Wdowa Romano na balu charytatywnym w czerwonej sukni! Kolejna wpadka! Nie miała jednak

czasu na rozważania, ponieważ na środku holu osobiście czekał na nią właściciel hotelu, nieziemsko przystojny Gian De Luca. Doprawdy, jak mogła zapomnieć, że to nie zwykły bal, lecz najważniejsze wydarzenie roku…

– To dla nas zaszczyt – kłaniał się De Luca. – Witamy w La Fiordelise!

Chwilę później w asyście kierownika hotelu wsiadła do windy, by udać się do swojego apartamentu. Nie mogła przestać myśleć o nieszczęsnej, przecudnej sukni, która byłaby doskonała na podobną okazję rok wcześniej, ale teraz… Krwisty jedwab odsłaniający ramiona i plecy nie był najlepszym wyborem świeżo upieczonej wdowy.

– Mam nadzieję, że będzie tu pani wygodnie – zakomunikował kierownik i oddalił się nieco, czekając na jej uwagi.

Wygodnie! Rozejrzała się zdumiona. Ogromny apartament z obrazami olejnymi na ścianach i antycznymi meblami wyglądał cudownie. Z salonu dostrzegła wielkie łoże z baldachimem w przestronnej sypialni z luksusową łazienką obok i po raz pierwszy tego dnia promiennie się uśmiechnęła. Angela może i zatrzymała nazwisko Romano, ale to ona, Mia, będzie dziś odbierać zaszczyty.

– Czy mogę w czymś pomóc? – spytał kierownik.

– Zapewne jest zbyt późno, ale… Nie zdołałam umówić się z fryzjerem…

– Żaden problem, proszę pani. Zaraz przyślę stylistkę, by uzgodniła z panią szczegóły.

Kierownik miał rację. Tuż po jego wyjściu pojawiła się młoda kobieta. Ustaliły, że Mia zacznie od herbatki na balkonie, następnie weźmie kąpiel, po której spotka się z fryzjerką i kosmetyczką.

Mia sączyła herbatkę, delektując się widokiem Piazza Navona z jego rzeźbami i fontannami, próbując opanować nerwy przed balem, zwłaszcza

że zachowała się niepoważnie, niezgodnie z etykietą – nie przysłała potwierdzenia przyjazdu, co na pewno nie zostało dobrze odebrane. Wychodząc z wanny, zastanawiała się, czy Dante będzie chciał z nią rozmawiać? Czy powinna powiedzieć mu o ciąży?

Potem w pokoju pojawiły się „dobre wróżki”, by przygotować ją do balu. Zapewniono jej pełny zakres usług, ale z troski o dziecko zrezygnowała z masażu. Kolejne godziny minęły pod opieką specjalistek od przekształcania kobiety w bóstwo. Uprasowano również jej piękną suknię. Uświadomiła sobie, że jako żona Rafaela nie doświadczyła tylu luksusów. Mąż wolał wiejskie zacisze Toskanii, dlatego nie miała pojęcia, jak naprawdę wygląda wystawne życie finansowych elit w stolicy. Tym bardziej więc stresowała się przed balem.

Pukanie do drzwi zakłóciło skomplikowany proces układania włosów Mii. Gian, właściciel hotelu, najwyraźniej coś przyniósł.

– *Un regalo per Mia* – usłyszała. – Prezent dla Mii.

Było to czarne aksamitne pudełko. Kiedy „wróżki” zajęły się suknią i butami, adresatka przesyłki otworzyła dołączoną kartę w złotych ramkach, z krótką, ręcznie napisaną notatką.

„Dziękuję za przybycie.

Dante Romano”.

Mia otworzyło pudełko i oniemiała na widok pary kunsztownych, lśniących złotych kolczyków wykończonych diamentami. Pomyślała, że były warte fortunę, dlatego Gian dostarczył je osobiście. Dante zapewne wypożyczył je dla niej, by nie wyglądała jak uboga krewna. Niepotrzebnie, bo sama nie mogła uwierzyć w to, w co ostatecznie się przeobraziła. Z trudem rozpoznała samą siebie w zmysłowej damie, która spoglądała na nią z antycznego lustra. Krwista suknia cudownie leżała na ciele o nieco

bujniejszych kształtach niż przed rokiem. Kolczyki rzeczywiście dopełniły całości, czyniąc jej wizerunek doskonałym.

Winda zabrała ją na pierwsze piętro, skąd reprezentacyjnymi schodami zeszła do holu, gdzie gromadziła się rodzina. Dante już tam był, w towarzystwie Ariany i Stefana. Czuła jego wzrok na każdym centymetrze odsłoniętej skóry. W pewnym momencie nachylił się w kierunku siostry.

– To ma być rozpaczająca wdowa? – Ariana nie zdołała powstrzymać się od złośliwej uwagi.

– Miałaś sobie darować – przypomniał Dante siostrze i znów spojrzał w kierunku Mii. Dzięki Bogu! Dzięki Bogu, że nie mogła przybyć na zeszłoroczny bal, bo już wtedy skończyłby w piekle. Wyglądała porażająco pięknie, zmysłowo i elegancko. Nie miała na sobie ślubnej biżuterii i Dante z jakiegoś powodu poczuł dumę, że założyła tylko jego kolczyki. Z trudem powstrzymał się przed wbiegnięciem na schody, by ją powitać.

– Mio, wyglądasz oszałamiająco – wyznał, gdy podeszła do rodziny Rafaela. – Dziękuję, że jesteś z nami.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

– Jak się czujesz?

– Dobrze, dziękuję – odpowiedziała, choć w rzeczywistości czuła, że za chwilę zacznie płonąć żywym ogniem. Dante wyglądał nienagannie w eleganckim smokingu, czarnym jak jego oczy. Jego zapach, niepowtarzalny zapach Dantego, niemal ją obezwładnił.

– Gdzie jest Roberto? – zapytała, gdy Ariana i Stefano odeszli po krótkim przywitaniu. – Miał wprowadzić mnie do sali balowej.

– Rozchorował się, nic poważnego, ale nie mógł przyjechać – wyjaśnił Dante. – Niestety, nie zajmę jego miejsca. Byłoby to źle odebrane.

– Oczywiście, rozumiem – zapewniła.

– Jednakże… Na moją prośbę Gian…

– Dante! – przerwała mu. – Uwierz mi. Naprawdę mogę tam wejść sama.

– Doskonale – powiedział, patrząc na nią z podziwem. – Wybacz też, że z tobą nie zatańczę. Chyba rozumiesz dlaczego.

Zostawił ją, trochę przerażoną, z trudem oddychającą po spotkaniu z nim. Wszyscy patrzyli tylko na nią, gdy z gracją i wysoko uniesioną głową wkraczała do sali balowej. Była pewna, że słyszy komentarze na temat czerwonej sukni. Mimo to pozostała skupiona w drodze do stołu, koncentrując uwagę na elementach wystroju. Ściany i ozdobne łuki sali zostały pokryte różano-złotym brokatem komponującym się z potężnym kryształowym żyrandolem, który rozsiewał blask tysięcy gwiazd na obficie zastawionych stołach udekorowanych gardeniami.

Po dotarciu do stołu Mia odetchnęła, gdy Gian przywitał ją i pocałował w policzek, odsuwając krzesło. Dopiero gdy usiadła, pozostali goście zrobili to samo. Zapowiadała się ciężka noc. Mia siedziała między ministrem czegoś tam a Gianem, za którym zajęła miejsce milcząca Ariana w żałobnej sukni. Dalej ulokowali się zapatrzeni w siebie Stefano i Eloa oraz Luigi z żoną. Dante siedział naprzeciw Mii między żoną ministra a inną piękną, roześmianą kobietą, która patrzyła w niego jak w obraz. Czyżby okazał się okrutny i przyszedł z partnerką? Mistrz ceremonii zarządził toast, przy czym okazało się, że szampan pochodził z prywatnych piwnic Rafaela. Mia spróbowała odrobinę delikatnego trunku, a po toaście za byłego męża prawdziwie się wzruszyła. Brakowało jej drogiego przyjaciela, jego zrozumienia i dobroci.

Po serii wytwornych przystawek podano nadziewane pecorino ravioli w sosie truflowym.

– To było ulubione danie Rafaela – powiedziała Gianowi.

– Zaiste – przytaknął. – Ariana opracowała całe menu właśnie pod tym kątem. Trufle pochodzą z jego włości.

– Cudownie – powiedziała Mia i zerknęła w kierunku Ariany, która cały czas siedziała odwrócona do nich plecami, zajęta rozmową z kimś innym.

Kiedy podano polędwiczki wieprzowe zapiekane w jabłkach, zapach tego dania przywołał wspomnienia z rezydencji – właśnie ten przysmak podawano jej zwykle po konnych przejażdżkach. Mentalną wyprawę w przeszłość zakłócił widok Dantego wyraźnie flirtującego z kobietą siedzącą obok niego. Zazdrość. Tak, Mia była zazdrosna, zła, rozczarowana.

– Kiedy ślub? – zwróciła się do Eloi, by odwrócić uwagę od Dantego.

– W maju – narzeczona Stefana uśmiechnęła się.

– To będzie wielkie wydarzenie – wtrąciła Ariana. – Zostali zaproszeni wszyscy, którzy się liczą.

No tak… Mia nie dostała zaproszenia.

Po posiłku przyszedł czas na przemówienia i aukcje, spotkania towarzyskie oraz taniec. Ucieszyła się, gdy Gian zabrał na parkiet Arianę. Jednakże… Mimo napięcia przy stole i złośliwości Ariany Mia uświadomiła sobie, że tęskniła za nimi wszystkimi. Dlatego boleśnie odczuła brak zaproszenia na ślub Stefana. Smutne, że życie tu będzie radośnie toczyć się dalej – bez niej. To rozchwiane ciążowe emocje, zdecydowała, połykając łzy i starając się prowadzić rozmowę o czymś tam z ministrem czegoś tam. To wina Dantego, to on rozpraszał jej myśli. Jak czarna pantera pojawiał się w różnych częściach sali, piękny, szarmancki, zachwycający. Zamknęła oczy, by przypomnieć sobie, co skrywał pod smokingiem. Gdy znów spojrzała na parkiet, tańczył ze swoją towarzyszką. Jak miała to przeżyć? Zazdrość jak nóż wbiła się w jej serce, sięgając coraz głębiej i bardziej boleśnie.

– Uczestniczymy w balu co rok, ale ten jest szczególny – stwierdził minister.

– Rafael byłby zachwycony – odpowiedziała półprzytomna.

– W zeszłym roku nie przyjechał.

– To prawda. Był chory – mówiła, obserwując Dantego brylującego na parkiecie.

– Teraz to oczywiste. Wtedy nikt mnie nie poinformował. – Minister najwyraźniej czuł się z tego powodu urażony. – A tak wiele zrobiłem dla fundacji. To było nietaktowne.

Dante cały czas się śmiał, ilekroć jego partnerka coś powiedziała. Z każdym jego uśmiechem nóż w jej sercu zapadał się głębiej. Zacisnęła zęby. W tym momencie na nią spojrzał, tak intensywnie, że poczuła jego ręce na swych odsłoniętych ramionach i nabrzmiałych piersiach, choć właśnie obejmował inną.

– Nie sądzi pani? – spytał minister.

– Proszę wybaczyć. – Mia nawet nie próbowała powstrzymać łez i udawać, że wie, o czym mówił minister. Wstała i opuściła salę.

W łazience opadła na marmurową ławkę pod antycznym lustrem.

– Doskonale sobie pani radzi – pocieszyła ją nieznana kobieta w średnim wieku. – To musi być bardzo ciężki dzień.

– Dziękuję. – Mia uśmiechnęła się, wzięła kilka głębokich oddechów, wygładziła suknię, otworzyła drzwi i… prawie zderzyła się z Dantem.

– Chodź ze mną – rozkazał i poprowadził ją przez foyer, wymachując kawałkiem papieru. – Omawialiśmy przemówienie, gdyby ktoś pytał.

– Dobrze.

Weszli do prześlicznego kameralnego ogrodu. Gdy zamknęły się za nimi francuskie drzwi, to Mia przemówiła jako pierwsza.

– Kim ona jest?

– Kto? – zapytał i uważnie się jej przyjrzał. Jej zazdrość była niemal dotykalna. Uśmiechnął się na myśl o tym, co i dlaczego stało się z chłodną, opanowaną Angielką. – To córka ministra.

– Flirtowałeś z nią.

– Ależ skąd.

– Śmiałeś się razem z nią.

– Chciałem rozluźnić atmosferę – przyznał. – Ona zawsze próbuje ze mną flirtować. Dziś jest bardziej zadowolona, bo przyszedłem sam. To znaczy, wydaje jej się, że jestem sam, ale nie jestem, prawda?

– Nie, nie jesteś – wyszeptała.

– Zatem z kim tu jestem, Mio? – prowokował, przysuwając się coraz bliżej.

– Ze mną.

– Nie dosłyszałem.

– Jesteś tu ze mną – powtórzyła.

– I nie wolno ci o tym zapomnieć, gdy przyjdzie zaproszenie na kolejny bal.

Dante złamał daną sobie obietnicę. To miała być tylko jedna noc. Teraz przesunął graniczny słup w nieokreśloną przyszłość. Wizja corocznych spotkań z Mią była zbyt kusząca.

Stanął jeszcze bliżej. Świat stał się ciszą, w której słyszała pulsowanie własnej krwi.

– Założyłaś je… – powiedział, lekko dotykając połyskujący diament w jednym z kolczyków.

– Dziękuję – odpowiedziała. Dłoń Dantego na jej szyi sprawiła, że nie rozpoznała własnego głosu. – Czy mam zostawić je w sejfie?

– Są twoje, ode mnie dla ciebie.

– O nie!

– O tak!

– Dante, proszę, nie kupuj mi prezentów.

– To silniejsze ode mnie – przyznał z ujmującą bezradnością.

– Musimy wracać!

Mia poczuła, że robi się niebezpiecznie. Skryci w romantycznym ogrodzie pozwolili odrodzić się żądzy. Zadrżała, gdy jego gorąca dłoń powędrowała w dół.

– Czy wiedziałaś, że nazwa tego hotelu pochodzi od imienia kochanki księcia?

– Nie wiedziałam.

Dobrze zrozumiała? Czy Dante właśnie złożył jej propozycję? Czy to możliwe, że można spłonąć z podniecenia?

– Powiadają, że książę i księżna mieli wydać wystawne przyjęcie w tej rezydencji. Książę jednak zbyt późno opuścił dom kochanki, Fiordelise, i nie zdążył na powitanie gości – opowiadał Dante, a jego gorący oddech obezwładniał Mię. – By uniknąć podobnych sytuacji, zaproszono Fiordelise, by zamieszkała w rezydencji, w komnacie przylegającej do jego własnej, z sekretnymi drzwiami. Od tamtej pory już nigdy więcej się nie spóźnił.

– Dante… Nie możemy…

– Muszę cię mieć – powiedział wprost, sięgając jej uda, z ustami przy jej ustach.

– W takim razie… – wyszeptała. – Nikt nie powinien nas zobaczyć…

– I nie zobaczy – zapewnił i wcisnął jej w rękę klucz.

Zrozumiała. Ich apartamenty musiały do siebie przylegać. Zapewne miały sekretne drzwi, które powinna znaleźć, jeśli…

– Jeśli chcesz mnie dziś w nocy, po prostu przekręć klucz – powiedział, całując jej czoło.

Mia zapatrzyła się w nieokreśloną dal. Od kilku tygodni negocjowała ze sobą, przekonywała siebie, że nie chce ponownie się z nim kochać, choć oczywiście chciała. Tyle tylko, że do tej pory nie powiedziała mu o dziecku. Do tej pory nie było okazji. Teraz… Francuskie drzwi otworzyły się i Dante gwałtownie odskoczył.

– Dante! – Stefano zatrzymał się na ich widok, spojrzał na ich posępne twarze, następnie przeniósł wzrok na papier, który jego brat wciąż trzymał w ręku. – Tu jesteś.

Stefano najwyraźniej źle odczytał napiętą atmosferę. Niewątpliwie uznał, że pojawił się w środku kłótni.

– Dante, kazałeś Arianie wyzbyć się wrogości na ten wieczór – podniósł głos Stefano. – Może sam zastosuj się do własnych rad. Przemówienia zaraz się zaczną.

– Już idę.

Mia szybko umieściła klucz w maleńkiej torebce i samotnie podążyła ich śladem.

Dante wziął mikrofon i podziękował wszystkim za przybycie. Potem przypomniał, jak ważny ten wieczór był dla jego ojca.

Mia stała, starając się śmiać lub bić brawo dokładnie wtedy, gdy robili to inni. W rzeczywistości cała jej uwaga koncentrowała się na kluczu do sypialni Dantego.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Gdy bal dobiegł końca, Mia udała się do swego apartamentu. Już w progu odkryła, że Dante potrafi być nie tylko czuły, ale też romantyczny. Na stole chłodził się szampan, obok którego na srebrnej tacy czarowały ręcznie wytwarzane czekoladki wokół kompozycji z krwistoczerwonych róż. Niemożliwe, by dobór barw był przypadkowy… Czuła kłębiące się w niej emocje, jakby Dante był tuż obok. Wyjęła klucz i zrozumiała, że właściwie nie wie, co powinna zrobić. Gdy wypatrzyła tajemnicze drzwi w głębi salonu, w myślach otwierała je i kochała się z Dantem.

Czy będzie błędem, jeśli nie powie mu najpierw o dziecku? Czy powiedzieć? Tylko jak? Po prostu wejść i wyrzucić to z siebie? Napisać na kartce i wsunąć pod drzwi? Usiadła przy wytwornym orzechowym biurku. „Dante, nie wiem, jak Ci to powiedzieć… Dante, wzięłam wtedy pigułki, ale pojawił się problem…”

W sercu Mii frustracja zaczęła dominować nad strachem. Było pewne, że jeśli powie mu o ciąży, ich magiczna noc skończy się dokładnie w tym momencie. I wszystko się zmieni. Dlatego zdecydowała, by milczeć. Zbyt mocno go pragnęła.

Wyjęła klucz i podeszła do drzwi. Dantego może jeszcze nie będzie, może nadal żegna gości… Przekręciła klucz. Drzwi otworzyły się natychmiast. Czekał na nią.

– Mia!

Gdy wziął ją w ramiona, poczuła, jak opuszczają ją wszystkie obawy, niepewność, strach i mroczne myśli. Mogłaby pozostać tak przez wieczność, wtopiona w jego silne ciało.

– Dante!

Szukała ustami jego ust, ale odchylił się, zasypując lekkimi pocałunkami jej szyję i nagie ramiona, chłonąc zapach, którym otulał się do snu przez długie miesiące.

Czuł, jak drżała z podniecenia. Chciał ją, nagą, w swoim lub jej łóżku, pragnął całować każdy centymetr jej delikatnej skóry, być z nią.

Kiedy wreszcie ich usta się spotkały, wszystko się zmieniło, wraz z tym pocałunkiem nastał koniec wyczerpującej, bolesnej tęsknoty.

Jego zapach znów nią zawładnął, uwolnił uwięzione pragnienia, pasję, ogień, słowa, których dotychczas nie znała.

– Tęskniłam za tobą – szeptała. – Dante, tak bardzo cię pragnę…

Mia kusicielka zaskoczyła Dantego. Dotychczas wspominał ją jako powściągliwą, opanowaną i raczej wstydliwą. Ten nowy wizerunek, kokieteryjnie grzeszny, zachwycił go. I odblokował wszystkie zahamowania. Pal licho łóżko. Jego niecierpliwe, sprawne, doświadczone dłonie były teraz wszędzie, jak baśniowe spełnienie najskrytszych marzeń. Chwyciła i rozerwała koszulę, by wtulić się w doskonale ukształtowaną klatkę piersiową. Sama siebie nie poznawała, gdy gwałtownymi ruchami dobrała się do jego paska, by uwolnić go ze spodni. Obydwoje oddychali z trudem. Złączyli się czołami, gdy Dante sięgnął po prezerwatywę. Przez ułamek sekundy chciała mu powiedzieć, że nie ma takiej potrzeby, ale była zbyt zajęta wyplątywaniem się z koronkowej bielizny, by poświęcić temu pomysłowi dodatkową uwagę.

Dante nie czekał. Byli teraz w jej apartamencie, gdzie mogła czuć się jeszcze swobodniej. Podwinął jej ciężką suknię i stojąc z rękoma na jej

biodrach, wciągnął ją na siebie. Ona jednak nie wiedziała, jak się poruszać, jak znaleźć swój rytm, co w tej pozycji robić. Całym jej doświadczeniem była jedna noc. Dante szukał ściany, na której mogliby się wesprzeć. Wciąż z Mią na biodrach strącił na dywan krwistoczerwone róże wraz z wazonem, w którym się znajdowały. Gdy poczuła za sobą chłodną ścianę, objęła go najmocniej jak mogła. Dante na to właśnie czekał, by posiąść ją raz, drugi, trzeci, kolejny, szybciej, mocniej, i znów. Nogi Mii oplatały go, a jeden z wysokich wąskich obcasów wbijał się w jej drugą łydkę. Nie czuła jednak bólu, może nawet nie była tego świadoma, zachwycona uczuciem wypełnienia, gdy Dante wchodził w nią agresywnie, niepohamowanie, wściekle. Wnikał w nią tak głęboko, tak gwałtownie, że jej uda trzęsły się, a głowa uderzała o ścianę.

– Dante… – wydobyła z siebie ekstatyczny, bolesny szloch.

Nie ustawał.

– *Di più* – powiedział.

Więcej.

Za moment zrozumiała, co to znaczy. Wbił się w nią, krzycząc, ogłuszony potężnym orgazmem. Objęła go, czując, jak rozpada się na kawałki, niezdolna do krzyku, przekonana, że oto ciało oddzieliło się od umysłu i świat się skończył. Wtedy jego pocałunek przywrócił ją do rzeczywistości.

Przeniósł ją do sypialni, położył na łóżku i sam padł obok, próbując zebrać myśli. Wkrótce ją rozbierze, zdecydował, i będą mogli zacząć na nowo, tym razem powoli. Myślał o czymś jeszcze, nie tylko o seksie.

– Jak to zrobimy? – spytał, odwracając się, by mogli patrzeć sobie w oczy. – Będziemy się tu spotykać raz w roku, czy…

Zamknęła oczy i uznał, że nie jest gotowa wyjść światu naprzeciw, zmierzyć się z kolejnym skandalem. Tymczasem on sam ufał jej i najwyraźniej czuł, że jest między nimi coś więcej, skoro przez kwartał nie był w stanie wyrzucić jej z pamięci.

– Powiedz mi, co sądzisz. Co powinniśmy zrobić?

– Nie wiem – przyznała. Popatrzyła w jego piękne oczy i zrozumiała, że nie może dłużej ukrywać przed nim prawdy. – Dante, jestem w ciąży.

Czekała na jego burzliwą reakcję, gniew czy szok. Tymczasem był jak zimny ciemny staw, który niezauważenie wciąga człowieka na dno, kończąc jego egzystencję.

– Oczywiście, że jesteś w ciąży – powiedział, wstając.

– Co to ma znaczyć?

– To znaczy, że w ogóle nie jestem zaskoczony, dlaczego tu jesteś. – Zaklął w duchu, że dopiero co pomyślał, by jej zaufać. – Skończyły ci się pieniądze? Ile ci potrzeba?

– Dante, proszę…

– Nie musisz błagać! Rozmawiaj z moim prawnikiem. Przedtem jednak chcę zrobić test DNA.

– Naprawdę uważasz, że chcę być w tej sytuacji?

– Tak! Uważam, że jesteś dokładnie tu, gdzie chcesz być. Wszystko sobie zaplanowałaś! Miałaś wziąć pigułki!

– I wzięłam!

– Miałaś tylko to jedno zadanie. – Zaśmiał się w ohydny, wulgarny sposób. – Miałaś kupić i połknąć te cholerne pigułki! Zaufałem ci i zostałem oszukany!

– Wzięłam te pigułki – mówiła przez łzy. – Tylko że zapomniałam o innych, na chorobę lokomocyjną! Skoro jesteś takim ekspertem, mogłeś

mnie uprzedzić, że jeśli zwymiotuję w ciągu trzech godzin…

– Nie jestem ekspertem! – przerwał jej. – Wyszukałem to w internecie, kiedy się pakowałaś. Aptekarz powinien był ci powiedzieć.

– Mówił tylko po włosku, bardzo szybko. Dante, proszę!

Nie zamierzał dłużej jej słuchać. Zbierał swoje ubrania, czując, że podąża za nim, zapłakana i roztrzęsiona.

– Wiem, że nie tego się spodziewałeś, ale ja też tego nie chciałam. Naprawdę wierzyłam, wyjeżdżając, że więcej nie będę mieć do czynienia z rodziną Romano.

– No i proszę. Znów tu jesteś.

– Uważasz, że dobrze się bawiłam życiem w świetle reflektorów? Że lubiłam czytać, jak w gazetach pisali o mnie dziwka lub naciągaczka?

– Nie wierzę ci. Kłamałaś od początku. Przedstawiłaś się jako asystentka, wiedząc, że za chwilę zniszczysz naszą rodzinę. Dlaczego miałbym ci wierzyć, skoro nigdy nawet nie otarłaś się o prawdę? Wniosłaś do rodziny problemy i dalej je stwarzasz.

Wyszedł, ale zaraz wrócił, by zabrać ze stolika butelkę szampana.

– Nie będzie ci potrzebny – rzucił tylko.

Za chwilę usłyszała, jak przekręca klucz w drzwiach, które miały ich połączyć.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

To była bezsenna noc. Mia nie była na niego zła. Rozumiała go. Te wszystkie pytania… Cóż… Sama też je sobie zadawała. Może tylko to o badaniu DNA nie przyszło jej do głowy, chociaż również je rozumiała. Rafael kiedyś opowiadał jej o kobiecie, z którą tylko zjadł obiad w ramach spotkania służbowego, a osiem tygodni później poinformowała go, że jest z nim w ciąży. Na świecie pełno jest ludzi, którzy próbują położyć łapę na fortunie Romano. Dlatego nie liczyła na to, że Dante od razu uwierzy jej na słowo. Mimo to bolało.

Zdjęła suknię, wygładziła ją i powiesiła. Trzęsącymi się dłońmi odpięła kolczyki, umieściła w aksamitnym pudełku, które zamknęła w sejfie, wbijając kod, który rozpracowałby nawet przedszkolak. Potem zmyła makijaż i uczesała włosy. Wielkie łoże było stworzone do beztroskiego snu, ale mimo to nie potrafiła zmrużyć oka.

Dante też nie zasnął. Wielokrotnie przemierzał swój pokój, aż zastał go świt. Wahał się, nawet chciał wejść do jej apartamentu i ponownie wszystko omówić. Złość powoli mijała, zwłaszcza gdy zaczął sobie wyobrażać, jak samotna i odrzucona będzie musiała udać się w kolejną ciężką podróż. Poza tym uświadomił sobie, że wina w tym samym stopniu leży po jego stronie, bo to on kochał się z dziewicą bez zabezpieczenia. To on ze swoim bogatym doświadczeniem powinien o tym pamiętać.

Nie tknął szampana, by zachować przejrzysty umysł. Nie chciał wierzyć w jej kłamstwa. A jeśli nie kłamała? Ledwo radził sobie z Alfonzem, który był tylko psem. Ale dziecko? Z rączkami, nóżkami, ząbkami… To znaczy, kiedyś tam, też z ząbkami… Chyba… Tyle wiedział.

Dziecko, człowiek… Człowiek, za którego musiałby odpowiadać, jakby mało było, że miał na głowie całą rodzinę. Zostałby uziemiony, rozdarty między Rzymem i Londynem. Bo przecież nie związaliby się mimo wszystko, nawet jeśli wcześniej przez ułamek sekundy miał taki plan. No właśnie, wcześniej, zanim bomba wybuchła, zanim powiedziała mu o dziecku.

O szóstej, akurat gdy dostarczono poranną kawę, zadzwoniła Sara. Gdy rozmawiali, z niepokojem spoglądał na drzwi, w których wciąż tkwił nieszczęsny klucz.

– Ktoś zrobił wam zdjęcia w ogrodzie. Zostały już sprzedane gazetom – relacjonowała Sara.

– Wiadomo kto?

– Na razie nie, chociaż jest możliwe, że to zasadzka – kontynuowała Sara. – Być może Mia sama ustawiła…

Sara była błyskotliwą asystentką, wyczuloną na nieuczciwość i wszelkich naciągaczy. Po poprzednich doświadczeniach miała prawo podejrzewać Mię. Ale nie mógł jej na to pozwolić.

– To nie była pułapka Mii – stwierdził z całą stanowczością. – To ja ją zmusiłem do wyjścia do ogrodu.

– Rozumiem, ale…

– Zostaw to – powiedział i szybko doszedł do wniosku, że nie jest ważne, kto zrobił zdjęcia. To, co ważne, zacznie się dziać zaraz po ich opublikowaniu. Wydał kilka poleceń zdezorientowanej asystentce oraz prawnikom, chociaż sam nie wierzył, że uda się powstrzymać publikację.

Na koniec podjął jeszcze jedną decyzję… Wstał i zaczął się dobijać do apartamentu Mii. Gdy nie odpowiedziała, wdarł się do jej salonu. Już w progu zauważył niecodzienny chaos, przewrócony wazon, róże zrzucone na podłogę, kulki zmiętego papieru. Rozprostował jedną z kartek i zaczął czytać… szkic listu Mii.

„Dante, nie wiem, jak Ci to powiedzieć…”

„Dante, wzięłam wtedy pigułki, ale pojawił się problem…”

„Dante…”

Teraz jego kolej. To on musiał wyznać jej prawdę. Zapukał do jej sypialni.

– Mia?

Otworzyła natychmiast. Domyślił się, że obudziło ją wcześniejsze łomotanie do drzwi apartamentu. Ubrana w jedwabny szlafrok, właśnie zamierzała wyjść.

– Czas na drugą rundę? – zapytała bez uśmiechu.

– Nie przyszedłem się kłócić. Ubierz się i spakuj…

– Nie martw się, Dante, zaraz wyjeżdżam.

– Nie budziłbym cię, żeby cię wyrzucić, Mio. Mamy problem. Musimy wyjechać, razem. Zabieram cię do rezydencji, gdzie będzie mi łatwiej panować nad przebiegiem spraw. Ktoś zrobił nam zdjęcia minionej nocy… – przerwał, gdy zobaczył, jak gwałtownie pobladła. – W ogrodzie – dodał szybko.

– Widziałeś je?

– Jeszcze nie.

– Ale… Tylko się całowaliśmy… – zawahała się i przysiadła na krawędzi antycznego fotela. – O, nie…

Ujęła twarz w dłonie. Wyglądała na zdruzgotaną. Mimo sugestii asystentki i wcześniejszych podejrzeń, Dante był przekonany, że Mia nie maczała w tym palców.

– Możemy się stąd wydostać, dyskretnie, zanim ukażą się zdjęcia.

– Dante, nie mogę lecieć helikopterem.

– W porządku, wezmę samochód.

– Ale jutro zaczynam nową pracę. W Londynie. – Ukryła twarz w dłoniach na myśl, że w biurze wszyscy obejrzą jej zdjęcia. – Boże…

Dante rozejrzał się. Starannie powieszona suknia i równo ustawione buty na wysokich obcasach kontrastowały z bałaganem wokół stolika z czekoladkami. I z chaosem w jego głowie.

– Mio, wbrew temu, co wczoraj mówiłem, chcę z tobą porozmawiać. Musimy porozmawiać. I na tym się skupmy.

Spakowała się w okamgnieniu, on załatwił to jeszcze szybciej. Czuła jego zniecierpliwienie, dlatego szybko wrzuciła szlafrok do torby, a sama wskoczyła w dżinsową spódniczkę i bluzkę na ramiączkach.

Jechali przez uśpiony Rzym, wciąż puste ulice mimo wschodzącego słońca. Miasto nigdy wcześniej nie wydało jej się tak piękne. Ale nie była tu turystycznie. Nic nie mogło jej ukoić.

– Zapomniałam o kolczykach.

– Nieważne.

– Są w sejfie.

– Sara je odbierze. Czeka u mnie. Muszę zabrać kilka rzeczy przed wyprawą do Luctano – poinformował i skręcił w niewielką uliczkę.

Dante mieszkał blisko hotelu, na Campo Marzio, w historycznym centrum miasta. Zaparkował w wybrukowanej alejce. Wyszła z samochodu i podążyła za nim na dziedziniec przed ogromną kamienicą, gdzie powitał

ich portier, który zaraz uruchomił windę. Mimo przygnębiającej atmosfery Mia miała ochotę się rozejrzeć, ale zaraz zrezygnowała, gdyż nie byli tam sami. Oczekująca ich Sara podała Dantemu walizkę, grzecznie ukłoniła się Mii, choć dała jej do zrozumienia, że nie ma co liczyć na więcej uprzejmości.

Dante i jego asystentka zagłębili się w poważnej rozmowie. Pozostawiona sama sobie Mia rozglądała się z zaciekawieniem. Ogromny salon z wysokimi ścianami i ozdobnym sufitem stanowił ciekawą kombinację starożytności i współczesności. Obok skórzanych sof leżały różnorodne dywany i dywaniki, na ścianach zachwycały współczesne dzieła sztuki cudownie komponujące się z zachwycającym widokiem na Hiszpańskie Schody. Najbardziej jednak zadziwił Mię maleńki, wyglądający na staruszka piesek z bielmem na oczach, zajmujący miejsce na środku kanapy. Nie wiedziała, czy zwierzę cokolwiek widziało, na pewno jednak radośnie pomerdało ogonkiem, gdy tylko Dante pojawił się w salonie. Piesek nie wstał, nie podbiegł do pana, który przysiadł na kanapie i podrapał go za uszami, jednocześnie tłumacząc coś Sarze po włosku.

– Jaki jest twój kod do sejfu? – spytała Sara.

– Jeden, dwa, trzy, cztery – odpowiedziała zawstydzona, starając się zignorować wymianę porozumiewawczych spojrzeń między Dantem a asystentką. Tak głupia, że słów brak.

Gdy Sara zostawiła ich samych, westchnęła ciężko.

– Czuję się, jakbyśmy byli uciekinierami.

– W pewnym sensie jesteśmy – zgodził się. – Ale wkrótce i tak wszyscy się dowiedzą, gdzie jesteśmy. Tyle tylko, że przynajmniej nie będziesz stała na Fiumicino czy Heathrow, gdy zdjęcia się ukażą.

Dante wykonał kilka szybkich telefonów. Wkrótce odebrał też wiadomość od Sary.

– Twoje kolczyki są już w moim apartamencie.

– Dziękuję.

– Jeden, dwa trzy, cztery. – Uśmiechnął się. – Jak, do licha, można to spamiętać?

– Wybacz, nie mogłam pozbierać myśli. Zwykle jestem bardziej zorganizowana.

To twoja wina. To ty wprowadziłeś moje życie w stan chaosu, dodała w myślach.

– Jedziemy – poinformował ją krótko.

Mimo bolesnych myśli, oskarżeń, niezadanych pytań, napięcia unoszącego się w powietrzu, Mia nie wyobrażała sobie, że mogłaby być w innym miejscu niż w jego samochodzie mknącym przez Rzym w niedzielny poranek.

– Nie sądziłam, że możesz mieć psa.

– Ja też – przyznał. – Lub dziecko.

– Ile ma lat?

– Pewnie ponad sto. Należał do staruszki z apartamentu pod moim. Kiedy zabrano ją do szpitala, Sara zaoferowała, że będzie karmić pieska.

Mia poczuła, jak nóż w jej sercu wbija się jeszcze głębiej, na samą myśl o tym, że mógł sypiać z Sarą. Dante spojrzał na nią, na jej pobladłą twarz, i chyba zrozumiał, jakie myśli kłębią się w tej pięknej głowie, bo uśmiechnął się szeroko.

– Kiedy staruszka zmarła, Sara wzięła psa do domu, ale jej mąż okazał się uczulony. – Dante znów się uśmiechnął, widząc, jak odetchnęła z ulgą. – Sugerowałem oddanie go do przytułku, ale Sara uznała, że ślepego psa

z reumatyzmem od razu tam uśpią. Uznałem, że to byłoby dla niego najlepsze…

– Dante!

– Cóż. Powinienem był sam siebie posłuchać, a nie posłuchałem, i proszę… Od tamtej pory pies mieszka na mojej kanapie.

A jego udający twardziela pan drapie go za uszkiem, pomyślała. Czuła się lepiej. Dlatego postanowiła zdobyć się na odwagę.

– Bardzo jesteś zły, że wczoraj nie powiedziałam ci o dziecku zanim…?

– Nie. Jestem zły, że nie powiedziałaś mi, kiedy pytałem. Jestem zły, że przez kilka tygodni nie pomyślałaś, by do mnie zadzwonić.

– Myślałam o tym, codziennie.

– Ale nie zadzwoniłaś! – podniósł głos. – Mało tego. Kiedy ja dzwoniłem, dwa razy zataiłaś prawdę, powiedziałaś, że wszystko jest w porządku.

– Za pierwszym razem sama jeszcze nie wiedziałam, nawet nie podejrzewałam – przyznała. – Nie było żadnych objawów, nie miałam porannych mdłości…

– A za drugim razem?

– Uwierz, sama musiałam przyzwyczaić się do tej myśli, nie tylko do myśli o ciąży… Musiałam zdecydować, czy chcę urodzić to dziecko. I zdecydowałam. Od tej pory nie potrzebowałam już łez, by zasnąć.

– Nie wyczułem nic przez telefon, zdawało mi się, że wszystko, rzeczywiście wszystko było w porządku – zauważył. – Ale wracając do pierwszego pytania… Nie jestem zły, że nie powiedziałaś mi wczoraj wieczorem.

– Naprawdę? Przyznam, że mam wyrzuty sumienia, bo chciałam ci powiedzieć, ale kiedy zauważyłam, że już założyłeś…

Nie dokończyła. Słowo „prezerwatywa” nie przeszło jej przez gardło.

– Nigdy nie przerywaj seksu – powiedział i zerknął, by popatrzeć, jak uroczo się zaczerwieniła. – Jeśli w czasie stosunku zerkniesz na ekran telewizora i dowiesz się, że zaraz skończy się świat, nie przerywaj, by mi o tym powiedzieć.

Zaśmiała się cichutko.

– Ale na razie niczego nie planuję, dopóki nie uporządkujemy tego bałaganu.

Przez długą chwilę jechali, milcząc, pogrążeni w myślach.

– Byłaś u lekarza? – zapytał wreszcie.

– Tak. Urodzę to dziecko, czy tego chcesz, czy nie.

– Przynajmniej co do tego się zgadzamy.

– Nie planowałam tego, Dante, uwierz lub nie.

– Może na początku rzeczywiście nie planowałaś. Uważam, że był to twój plan C – relacjonował jej wynik całonocnych rozmyślań. – Kiedy poślubiłaś ojca, chciałaś urodzić małego Romano, by zapewnić sobie niekończący się przypływ gotówki. Ale ojciec zachorował i nie mogliście… – Odetchnął głęboko, zdenerwowany, bo trudno mu było jednocześnie prowadzić samochód i uwalniać emocje.

– A co z moim planem B? – Mia chciała zobaczyć, jak funkcjonuje jego mózg.

– Podważyć testament.

– Jak wiesz, nie zrobiłam tego.

– Po co miałaś to robić, skoro już nosiłaś moje dziecko? Super zabezpieczenie, biorąc pod uwagę moją kłamliwą rodzinę.

– Nie rozumiem.

Wzruszył ramionami.

– Myślę, że matka miała romans, od dawna – mówił, pokonując ostre zakręty z wielką szybkością, bardziej intuicyjnie, gdyż zdawał się nie patrzeć na drogę. Tym bardziej nie mogła mu powiedzieć, że miał rację.

– Dante, zwolnij, proszę cię.

Zerknął na licznik, na pobladłą Mię i znacząco zwolnił. Nie przestał jednak mówić dalej.

– Może ojciec się dowiedział i pomyślał, że czas na odwet. Wtedy ty się zjawiłaś, słodka Mia. Tyle że ojciec się rozchorował, nie mógł dać ci dziecka. Pozostał ci plan B.

– Powtórzę: nie podważyłam testamentu.

– Bo miałaś już plan C. Mnie.

– Biedny Dante. Ofiara romansu. Naprawdę uważasz, że uwiodłam cię wtedy podstępem?

– Po pierwsze nie nazwałbym siebie ofiarą. Chciałem tego tak samo, jak ty. Rzecz w tym… – Zatrzymał się, by nadać swej wypowiedzi więcej dramatyzmu. – Rzecz w tym, że dostrzegłaś wtedy swoją szansę. Wystarczyło nie wziąć pigułek.

– Jednak zupełnie mnie nie znasz.

Gdy emocje zaczęły go rozsadzać, znów mocnej nadepnął na pedał gazu, ignorując jej prośby o bezpieczną jazdę.

Zbliżali się do Luctano, gdzie spędziła dwa lata. Przestała udawać, że naciska na nieistniejący po jej stronie hamulec i rozejrzała się. Było pięknie, jak zawsze, z polami pełnymi maków i cyprysami wokół nich.

Nie spodziewała się, że jeszcze tu wróci. Denerwowała się na myśl o spotkaniu z Sylvią i pozostałymi pracownikami, bała się reakcji brata. Czuła narastającą w sobie panikę.

– Dante, czy można by jakoś powstrzymać publikację tych zdjęć? – zapytała.

– Za późno. Już się ukazały.

– Skąd wiesz?

– Jeśli w kieszeni nie mam pomyłkowo twojego wibratora, to znaczy, że mój telefon szaleje wskutek przychodzących wiadomości.

– Odrażające – powiedziała zdumiona, że mógł w ogóle tak pomyśleć.

– Ten epitet bardziej pasuje do ciebie – odparował, przekonany, że cały czas nim manipulowała. – Potrzebowałaś dwóch lat, by mieć któregoś Romano między nogami. W tak zwanym międzyczasie musiałaś sobie radzić z jakimś zamiennikiem.

– Jak możesz!

Jej policzki płonęły, wszystkie mięśnie wydawały się napięte do skraju wytrzymałości. Jak w ogóle mógł się tak wyrażać? Nigdy nie robiła takich rzeczy, tymczasem w jego mniemaniu było to oczywiste.

– Nie? To co cię podniecało? Czyżby myślenie o milionach, które możesz zdobyć?

Dante wyraźnie delektował się dokuczaniem jej.

– Wybacz, ale takie uczucia były mi obce, dopóki… Dopóki nie poznałam ciebie… – Mia była zażenowana samą koniecznością wypowiadania się na takie tematy. – Poza tym, skoro chcesz znać prawdę, to trwało znacznie dłużej niż dwa lata. Pozwól, że ci przypomnę… Byłam dziewicą, gdy po raz pierwszy się kochaliśmy.

O tak, Dante doskonale to pamiętał. Zaraz… Czy ona właśnie powiedziała, że był nie tylko jej pierwszym kochankiem, ale też że dał jej pierwszy w życiu orgazm? No nie… Miał ochotę zatrzymać samochód i wszystkiego spokojnie się dowiedzieć.

Zerknął w bok i akurat wtedy Mia wyciągnęła swój telefon, by zacząć przeglądać poranne artykuły.

– Nie rób tego! – rozkazał. – Nie musisz na to patrzeć.

– Muszę wiedzieć, co piszą!

W tym momencie krzyknęła i upuściła telefon, jakby był zbyt gorący, by utrzymać go w dłoni. To zdjęcie było tak porażająco intymne.

Mia ledwo rozpoznała samą siebie, gdy spojrzała w lustro tuż przed balem. Podobnie stało się teraz, kiedy ujrzała pierwsze zdjęcie, na którym wyglądała, jakby przeistoczyła się w czystą żądzę. To zdjęcie mówiło, jak bardzo pragnęła Dantego. Nie było na fotografii opuszczonych ramiączek ani rozpiętych guzików, a mimo to czuła, jakby cały świat zaproszono do jej sypialni.

– Co się stało?– spytał, skonsternowany jej milczeniem.

Nie odpowiedziała, siedziała pogrążona w bólu, zakrywając ręką usta, by powstrzymać szloch. Choć zbliżali się do domu, nie wytrzymał, zjechał na pobocze i zatrzymał samochód, by osobiście przekonać się, co nią tak wstrząsnęło. Wziął jej telefon i spojrzał na wielki nagłówek: *Step – Mamma Mia!*

Pod tytułem umieszczono ich zdjęcie, gdy stali wtuleni w siebie, on lekko pochylony nad nią. Zdjęcie, może nie najlepszej jakości, zostało zrobione z wewnątrz, prawdopodobnie telefonem. Fotografowi udało się uchwycić czerwień jej sukni, pożądliwe spojrzenie, którym wręcz chłonęła Dantego, obejmującego ją bezwstydnie, równie pożądliwie.

Serce załomotało mu, gdy przypomniał sobie moment, w którym wcisnął w jej dłoń klucz, niczym doskonałą zapowiedź ciągu dalszego, w łóżku.

– To nie ja – oznajmiła nieoczekiwanie i Dante znieruchomiał. Dopiero po chwili dotarło do niego, że jest jedyną osobą, która zna ją z tej strony. Zwykle takie zdjęcia nie robiły na nim większego wrażenia, tym razem jednak poczuł ogarniającą go wściekłość, ponieważ widział, jak bardzo ta

fotografia dotknęła Mię. Nie mieli jednak kiedy o tym porozmawiać, gdyż jej telefon się rozdzwonił.

– Michael! Mój brat! Ktoś musiał mu powiedzieć! – Zaszlochała. – Pewnie widział to zdjęcie.

Dante spodziewał się, że odrzuci połączenie, ona jednak zaskoczyła go, włączając zieloną słuchawkę.

– Tak, słucham, Mia przy telefonie.

Przez chwilę w skupieniu słuchała, a potem zaśmiała się beztrosko.

– Ależ, Micheal, naprawdę przestań się martwić, wszystko jest w porządku. To tylko zwykłe nieporozumienie – zapewniała brata.

A więc ten brat rzeczywiście istniał, na dodatek byli ze sobą blisko Najwyraźniej nie chciała go martwić, stąd ten godny podziwu pełen opanowania ton.

– Michael, proszę – przekonywała dalej. – Nic mi nie jest. Właśnie jadę do Dantego. Muszę wyłączyć telefon, ale możesz zadzwonić na stacjonarny, tak, z Luctano, ilekroć będziesz mnie potrzebował.

Gdyby nie widział jej pobladłej twarzy chwilę wcześniej, gdyby nie słyszał jej płaczu, z całą pewnością dałby się nabrać na słowa „nic mi nie jest”.

Odetchnął i poczuł, jak opuszcza go złość.

Kim była Mia? Kobieta kameleon. Uwodzicielska i powściągliwa, wstydliwe dziewczę i bezwstydna skandalistka, rozpalająca zmysły i pełna opanowania. Żona, dziewica, przyszła matka.

– Jedźmy do domu – powiedział po prostu.

Kiedy zbliżyli się do jeziora w pobliżu rezydencji, Mia przypomniała sobie, że właśnie tam znajduje się grób Rafaela.

– Chcę się zatrzymać w hotelu – stwierdziła nieoczekiwanie.

– Mio, po to tu przyjechaliśmy, by mieć trochę spokoju. Nie ma tu nikogo z wyjątkiem służby i pracowników ojca… To znaczy… to znaczy moich – wyjaśniał. – Hotel ma swoje lądowisko, prasa zaraz tu będzie.

– To prywatne lądowisko – zauważyła. – Twoje.

– Tak. Jeśli ośmielą się tam posadzić helikopter, zostaną pozwani. Wiedzą o tym. Ale czy to wystarczy? Tak czy siak, hotel będzie pełen paparazzi, a więc tej grupy ludzi, których najbardziej chcemy uniknąć.

– Dante, nie chcę tu nocować – upierała się słabo, coraz bardziej zdenerwowana.

– Ale tylko tu nas nie dopadną, przecież wiesz. Wszędzie są strażnicy, z każdej strony.

– To przerażające – nalegała. – Grób też tu jest.

– Jeśli coś zacznie cię straszyć… – zaśmiał się. – Wiesz, gdzie mnie szukać.

W tym momencie gwałtownie przestał mówić. Żadnego flirtowania, upomniał sam siebie.

Sylvia powitała ich jak zwykle ciepło.

– Miło znów panią widzieć, pani Romano. – Ukłoniła się. – Jak się pani czuje?

– Doskonale, dziękuję.

– Mam zanieść walizkę do Apartamentu Cytrynowego czy też…? – Rzuciła okiem w kierunku Dantego.

– Zatrzymam się w Apartamencie Cytrynowym – odpowiedziała bez wahania. – Sama zaniosę walizkę.

– Mio, odpocznij chwilkę, odśwież się, przebierz się na lunch – zasugerował Dante.

– Przebrać się? – Zaśmiała się niemal histerycznie. – W co? Przyjechałam na jeden dzień. Nie jestem przygotowana na ukrywanie się w Luctano. Mam tylko to, co na sobie, i suknię balową.

Ona nie była przygotowana na Luctano, ale Luctano najwyraźniej przygotowało się na nią.

– Zostawiła pani trochę ubrań w pralni – wyjaśniała Sylvia, podążając za Mią do jej pokoju. – Kiedy Dante zadzwonił o świcie, przypomniałam sobie o nich. Wszystko jest w szafie i w komodach. Proszę dać mi do uprania, co pani potrzebuje.

– Dziękuję bardzo. A co u ciebie, Sylvio?

– Cicho tu, od kiedy pani wyjechała – przyznała gospodyni. – Dante rzadko tu bywa. Taki trochę dom duchów, ale… wciąż tu jesteśmy. Miło będzie mieć dla kogo gotować. Lunch podam o pierwszej, dobrze?

– Doskonale.

Kiedy Sylvia wyszła, Mia przejrzała odzyskaną garderobę. Nie znalazła dużo. W szafie wisiała czarna wełniana suknia, którą założyła na pogrzeb. W jednej z szuflad spoczywały samotnie czarne pogrzebowe majtki, które pamiętnej nocy zdarł z niej Dante. W innej Sylvia zostawiła szare spodnie z kremową bluzką, krótkie szorty i bawełnianą koszulę. Przed drzwiami czekały wygodne espadryle i jej stare buty jeździeckie, które miały być wyrzucone. Myśl o przejażdżce na oczyszczenie myśli była kusząca, ale nie tak bardzo, jak porządny odpoczynek, dlatego Mia z radością zaciągnęła zasłony.

Rozciągnięta na wygodnym łożu wspominała oskarżenia Dantego, jednocześnie rozumiejąc jego podejrzliwość. W końcu przez dwa lata była żoną jego ojca, dla pieniędzy, jak przypuszczał. W pewnym sensie się nie mylił. Chciała powiedzieć mu prawdę, ale jak miała to zrobić, nie łamiąc słowa danego Rafaelowi? Ten dylemat często spędzał jej sen z powiek.

Kiedy zaczęła przysypiać, usłyszała szum zbliżającego się helikoptera i natychmiast zerwała się z łóżka, przerażona, że zaraz otoczą ją dziennikarze. Odsunęła mały skrawek zasłony i ostrożnie wyjrzała. Na szczęście helikopter nie należał do paparazzi, lecz do Giana De Luki. Za chwilę z pokładu zeszła jak zwykle porażająco piękna i wściekła na cały świat Ariana, która pobiegła w kierunku oczekującego brata.

– O nie – jęknęła Mia, gdy Ariana z całą mocą wymierzyła Dantemu policzek. Uniosła drugą rękę, ale Dante powstrzymał ją i Mia mogła obserwować dynamiczną wymianę zdań między rodzeństwem.

– To było ode mnie – warknęła Ariana po pierwszym ciosie. – Teraz będzie od….

Dante chwycił jej nadgarstek. Nie musiała mówić od kogo będzie drugi policzek, wiedział, że od Angeli.

– Jak mogłeś? – Wyrywająca się Ariana niemal zionęła ogniem, gdy Dante nie uwolnił jej ręki. – Z nią?

– Przestań!

– Po tym wszystkim, co zrobiła naszej rodzinie? Co zrobiła mamie? Nienawidzę cię, Dante!

– Wejdź, usiądziemy i porozmawiamy!

– Czy ona tu jest? – Ariana skrzywiła się z obrzydzeniem. – Przywiozłeś tę dziwkę do domu?

– Boże, dopomóż mu! – Dante westchnął.

– Komu? – spytała zaskoczona Ariana.

– Kimkolwiek będzie ten, który się z tobą zwiąże – odpowiedział.

Ariana uwolniła rękę i szlochając głośno, pobiegła w kierunku helikoptera.

– Cholera! – Dante zaklął pod nosem, wytrącony z równowagi niemal filmowym zachowaniem rozgoryczonej Ariany. Ciekawe, jak zareaguje, gdy dowie się o dziecku… Dziecko! Wciąż jeszcze nie mógł się przyzwyczaić do myśli, że zostanie ojcem. Ojciec.

Popatrzył na wysokie dęby w oddali i zrozumiał, że musi porozmawiać ze swoim. Wolnym krokiem udał się w kierunku jeziora. Stanął nad grobem ojca i zupełnie nie wiedział, co mógłby mu powiedzieć. Przepraszam za skandal z twoją żoną? Przepraszam, że spodziewamy się dziecka? Przepraszam, że przynoszę wstyd rodzinie?

Tyle tylko, że wcale nie było mu przykro z powodu skandalu. Mało tego, czuł, że pragnie znów popełnić ten sam błąd z Mią. A co do dziecka… Nie, nie będzie przepraszał za nowe życie. Może tylko za okrycie rodziny wstydem. Jednak tu też miał wątpliwości. Ojciec zawsze spokojnie podchodził do jego wyskoków, uśmiechał się i kazał mu żyć pełnią życia, byle tylko nikogo nie krzywdził. Właśnie. Jego związek z Mią był źródłem bólu dla innych.

Stał tak, szukając odpowiedzi, inspiracji, wybaczenia, ale znalazł tylko kolejne pytania.

– Myślałem, że twoje małżeństwo rozpadło się z powodu Mii. Myślałem, że z powodu nieokiełznanej żądzy straciłeś dla niej głowę – mówił. – Myliłem się i za to cię przepraszam.

Dante nadal czegoś nie rozumiał.

– Czy mama miała romans? – spytał, ale odpowiedziała mu cisza. – Czy Mia miała być formą zemsty na matce?

Odpowiedziała mu głucha cisza.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Czy mam zanieść lunch pani Romano? – zapytała Sylvia, gdy Mia nie pojawiła się w jadalni.

– Zapytaj ją – podpowiedział. – Bądź co bądź, to nie jest moja pani Romano.

Uśmiechnął się do Sylvii, która oczywiście oglądała wiadomości. Jego uśmiech był tak rozbrajający, że Sylvia, nawet gdyby chciała go zbesztać, nie umiałaby tego zrobić. Dlatego tylko serdecznie zmierzwiła mu włosy.

– Przydałby się lód na policzek – powiedziała, bo była świadkiem jego konfrontacji z siostrą.

Sylvia zawsze była czymś więcej niż tylko gospodynią. Matka nieustannie jeździła do Rzymu i to Sylvia właściwie wychowywała Arianę i Stefana. Czy to możliwe, że ojciec miał romans z Sylvią? Nie. Niemożliwe. Odrzucił tę myśl. Sylvia i jej mąż byli szczęśliwym małżeństwem. To matka była nieszczęśliwa. Nawet latem, gdy Rafael i wszystkie dzieci były w domu, matka znajdowała miliony powodów, by wyskoczyć do Rzymu.

Najwyższa pora dowiedzieć się, co tak naprawdę było powodem rozpadu małżeństwa rodziców.

– Sylvio, po lunchu możesz wrócić do domu. Właściwie wszyscy mogą mieć dziś wolne.

– Co z obiadem?

– Poradzimy sobie. Dziękuję.

Chciał mieć pewność, że nikt nie będzie im przeszkadzał. Mia ostatecznie pojawiła się w jadalni, zasiadła po przeciwnej stronie suto zastawionego stołu i robiła wszystko, by nie wpatrywać się zaczerwieniony policzek Dantego. Wyglądał doskonale, mimo śladu dłoni Ariany na twarzy z dwudniowym zarostem. Miał na sobie czarne dżinsy i czarny sweter. Mia uświadomiła sobie, że nigdy wcześniej nie widziała go bez garnituru. Nawet w szpitalu czy podczas wizyt u ojca wcześniej, w domu, zawsze był ubrany formalnie, jakby za chwilę miał zacząć międzynarodową konferencję. To zabawne widzieć go… na luzie. Zabawne i bardzo przyjemne. Na Boga, czy naprawdę musiała pragnąć go tak bardzo?

– Co mówiła Ariana? – zapytała, nakładając na talerz pierwszą potrawę.

– Nic, co warto byłoby powtarzać.

– Przeprosiłeś?

– Nigdy nie przepraszam za to, jak żyję. Moje romanse to moja sprawa.

– Nie powinna była cię uderzyć.

– Nie, ale nie mogę jej winić. Przyjechała tu również z policzkiem od mamy. Założę się zresztą, że to matka ją tu przysłała – wyjaśniał. – Nie mam zamiaru przejmować się ich histerią.

– Było więcej artykułów? – Mia nie mogła się zmusić do włączenia telefonu.

– Owszem, wszystkie mniej więcej w tym samym stylu. – Machnął ręką. – Jutro o dziewiątej rano zbiera się zarząd. Będę musiał jechać i się tłumaczyć.

– Co im powiesz?

– Nie wiem.

Nigdy wcześniej nie denerwował się przed spotkaniem z zarządem. Tym razem było inaczej, ale nie zamierzał się do tego przyznać.

– Te zdjęcia to niewypał. To moja wina, powinienem być bardziej ostrożny.

Czy jego zdenerwowanie miało coś wspólnego z troską o Mię? Nie mógł temu zaprzeczyć. Dwa lata udawania, powstrzymywania się, wyczerpały jego cierpliwość. Teraz, nawet w obliczu problemów, z którymi musieli się zmierzyć, nadal jej pragnął. I nie zamierzał z niej zrezygnować.

– Muszę cię uprzedzić, że to nie koniec. Prasa nie odpuści.

– Nie wiem, czy to wytrzymam. – Zamilkła na czas, gdy Sylvia zbierała talerze. – Ledwo przeżyłam medialną nagonkę po ślubie z twoim ojcem. Tylko że wtedy ograniczyli się do nazywania mnie naciągaczką, łowczynią fortun. Teraz wchodzą głęboko w moje prywatne życie.

Dante powstrzymał się od szelmowskiego uśmiechu, by jej nie urazić.

– Według mnie najlepiej będzie, jeśli tu zostaniesz, przynajmniej przez kilka tygodni. Kiedy wieści się rozniosą, będziesz tu bezpieczna.

– Nie ma mowy – zaprotestowała. – Dante, nie zrobiłam nic złego, nie będę się ukrywać. Moja rodzina jest w Anglii. Poza tym muszę pracować.

– Daj spokój…

– Doprawdy? No proszę! Złapałam cię w pułapkę! Już nigdy nie będę musiała pracować – mówiła podniesionym głosem, połykając łzy. – Wiesz co, Dante? Nie chcę twoich milionów! Chcę odzyskać moje własne życie. Nie chcę, żeby moje dziecko pojawiło się na świecie jako tytuł w gazecie. Jutro zdzwonię do pracy i… – Przerwała, gdy Sylvia wniosła kolejne potrawy.

Na główne danie podano kurczaka, ale Mia go nie tknęła. Zamiast tego nałożyła sobie porcję orzeźwiającej sałatki z kopru włoskiego, pomarańczy i rzeżuchy. Doszła do wniosku, że lekkość tej potrawy kolidowała z ciężkostrawnym tematem, który przed chwilą poruszyli i który zalegał nie

tyle w jej żołądku, co w jej głowie i sercu. Wina rozkładała się po równo, musiała to przyznać, głośno powiedzieć prawdę.

– Dante, to ja namieszałam z tabletkami. Przepraszam za to, choć zrobiłam to nieświadomie. Przepraszam, że nie jestem na tyle wyrafinowana, by żyć na pigułkach czy zawsze nosić przy sobie prezerwatywy…

– To ja powinienem być bardziej ostrożny – przerwał jej. – Przepraszam, że nie byłem.

A więc jednak, szaleli za sobą wzajemnie. Co za sposób okazywania uczuć…

– Byłam niezdarna, nieostrożna, ale… Przysięgam, Dante, że tak jak kazałeś, wzięłam poranne pigułki po.

Czy był na tyle szalony, by jej uwierzyć? Możliwe.

– Wiem – odpowiedział, popatrzył na nią i uśmiechnął się. – Dziecko chyba bardzo chciało być tu z nami.

– Chyba tak – potwierdziła, bo sama wcześniej doszła do podobnego wniosku. – Ale, Dante, nie będę się tu wiecznie ukrywać. Jutro powinnam zacząć pracę. Nie mogę tak po prostu nie przyjść.

– Mówisz o pracy dla Castella?

Skinęła głową. Dante wyraźnie się zdenerwował.

– Castello to nikczemny typ. Już ci to mówiłem. Albo ma na ciebie ochotę, albo dał ci tę pracę, by dobrać się do mnie.

– Uważasz, że nie jestem w stanie znaleźć pracy w oparciu o moje umiejętności?

– Chyba nie masz na myśli swojej znajomości włoskiego.

– Proszę…

– Nie powinnaś była dostać tej pracy ze względu na niepochlebne referencje, które ci wystawiłem.

– Słucham?! Nie masz prawa!

– Ależ mam!

– Co napisałeś?

– Że jesteś spóźnialska, niechlujna… – wyliczał, patrząc, jak próbowała się nie uśmiechać.

– Nie mówisz poważnie!

– Zaprzeczysz, że zostawiłaś majtki na podłodze w moim salonie? – spytał, delektując się rumieńcami na jej pięknej twarzy.

– Coś jeszcze?

– Że nie rekomendowałbym cię do pracy u przyjaciela rodziny. A poważnie… – Przestał się uśmiechać. – Nie będziesz dla niego pracować!

– To ja o tym zdecyduję, Dante.

Bez jego ojca i rodziny była inną osobą. Różnili się, ale im lepiej ją poznawał, tym bardziej jej pragnął. Żałował, że tyle sekretów zostało do wyjaśnienia, tajemnic do odkrycia. Wierzył w jej słowa o pigułkach, nadal jednak intuicyjnie czuł się w jakimś stopniu oszukiwany. Zawsze.

– Mio, o co chodziło z poślubieniem mojego ojca?

Nagłe pytanie zaskoczyło ją. Dała sobie czas na odpowiedź, starannie przeżuwając kawałek pomarańczy.

– Dante, wydaje mi się, że mamy dostatecznie dużo problemów z mediami i z moją ciążą… Nie mieszajmy w to wszystko twojego ojca.

– Niczego nie zdołam uporządkować, dopóki nie poznam prawdy, dopóki nie zrozumiem, dlaczego go poślubiłaś. Romans? Mógłbym zrozumieć, ale… Jaki to romans, skoro ze sobą nie spaliście? Czy ożenił się

z tobą, by ratować twarz, skoro matka od lat sypiała z moim nauczycielem angielskiego?

Mia przypomniała sobie starą grę z dzieciństwa w „zimno-ciepło”. Ostatkiem sił zachowała powagę, by żadnym gestem czy grymasem nie dać mu po sobie poznać, czy trafił. Ciepło, ciepło…

– Jak to się zaczęło? – nalegał. – Jak…?

– Poznaliśmy się w pracy.

– Miałem na myśli – przerwał jej – kiedy zrodziła się myśl o małżeństwie? Jak to się stało, że stażystka nieznająca włoskiego dostaje posadę osobistej asystentki, zostaje kochanką, a potem żoną milionera?

Musiała milczeć. Bardzo chciała wyznać Dantemu prawdę, musiała jednak dotrzymać słowa, które dała Rafaelowi. Zdenerwowany Dante wstał, z łomotem odsuwając krzesło.

– Niczego nie uda nam się uporządkować, jeśli nie będziesz mi ufać – warknął.

– To nie to.

– W takim razie co?

Zacisnęła dłonie na skroniach. Musiała to spokojnie przemyśleć, zastanowić się, co może mu powiedzieć. Czy w ogóle cokolwiek może mu powiedzieć. I jak?

– Mio? – nalegał, ale nie uzyskał odpowiedzi. Zacisnął zęby. – Wychodzę!

– Dokąd?

Nie odpowiedział.

Potrzebował rady.

Roberto mieszkał niedaleko i Dante mógłby wybrać się do niego piechotą, bał się jednak spotkania z dziennikarzami, dlatego wziął

samochód.

W przeszłości Roberto kilkakrotnie mu doradzał, zawsze dobrze. Tylko że teraz, gdy kilka razy nacisnął dzwonek, wyglądało na to, że prawnika nie ma w domu. Dante z trudem manewrował między donicami pełnymi najpiękniejszych pachnących orchidei, by dostać się do okna i coś podejrzeć, ale zasłony były zaciągnięte. Dante wiedział, że Roberto jeszcze przed balem nie czuł się najlepiej. A co, jeśli mu się pogorszyło, zasłabł, upadł i leży tam bez życia? A co jeśli…? Odetchnął, gdy nagle Roberto ukazał się w drzwiach.

– Dante! Co za miła niespodzianka!

– Witaj! Przez chwilę byłem pewien, że cię nie zastałem.

– Jestem, jestem… Po prostu odpoczywałem.

– Jak się czujesz? – zapytał, zaniepokojony widokiem pobladłej twarzy przyjaciela rodziny.

– Już lepiej. Przykro mi, ale naprawdę nie dałem rady przyjechać do Rzymu. Opowiadaj, jak było na balu.

– Nie słyszałeś? – Dante z niedowierzeniem spojrzał na gospodarza. Roberto zawsze wiedział wszystko o rodzinie Romano. – Potrzebuję twojej rady.

– Wejdź, proszę.

Dante starał się nie okazać zaskoczenia stanem, w jakim znajdował się zwykle wypielęgnowany dom, podobnie zresztą jak sam Roberto, który najwyraźniej miał na sobie mocno nieświeże ubranie. W powietrzu unosił się zapach whisky, czego również Dante nie skomentował.

– Chodźmy do biura. – Roberto zaprosił Dantego i machnięciem ręki wskazał mu drogę.

Ponownie Dante udał, że nie widzi kurzu na meblach i nie czuje smrodu wydobywającego się z przepełnionej popielniczki.

– Przepraszam za bałagan. Nie było mnie przez jakiś czas.

– Co mówi doktor?

– Nic nowego.

– To znaczy?

– Mam sobie znaleźć jakieś zajęcie, najlepiej hobby, poza tym dużo chodzić, rzucić palenie, ograniczyć whisky.

– Dostosujesz się?

– Rozważam. – Roberto westchnął i usiadł za biurkiem. – Lekarz mówi, że to norma, to znaczy depresja po przejściu na emeryturę. Ale dosyć o mnie. Co mogę dla ciebie zrobić, Dante?

– Nie jestem pewien. Chodzi o Mię.

– Podważa testament?

– Nie! – Dante szybko zaprzeczył. – Musimy zmierzyć się z poważniejszymi problemami. Dopiero co się dowiedziałem, że jest w ciąży.

– Niemożliwe. – Roberto zdecydowanie pokręcił głową.

– Ale właśnie mi powiedziała, że na pewno spodziewa się dziecka.

– W takim razie rozgrywa jakąś kiepską gierkę. – Roberto walnął pięścią w biurko. Dante nigdy nie widział go tak rozgniewanego. – Dlaczego nie pozwoli Rafaelowi odpoczywać w pokoju? Przekaż jej, że nie ma co liczyć na szybką ugodę. Wystarczy prosty test DNA…

– Nie, nie! – wtrącił się Dante. – Źle zrozumiałeś. Mia nie twierdzi, że to dziecko Rafaela. Prawda jest taka… Spałem z nią…

– Ty?

Dante wiedział, jak to zabrzmi, ale nie miał zamiaru i nie chciał oszukiwać rodzinnego prawnika.

– Tak. W nocy po pogrzebie.

– I oczywiście się zabezpieczyłeś – stwierdził Roberto, najwyraźniej przekonany, że w kontaktach z kobietami Dante nie jest głupcem.

– Właśnie nie.

– Dante! – Roberto nie wierzył własnym uszom, ale zaraz się opanował. – W takim razie dam ci tę samą radę. Dopóki nie mamy oświadczenia lekarza, nic nie możemy zrobić. Potem czekamy na wynik DNA. Ale… Mia prawdopodobnie nie jest w ciąży, tylko szuka szybkich pieniędzy.

– Mia jest w ciąży. – Dante sam nie wiedział, skąd ma do niej tyle zaufania.

– Co nie oznacza, że to twoje dziecko. Raz miałem klienta…

– Roberto! – Dante nie pozwolił prawnikowi na rozgadanie się. W zasadzie był wściekły, że Roberto nie traktuje poważnie jego oświadczenia i wątpi w jego ojcostwo. – Ile razy mam ci powtarzać? Mia jest w ciąży. Dziecko jest moje! – wykrzyczał.

– Opanuj się! – Roberto pomyślał, że nigdy nie widział Dantego w takim stanie. Bardzo chciał ułagodzić jego gniew. – Na pewno coś da się zrobić.

Wykład Roberta o ugodzie i alimentach tylko rozsierdził Dantego.

– Dosyć tego! – przerwał wywody prawnika, chociaż sam przyszedł po jego rady. – Dogadam się z Mią. Teraz mam ważniejsze pytanie. Czy moja matka miała romans?

– Co to ma wspólnego z ciążą Mii?

– Ty mi powiedz. Nie wiem, jak to możliwe, że rozwód przeprowadzono tak szybko i bezkonfliktowo. Mieli za sobą trzydzieści trzy lata małżeństwa.

– Obie strony właśnie tego chciały. Dwa zespoły prawników ciężko pracowały, by właśnie tak było.

– Ale… Czy to matka miała romans? Rozwód przebiegł szybko, a potem pojawiła się Mia, by zaoszczędzić ojcu wstydu?

– Nie wracaj do tego.

– Dlaczego? Przecież to ty organizowałeś szybki ślub ojca z Mią. Ratowałeś jego nadszarpniętą dumę?

– Powtórzę: zostaw przeszłość przeszłości, Dante. Pozwól ojcu spoczywać w pokoju.

– Nie ma mowy. – Dante odepchnął krzesło i wstał. – Chcę odpowiedzi, a skoro ty mi odmawiasz, to będę ich szukał gdzie indziej.

– Poczekaj! – poprosił Roberto, ale Dante wychodził, nie słuchając go. – Zostaw to.

Dante nie słuchał. Wskoczył do samochodu z myślą, że teraz tym bardziej nie może przestać szukać prawdy. Mia nie chce mu powiedzieć, Roberto odmówił, zatem została już tylko jedna osoba. Matka. Tego dnia miała wrócić z rejsu.

Zaiste, wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Tylko że tym razem nie zamierzał prowadzić, dlatego zadzwonił do Sary, by natychmiast przysłała po niego helikopter.

– Prognozy nie są najlepsze, zapowiada się burza – ostrzegła go Sara, choć wcale nie chciał tego słyszeć.

Po chwili stało się niemożliwe: poczuł strach. Nieznany rodzaj strachu. Kiedy wracał z domu Roberta, w oddali dostrzegł sylwetkę jeźdźca na polu w okolicy rezydencji. Zwolnił, wówczas zorientował się, że to Mia na grzbiecie starego Massima. Pośród pól porośniętych makami wyglądali zdumiewająco pięknie, zwłaszcza czarny koń na tle burzowego nieba stanowił widok nie z tego świata. Wprawdzie wydawało się, że Mia nie ma problemu z prowadzeniem konia, Dante denerwował się, bo przecież była w ciąży! Zatrzymał samochód na środku drogi i zaczął szybko wspinać się

w jej kierunku. Serce łomotało mu w piersi, z trudem łapał oddech. Nagle jego lęk przekształcił się w furię. Jak śmiała tak ryzykować?

Gdyby spadła, a spłoszony koń by uciekł, nikt by jej tam nie znalazł. Rozważał, by wrócić do samochodu i ostrzegawczo zatrąbić, jednakże zapewne tylko wystraszyłby konia. Zresztą, wszystko wskazywało na to, że Mia postanowiła wracać do stajni. W takim razie tam będzie na nią czekał.

Kiedy Mia kończyła przejażdżkę, czuła się przyjemnie zmęczona fizycznie, ale nie zaznała ulgi psychicznej, nadal nie wiedziała, jak odpowiedzieć na pytania Dantego. Mimo wszystko czuła się lepiej. Massimo dał się prowadzić lekko jak w marzeniach. Pozostała na jego grzbiecie, poklepała go i rozejrzała się w poszukiwaniu stajennego. Wówczas zobaczyła Dantego, z twarzą jak burzowe niebo nad polami.

– Co ty, do diabła, wyprawiasz? – zapytał, chwytając wodze.

– A jak ci się wydaje?

– To nie jest zabawne – powiedział. – Schodź.

Mia zignorowała go. Zaczęła niecierpliwie rozglądać się wokół.

– Gdzie są wszyscy?

– Mają wolne. Musimy mieć trochę spokoju, by porozmawiać – wyjaśnił. – Jak mogłaś być tak nieodpowiedzialna, by wyjechać w pole na Massimie?

– O co ten krzyk? Moja mama jeździła konno dwa tygodnie przed moim przyjściem na świat. Zresztą, lekarz zaleca…

– Nie mój lekarz – wykrzyknął.

– I dzięki Bogu.

– Mio, natychmiast zejdź!

Nie mogła przekomarzać się z nim dłużej. Zaczęła spokojnie wykonywać wszystkie dobrze znane ruchy, manewry powtarzane tysiące

razy. Od początku do końca obserwowana przez Dantego, odetchnęła, gdy zaczęła się zsuwać z końskiego grzbietu. On też odetchnął. Nagle wszystkie pytania i odpowiedzi stały się nieważne. Liczyło się tylko jej bezpieczeństwo. Serce biło jej mocniej, gdy wiedziona jego wzrokiem zaczęła zsuwać się coraz niżej. Nie ze strachu. Z zupełnie innego powodu, zwłaszcza gdy chwycił jej biodra i zamiast postawić ją na ziemi, przytrzymał, niemal zawieszoną w powietrzu, przytuloną do niego. Pozostali tak, milcząc, pozwalając nieznanym płomieniom wypełniać ich ciała. Wreszcie dał jej stopom dotknąć ziemi, nie zdejmując z niej rąk. Czy to możliwe, że pozwoliłaby mu wziąć ją tam, gdzie stali? Czy może zaprzeczyć, że właśnie tego oczekiwała?

– Jesteś w ciąży – stwierdził, odwracając się od niej.

– Owszem, jestem – odpowiedziała. Najpewniej wydawało jej się, że zadał kolejny raz to samo pytanie.

– W takim razie od tej pory… żadnych przejażdżek.

– Nie możesz mi zabronić, Dante.

– Właściwie to mogę. – Zaśmiał się swoim diabelskim śmiechem. – Każę przenieść konie gdzie indziej, jeśli nie dasz mi słowa, że nie będziesz więcej jeździć.

– Dobrze, dopóki tu jestem. Ale jeśli ponownie zakwestionujesz moją ciążę, odejdę. I tak wiele mnie kosztowało, by się przyznać. Nie będę wysłuchiwać oskarżeń, że zmyślam.

– Nie oskarżam. Szczerzę mówiąc, pewne zmiany są nawet widoczne – zauważył, patrząc na jej pełniejsze piersi i zaokrąglone biodra. Nie przyznał się, jak bardzo go to podnieca.

Zarumieniła się i natychmiast zapragnął ją pocałować, rozprawić się z suwakiem bryczesów i poczuć żar jej ciała. Powstrzymała go tylko jedna rzecz. Teraz, kiedy miał ją w swoich ramionach, gotową, jej twarz przy

swojej, mógłby wydobyć z niej prawdę. Dopiero wtedy zabrałby się za przegląd zmian.

– Właśnie byłem u Roberta.

– Doradził ci zrobienie testów DNA? – Zaśmiała się, nadal oczekując pocałunku. – Jesteś bardzo przewidywalny.

– Nie, nie… Roberto stwierdził, że to niemożliwe, że jesteś w ciąży. Był tego pewien.

– Dante… – Zaczynała się denerwować, gotowa go odepchnąć.

– Problem w tym, że kiedy powiedziałem mu o ciąży, nie wiedział, że dziecko jest moje. Nie powiedziałem mu, że to dopiero trzeci miesiąc. Nie znał żadnych szczegółów, a mimo to stwierdził, że z całą pewnością nie jest to dziecko Rafaela.

– Nie wiem, do czego zmierzasz.

Obserwował ją uważnie, ujrzał gwałtowny błysk i odrobinę niepokoju w jej oczach, gdy przygotowywała odpowiedź.

– Zapewne Roberto wiedział, że nasze małżeństwo było…

– No…? Mów dalej.

– Transakcją finansową.

– Coś mi tu nie pasuje. – Dante nie ustępował. – Nie podważam teorii, że zrobiłaś to dla pieniędzy… Jestem w stanie uwierzyć, że ojciec był tak chory, że nie mógł… – Dante zawahał się, jakby w głowie prowadził ze sobą drugą rozmowę. – Nie rozumiem jednego. Jakim cudem jego prawnik wiedziałby to wszystko, znałby te wszystkie intymne szczegóły?

Oddychała z trudem. Znów myślała o ulubionej zabawie z dzieciństwa.

Gorąco, gorąco, gorąco…

Ze słońcem za plecami Dante wyglądał jak diabeł w czerni. Patrzyła na niego, szukając sposobów odwrócenia jego uwagi od właściwego tropu.

– Może Roberto musiał być przygotowany na wypadek mojej ciąży. Może miał określone instrukcje…

– Kłamiesz, Mio, kłamiesz cały czas.

– Dante! – wykrzyknęła z postanowieniem, by kłamać dalej, gdyż w zasadzie nie zostawił jej wyboru. – Nie kłamię.

– Dlaczego zatem masz przyspieszony puls? Czemu drżysz? – pytał. – Czemu drżysz inaczej niż jeszcze kilka chwil temu.

– Wcale nie – odpowiedziała, bo nic mądrzejszego nie przyszło jej do głowy.

– Powiedz mi, co wiesz.

Chciała mu powiedzieć, bardzo chciała. Ale zapłacono jej za milczenie. Ujawnienie prawdy mogłoby zniszczyć całą rodzinę Romano.

– Mio, proszę. – W jego głosie słyszała ostrzeżenie. – Powiedz mi, co, do diabła, łączyło cię z moim ojcem!

– Nie! – krzyknęła, krztusząc się łzami, zdenerwowana i przestraszona. Co miała zrobić? Czy istniała jakakolwiek możliwość, by jednocześnie zachować tajemnicę i budować przyszłość z Dantem?

W tym momencie zrozumiała. Przyszłość bez Dantego nie istniała. Kochała go. I nie mogła mu tego powiedzieć, dopóki nie zdecyduje, co zrobić z tym nieszczęsnym sekretem, który rujnował jej życie.

Dante stracił cierpliwość. Postanowił nie czekać w nieskończoność, zwłaszcza że usłyszał warkot nadlatującego helikoptera.

– Nie chcesz mi powiedzieć, to sam się dowiem – powiedział, odwrócił się i pobiegł w kierunku domu.

Podążyła za nim.

– Dokąd idziesz? – pytała.

– Nie muszę ci się spowiadać – odburknął.

– Dante, proszę. – Z trudem łapała oddech, biegnąc za nim. – Nie zostawiaj mnie.

– Nie bądź śmieszna. Nie jesteśmy syjamskim rodzeństwem.

– Nie rozumiesz – błagała. – Nie chcę tu być, sama. Nie mogę być tu sama.

Dante albo jej nie usłyszał, albo ją zignorował. W każdym razie wsiadł do samochodu i pomknął w kierunku lądowiska.

Kilka minut później helikopter wzbił się w powietrze. Została sama, bez służby, która dostała dzień wolny, bez informacji, kiedy Dante wróci, czy w ogóle wróci.

Czując narastające przerażenie, poszła do stajni, by zająć się Massimem. Potem na rozdygotanych nogach udała się w kierunku domu, z niepokojem obserwując burzowe chmury gromadzące się na horyzoncie. Kolejny atak paniki przyszedł, gdy zauważyła brak samochodów Sylvii i jej męża, którzy zapewne należycie wykorzystali dzień wolny i gdzieś wyjechali.

Teraz rzeczywiście była zupełnie sama.

– Weź się w garść, Mio – powiedziała sobie, włączając wszystkie możliwe światła i zasuwając zasłony. Musiała przestać się bać. Niedługo zostanie matką i będzie musiała przepędzać strach.

Apartament Cytrynowy nie przyniósł ulgi. Po porzuceniu stroju do jazdy konnej weszła pod prysznic, cały czas drżąc. Kiedy wróciła do sypialni, dopadły ją przerażające głosy wron, zapewne chowających się przed burzą pod dachem rezydencji. Wtedy powiał silny wiatr i okno gwałtownie się otworzyło. Zamiast je zamknąć, niemal nieprzytomna padła na kolana.

Nigdy w życiu nie była tak przerażona.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dante szybko dotarł do mieszkania matki, tym razem jej nie uprzedzając. Pilot sprytnie manewrował między burzami, zaś niebo nad Rzymem okazało się bezchmurne.

Kiedy kierowca podwiózł go pod dom, nie zdziwił się zbytnio obecnością reporterów stęsknionych za czarną owcą rodziny Romano.

– Witaj, Dante – wołali na jego widok. – Gdzie jest Mia? Skąd ten siniak, Dante?

Nie odpowiedział. Omiótł ich złowrogim spojrzeniem, po którym zamilkli. W przeciwieństwie do matki, która była bardziej niż wściekła. Z furią otworzyła drzwi na jego powitanie.

– Jak mogłeś? – krzyknęła. – Wszędzie prasa, gazety dzwonią, jesteś w każdym brukowcu, z nią. Zrujnowała nasze życie! Jak mogłeś mi to zrobić?

Dante nie zareagował. Zamiast tego przywitał się z kochankiem matki.

– Panie Thomas. Czy mógłby nas pan zostawić?

Pan Thomas nawet nie drgnął.

– David nigdzie nie wychodzi – powiedziała Angela. – Oboje chcemy wiedzieć, co masz na usprawiedliwienie swojego związku z kobietą, która rozbiła moje małżeństwo.

Kiedy wreszcie Dante przemówił, w jego głosie nie było pokory, lecz powaga i łatwa do zrozumienia groźba.

– Nigdy, ale to nigdy, nie mów o Mii w ten sposób! – ostrzegł, a potem wziął matkę na stronę. – Wiedz, że jeśli on zostanie, usłyszy wszystkie pytania, które chcę ci bezceremonialnie zadać.

– David i ja nie mamy tajemnic.

– Masz na myśli, że on ślepo wierzy we wszystko, co mu opowiadasz?

Angela wzięła głęboki oddech, spuściła wzrok i Dante szybko się zorientował, że jej waleczny duch podupadł. Podeszła do kochanka.

– David, czy mógłbyś nas zostawić?

– Dobrze, ale proszę cię, Angelo, zawołaj mnie natychmiast, gdy zakończycie rozmowę.

Ucałował ją w policzek, skinął głową Dantemu i wyszedł.

Dante czekał, aż zamkną się za nim drzwi, w przeciwieństwie do matki.

– Co, do licha, robiłeś z Mią?

– Dokładnie to, co widać na zdjęciach – odpowiedział, zgodnie z prawdą. – Ale jestem tu, by spytać cię o pana Thomasa. Nie natknęłaś się na niego po rozwodzie, prawda?

– Dante, przestań.

– Nie przestanę – odpowiedział z nieskrywaną agresją. – Pamiętam, raz już go tu zastałem, kiedy wcześniej wróciłem do domu. Tłumaczył się, że przyniósł coś na lekcję… – Dante zaśmiał się ironicznie. – To ty rozbiłaś wasze małżeństwo, prawda?

Angela wyglądała jak spłoszony jeleń oślepiony światłami na autostradzie.

– Dante, dajmy już spokój. Zapomnijmy.

– Kłamstwa są wiecznie żywe. Czekają, wracają, uderzają. Miałaś romans przez całe lata, prawda?

– Nie muszę ci nic wyjaśniać!

– Zatem sam wyciągnę wnioski. Masz czelność osądzać mnie i Mię, wciągasz Arianę w swój festiwal chorej nienawiści, podczas gdy to ty jesteś tą, która powinna być osądzona.

– Twój ojciec i ja już dawno podjęliśmy pewne ustalenia…

– Po co było wciągać w to Mię? – Dante niemal krzyczał, gdyż nadal niczego nie rozumiał.

– Nasze małżeństwo nie istniało długo przed pojawieniem się Mii – przyznała Angela.

– Czy kiedykolwiek w ogóle go kochałaś?

– Dante, proszę cię…

– Tęsknisz za nim chociaż? Czy to wszystko jest tylko twoją paskudną grą?

Popatrzył na matkę, na jej świeżą opaleniznę nabytą podczas rejsu, staranny makijaż, najdroższe ciuchy… Potem pomyślał o Mii, która przyznała, że wstąpiła w związek małżeński z powodu pieniędzy, a potem płonęła w jego ramionach. Rafael był dla wszystkich źródłem pieniędzy, nikt już nie szanował jego pamięci.

– Jedyną osobą, która rzeczywiście za nim tęskni, jest…– Dante nie dokończył zdania.

Niewiarygodna myśl pojawiła się w jego głowie i mknęła z prędkością tysiąca mil na godzinę, gdy przypomniał sobie rzędy donic z rzadkimi orchideami na ganku domu Roberta i zapach setek takich samych orchidei w szpitalu, przez kilka dni przed śmiercią Rafaela. Mia, bliska omdlenia, gdy rzucała białą orchideę na trumnę…

Rodzinny prawnik przy łóżku Rafaela, towarzyszący mu aż do ostatniego tchnienia. Dopiero wtedy przywołano Mię i dzieci, gdy wyszedł. Roberto… Tak, zawsze obecny na balach charytatywnych Romano, oprócz tego roku, po śmierci Rafaela, gdy okazał się zbyt słaby, by podróżować do

Rzymu. Depresja, stwierdził lekarz. A może ból i cierpienie nie do zniesienia? Miliony szczegółów jak fragmenty tajemniczej układanki kłębiły się w myślach Dantego, powoli tworząc niezwykły obraz. Przypomniał sobie zapach whisky w domu i oddechu Roberta, jego mizerny wygląd, łzy w oczach i zaniedbany dom… Roberto był jedynym, który tęsknił i cierpiał, tak jak cierpieć może tylko ten, który kocha.

Wydawało się, że Rafael Romano już nigdy niczym nie zdoła go zaskoczyć…

– Ojciec był gejem, prawda?

Odpowiedziała mu cisza.

– Był gejem? – nalegał Dante.

Angela zaczęła płakać i w tym momencie Dante znał już wszystkie odpowiedzi. Prawie wszystkie. Całe życie był oszukiwany.

– Dlaczego mi nie powiedział? Wydawało mi się, że byliśmy sobie bliscy.

– Tak było.

– Zatem dlaczego?

– Bo to ja go błagałam, by ci nie mówił. Nie chciałam, by ktokolwiek wiedział, że nasze małżeństwo było maskaradą, że Rafael mógł jedynie próbować mnie kochać.

– Czy w ogóle jest moim ojcem? – zapytał, choć znał odpowiedź: byli tak samo zbudowani, mieli te same oczy, to samo czarne poczucie humoru.

– Oczywiście, że Rafael jest twoim ojcem, Dante. Ale wybacz, nie zamierzam odsłaniać tajemnic naszego małżeństwa.

– W takim razie mam dla ciebie złą wiadomość. Będziesz musiała. – Dante nie pozwolił matce zaprotestować. – Zwłaszcza że Stefano i Ariana na pewno będą mieli te same pytania.

– Oni nie mogą się dowiedzieć! – Histeria matki przekształcała się w panikę.

– Wręcz przeciwnie. Oni muszą wiedzieć. A kiedy ty się dowiedziałaś?

– Powiedział mi… – Angela usiadła na krawędzi kanapy, wyraźnie wstrząśnięta.

– Mów – nalegał.

Potrzebował tej prawdy.

Angela wskazała na karafkę. Nalał jej brandy i patrzył, jak powoli piła i odzyskiwała panowanie nad sobą.

– Proszę. – Dante nie ustępował i Angela wreszcie skinęła głową.

– Bracia Romano… Chciały ich wszystkie kobiety, to były najlepsze partie w zasięgu wzroku – zaczęła spokojnie, ale zaraz zaczęła się histerycznie śmiać. – Byłam wniebowzięta, gdy matka poinformowała mnie, że mam poślubić Rafaela. Obaj byli nieziemsko przystojni, było też oczywiste, że to ludzie sukcesu. Ojciec Rafaela uznał, że syn potrzebuje żony. Na początku układało się w porządku. Tak mniej więcej, bo przecież nie miałam żadnego porównania.

Dante usiadł na kanapie obok matki i wziął ją za rękę.

– Pamiętam, kiedyś spotkałam się przy kawie z koleżanką i to ona powiedziała mi, że trzeba to robić przynajmniej raz w tygodniu, żeby zadowolić męża. Nie wiedziałam, co mam jej odpowiedzieć. My bardzo rzadko… – Angela napiła się brandy. – Zaszłam z tobą w ciążę, Dante, i tyle. Potem spaliśmy… obok siebie, ale nie ze sobą. Byłam zbyt naiwna, by w ogóle cokolwiek podejrzewać. Ale po jakimś czasie byłam też zła i czułam się niechciana. Kłóciliśmy się. Kiedy skończyłeś pięć lat, wykrzyczałam mu, że chcę więcej dzieci. Wtedy mi wyznał, że nie może mi ich dać.

– Jak zareagowałaś?

– Powiedziałam mu wiele rzeczy, których będę żałować do końca życia. Ale potem ochłonęłam i zaczęliśmy rozmawiać. Rafael płakał i płakał, bo na swój sposób naprawdę mnie kochał, przynajmniej wtedy.

– Czemu z nim zostałaś?

– A jaki miałam wybór? Nie mogłam się rozwieść. Wyobrażasz sobie reakcję naszych rodzin? Musieliśmy coś zrobić, by obie strony były zadowolone. Rozmawialiśmy dniami, tygodniami i wreszcie zdecydowaliśmy się na zapłodnienie in vitro. Kupiliśmy mieszkanie w Rzymie na czas kuracji. Byliśmy wtedy naprawdę szczęśliwi. Zaszłam w ciążę, spodziewałam się bliźniąt, biznes rozkwitał. Poszedłeś do szkoły w Rzymie, przyjeżdżałam do ciebie w każdy weekend, oglądałam twoje mecze, poznałam Davida.

– Czy David wie o moim ojcu?

– Tak. Naprawdę nie mamy przed sobą tajemnic. W każdym razie… Moje życie przeniosło się do Rzymu. Organizowałam akcje charytatywne, miałam wiele obowiązków. Twój ojciec też był bardziej szczęśliwy, zwłaszcza że wkrótce poznał Roberta.

– Jak długo byli razem?

– Piętnaście lat. Dłużej niż wiele małżeństw, i pewnie nadal byliby razem, gdyby ojciec się nie rozchorował. Chociaż muszę przyznać, że raczej by ich zdemaskowano.

– Jak?

– Media zawsze czaiły się jak hieny wokół rodziny Romano, szukali czegoś… Kilka lat temu pojawiły się pierwsze plotki. Widziano ich w restauracji we Florencji, potem parę razy w La Fiordelise. Nie mogłam tego znieść. Kazałam mu coś zrobić, uciąć to, stłumić plotki. W tym samym czasie David oznajmił, że ma dość ukrywania się i życia na marginesie, że chce założyć rodzinę.

Dante słuchał, nie odzywając się. Angela kontynuowała.

– Dzieci nam dorosły, zdecydowałam się odejść. Poprosiłam Rafaela o rozwód. Poprosiłam też, żeby jeszcze ten jeden raz dla mnie skłamał, by wziął winę na siebie, by dał prasie pożywkę…

– Wymyśliliście romans z osobistą asystentką?

Przytaknęła.

– Nie wiedziałam o tym, Rafael nigdy mi się nie przyznał, ale już wtedy chorował, przechodził różne testy. Dowiedział się, że umiera. Gdybym go nie popędzała, gdybym poczekała, uniknęlibyśmy tylu poniżeń związanych z rozwodem, całej tej dra…

Nie dokończyła, ale wiadomo było, że chce powiedzieć te same słowa, które padły w dniu pogrzebu Rafaela.

– Gdybyś poczekała, to ty byłabyś teraz wdową po Romano, tak?

Przypomniał sobie walkę matki o pozwolenie poprowadzenia balu, o prawo do zachowania nazwiska Romano. Wtedy myślał, że robiła to z tęsknoty, z miłości, że pragnęła zachować nazwisko, które noszą jej dzieci. Ale właściwie głębiej się nad tym nie zastanawiał.

– Nie wątpię, że przeszliście przez piekło. Wierzę, że mieliście wiele powodów, by udawać wzorowe małżeństwo, ale te powody były dobre dekadę temu…

– Układ się sprawdził. Wszystko grało, dopóki David nie zaczął się upierać, by się ze mną ożenić.

– Ciekawe, bo nadal nie jesteście małżeństwem – z ironią zauważył Dante, obserwując, jak matka zaciska usta i pewnie w duchu cieszy się, że Davida nie ma przy tej rozmowie. – Prawda jest taka, że uwielbiałaś być panią Romano i robiłaś wszystko, by nią pozostać.

– Zasłużyłam na to!

I na wszystko, co się z tym nazwiskiem wiązało, splendor i zaszczyty. Rafael może nie kochał Angeli w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, ale zapewnił jej dostatnie, bazujące na wpływach i przywilejach życie w świetle reflektorów.

Wcześniej Dantemu wydawało się, że to Mia będzie walczyć o majątek, że podważy testament. Tymczasem okazało się, że to jego matka cały czas chciała zyskać więcej i więcej. Zastanawiał się nieraz, czy to poczucie winy sprawiło, że Rafael był tak hojny, teraz był tego pewien. Można by tylko dywagować, jak wyglądałoby ich życie, gdyby matka odeszła od ojca, gdy dzieci dorosły, i pozwoliła mu żyć życiem opartym na prawdzie. Nie miał co liczyć, że zachłannie strzegąca majątku, pozycji i komplementów matka pomoże mu znaleźć odpowiedzi na wiele innych pytań. Jednego tylko musiał się dowiedzieć za wszelką cenę.

– Czym ojciec skusił Mię do wejścia w taki układ?

– Pieniędzmi.

Angela odpowiedziała tak, jakby było to oczywiste, i Dante zacisnął zęby, by nie wybuchnąć. Kochał matkę, ale jej arogancja stawała się nie do zniesienia. Nienawidził w niej tego, z dnia na dzień coraz bardziej.

– W jaki sposób?

– Była zdesperowana, prawie bezrobotna… Zresztą znasz swojego ojca, zawsze dał się nabierać na łzawe opowiastki…

– Dość! – krzyknął. – Przestać być tak okrutna, kiedy o niej mówisz. Nie żartuję. Nie obchodzi mnie, czy mój ojciec był gejem, nie obchodzi mnie, czy spałaś z każdym moim nauczycielem, ale obchodzi mnie, jak traktujesz Mię. Zabraniam ci mówić o niej w ten sposób w mojej obecności! Tobie może się wydaje, że ubliżanie jej to obowiązkowa część gry, ale w moim odczuciu to nie tylko zbędne, ale i okrutne… – Złapał

głęboki oddech, by się opanować. – A właściwie, co masz na myśli, mówiąc o łzawych opowiastkach?

Nie pasowało mu to do Mii, którą znał.

– Opowiedziała mu, jak zginęli jej rodzice.

Dante zmarszczył brwi. Biorąc pod uwagę jej zachowanie, to, jak się trzymała, zakładał, że wypadek miał miejsce lata temu. Jednakże jego ciekawość przeistoczyła się w przerażenie, gdy matka relacjonowała dalej.

– Powiedziała Rafaelowi, że jej brat doznał urazu kręgosłupa, był sparaliżowany, a nie posiadał ubezpieczenia…

– Uraz kręgosłupa? Jej brat?

– Tak. Sprowadziła go z powrotem ze Stanów do Wielkiej Brytanii. Rafael obiecał porozmawiać z jej szefem. Chciał, by odzyskała pracę, ale Mia przyznała, że nie byłaby w stanie już tam pracować. Miała koszmary nocne po tym, jak została uwięziona w samochodzie z ciałami rodziców…

Dante zamarł.

– Zaraz, zaraz… Mia uczestniczyła w wypadku, w którym zginęli jej rodzice?

Sama wizja tej sytuacji była przytłaczająca. Wówczas przypomniał sobie, jak kilka godzin wcześniej stała przed stajnią, błagając, by nie zostawiał jej samej. Spojrzał na niebo, na którym cały czas przybywało kłębiących się czarnych chmur. Zerwał się z krzesła.

– Dokąd teraz? – zapytała zdziwiona Angela.

– Do Luctano – odpowiedział. – Do Mii.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

To był szalony lot powrotny do rezydencji. Chociaż pilot starał się manewrować między komórkami burzowymi, nie udało się uniknąć turbulencji. Jednak to nie deszcz ani ciężkie chmury sprawiały, że z nerwów kurczył mu się żołądek, ale wyrzuty sumienia wobec Mii, wewnętrzne samobiczowanie z powodu niecierpliwości i błędnych założeń. Tak. Założył bowiem, że jej brat nie przyjechał na pogrzeb z powodu sekretów, których nie chciała zdradzić. Tak samo jak założył, że poślubiła ojca, by się wzbogacić. Mia miała rację. Nie znał jej. Ale chciał poznać.

Nie umiał nazwać własnych uczuć wobec niej, wiedział tylko, że powinien jak najszybciej wrócić do Luctano i upewnić się, że u niej wszystko w porządku.

Deszcz przekształcił się w nawałnicę, gdy wyskoczył z helikoptera. Wszedł do domu, mokry, w panice wykrzykując jej imię.

– Mia!

Wokół nie było żadnych śladów jej obecności poza światłami, które rozjaśniały cały dom. Wbiegł na schody i zaczął się dobijać do jej apartamentu.

– To ja, Dante. Czy mogę wejść?

– Daj mi chwilę – odpowiedziała słabym głosem.

Dante nie zamierzał czekać. Pchnął drzwi do Apartamentu Cytrynowego, wszedł i zamarł na widok tego, co zobaczył.

Mia, zawsze przecież opanowana, siedziała na podłodze w swoim koralowym szlafroku, wygnieciona i przemoczona, ze śmiertelnie bladą twarzą, rękoma obejmując kolana. W otwartym oknie szalała targana wiatrem zasłona. Zapłakana, krzyknęła, by zostawił ją w spokoju. Wiedział, że właśnie ujrzał jej najbardziej osobiste oblicze, którego na pewno nie chciałaby pokazać światu. Jednakże, skoro już został świadkiem personifikacji strachu, postanowił, że najwyższa pora zacząć żyć bez sekretów, bo to one dokonały tylu zniszczeń i doprowadziły ich do tego miejsca.

– Mój Boże, Mio! – Przerażał go widok tego, co było efektem jego decyzji. – Wybacz mi.

– Wyjdź! – krzyczała.

Ale Dante odmówił.

– Już dobrze, Mio – błagał.

– Nic nie jest dobrze – szlochała. – Zostawiłeś mnie tu samą jedną, odesłałeś całą służbę…

Panika, która wbiła ją w podłogę, zaczęła ustępować uczuciu ulgi, że Dante wrócił, ale też uczuciu gniewu.

– Jak mogłeś zostawić mnie tu samą? Jak mogłeś przywieźć mnie tu i tak po prostu zostawić? – krzyczała, jakby czuła, że wreszcie może uzewnętrznić całą złość.

W sekundę znalazł się u jej boku, zaskoczony i przerażony jej bólem i złością. Mamrotała coś o duchach, grobach, o bracie, wreszcie o pewnym draniu, co to przywiózł ją do domu, w którym nie chciała przebywać i zostawił ją samą.

Uklęknął przed nią i wziął w ramiona mokre, drżące ciało.

– Już dobrze. Jesteś bezpieczna – powtarzał w kółko.

– Nie jestem.

– Jesteś, jesteś…

Jego głos brzmiał tak przekonująco, że niemal mu uwierzyła.

– Tracę zmysły – powiedziała wreszcie. – Jak mogę być matką?

– Będziesz najlepszą matką na świecie!

Zapłakała.

– Mio, nawet nie wiesz, jak mi przykro.

– Boję się duchów…

– Nie ma duchów!

– Są!

– Nie ma duchów! – zapewnił ją jeszcze raz, a potem nawet pokusił się o dowcip. – To tylko szkielety w szafach mojej rodziny tak chroboczą.

Zaczęła płakać jeszcze mocniej. Jej łzy nie zraziły go. W rzeczywistości cieszył się, że wreszcie widzi prawdziwą Mię.

– Nie ma czegoś takiego jak duchy.

– Mimo to mama do mnie przemówiła…

Na tak niesamowite wyznanie nie mógł zareagować ani odrzuceniem, ani argumentami z kategorii zdrowego rozsądku. Musiał zaoferować jej coś więcej.

– Chodź. – Pomógł jej wstać, chociaż zupełnie nie wiedział, co powinien zrobić. Zaprowadził ją do łóżka i podał szklankę. – Napij się wody.

– Nie wierzysz mi.

– Tego nie powiedziałem – podkreślił i pomógł jej się położyć. Sam ulokował się na pościeli tak, by mieć Mię jak najbliżej siebie. – Wiem o wypadku i o twoim bracie. Właśnie się dowiedziałem i jest mi ogromnie przykro. A teraz powiedz mi o swojej mamie. Mówi do ciebie teraz?

– Ja nie słyszę głosów! – zaprotestowała.

– W porządku. Więc powiedz mi.

– Nie wiem, jak.

– Opowiedz mi, co się stało. Jakkolwiek możesz czy chcesz.

Tak właśnie zrobiła. Otworzyła się, choć opowiadanie zaczęła od końca, od tego, jak tkwiła uwięziona w samochodzie z martwymi rodzicami i rannym bratem. Dante słuchał, przepełniony bólem na myśl o tym, co przeszła. Obejmował ją i czuł, jak szybko bije jej serce, podobnie jak jego własne.

– Prosiłam ojca, żeby nie prowadził. To znaczy, jak on sobie to wyobrażał, kierować samochodem w obcym mieście z innym kierunkiem jazdy?

– Ludzie ciągle to robią.

– I dlaczego Michael nie ubezpieczył się przed podróżą? Jak mógł być tak samolubny i nieodpowiedzialny?

– To był błąd – przyznał Dante. – Ze strasznymi konsekwencjami. Nie bądź dla niego zbyt surowa. Jestem pewien, że on każdego dnia wypomina to sobie, że mu ciężko…

– Nigdy bym mu tego nie powiedziała! – żachnęła się i zdenerwowana podjęła wysiłek, by usiąść. – Mówię to tylko tobie.

– Opowiadaj dalej – poprosił. Wreszcie mógł lepiej ją zrozumieć. Gdzieś musiała skierować swój ból i gniew. Jej rodzice nie żyli, a brat potrzebował pomocy, mimo że jej życie runęło wskutek popełnionego przez niego błędu.

– Kiedy się ocknęłam, po zderzeniu, od razu wiedziałam, że coś jest nie tak – kontynuowała. – Myślałam, że tylko ja przeżyłam. Wtedy usłyszałam głos matki. Kazała mi wytrzymać, obiecała, że karetka zaraz przyjedzie, powiedziała, że mnie kocha. Słyszałam ją, Dante.

– Rozumiem. Wierzę ci.

– Ale kiedy potem czytałam raport z wypadku, znalazłam informację, że mama zginęła na miejscu, natychmiast. Mimo to słyszałam, jak do mnie mówiła.

– Rozumiem. – Dante zastanowił się przez chwilkę. – Być może w raporcie jest błąd, być może śmierć nie była tak szybka, jak to opisali. To znaczy, cenię osiągnięcia nauki, ale… nie było ich tam. Skąd tak naprawdę mogli wiedzieć?

Uśmiechnęła się lekko. Z ramionami wokół niej, ze swoją arogancką pewnością siebie sprawił, że uśmiechała się, rozmawiając o czymś, co w innej sytuacji nie wywołałoby uśmiechu. I chociaż sam uwierzył w swoją teorię, podrzucił jej jeszcze jedną opcję.

– A co, jeśli mama właśnie do ciebie skierowała ostatnie słowa w swoim życiu. Być może było to jej ostatnie tchnienie.

– Może… – Mia sama o tym myślała, ale dobrze było usłyszeć to od kogoś innego.

– Poza tym… Może to ty byłaś półprzytomna i wyobraziłaś sobie to, co chciałaś usłyszeć.

– Nie wydaje mi się. – Pokręciła głową. – Ale nie wykluczam niczego.

– Być może rzeczywiście istnieje coś niewytłumaczalnego, dzięki czemu matka zdołała porozmawiać z tobą, choć wcześniej odeszła.

– Jej duch?

– Może… Chwilowo zarzucam moje poglądy. – Dante uśmiechnął się do wpatrzonej w niego kobiety. – Jednak… Nawet jeśli istnieją duchy, z całą pewnością duch twojej matki nie skrzywdziłby cię.

– Chyba nie.

Mia była już spokojniejsza. Najwyraźniej podzielenie się z kimś, z nim, kawałkiem piekła przyniosło ulgę.

– Czy mój ojciec znał tę historię?

– Częściowo – odpowiedziała. Prawie wszystko, z wyjątkiem fragmentu o duchach. – Wiedział o tragedii Michaela i jego rachunkach za szpital. Wiedział, że straciliśmy wszystko, by sprowadzić Michaela do domu.

Teraz wreszcie Dante zrozumiał, dlaczego Rafael był tak hojny dla Mii. To nie były pieniądze dla niej. A on znów przyjął złe założenia.

– Szkoda, że nie powiedziałaś mi tego wcześniej.

– Nie uważasz, że zwariowałam?

– Może trochę – powiedział i uśmiechnął się w sposób rozwiewający wszystkie troski. – Mio, ty i mój ojciec…

– Proszę cię, Dante – przerwała mu, choć wiedziała, że ta rozmowa musi być kontynuowana. – Żadnych pytań, przynajmniej dziś. Wiem, że musimy porozmawiać, ale teraz jestem naprawdę bardzo zmęczona.

Była zmęczona, nawet wyczerpana, mimo to tak niewiarygodnie spokojna w jego ramionach, że nie była w stanie wydobyć się z tego stanu.

– Żadnych pytań – powtórzył, nie przestając jej obejmować.

Nigdy wcześniej nie pomyślałby, że mógłby być zadowolony, że Mia związała się z jego ojcem, ale tak właśnie się czuł, wdzięczny za to, że Rafael był w stanie pomóc jej, gdy najbardziej tego potrzebowała. Ponadto cieszył się, że chociaż przez pewien czas mogła korzystać z tego, co Rafael mógł zaoferować, z pięknego domu, pomocy Sylvii, koni, które pomagały jej zapomnieć o horrorze minionych dni.

– Możesz jeździć na Massimie – powiedział nagle. – Skoro doktor zaleca, a jazda konna pomoże ci się zrelaksować.

Zaśmiała się szczerze i radośnie z jego nieoczekiwanej ochoty do ustępstw. Z głową wciąż na jego piersi spojrzała mu w oczy i zarumieniła się, chociaż trochę inaczej niż zwykle, gdy zatapiała wzrok w jego pięknych, ciemnych oczach.

– Wstyd mi, że widziałeś mnie w takim stanie – przyznała.

– Niepotrzebnie. Cieszę się, że wreszcie powiedziałaś mi, czego się boisz.

– Naprawdę?

Potwierdził skinieniem głowy, a chwilę potem poczuła kojący dotyk jego ust na swoich. Wciąż miał na sobie mokre ubrania. Dopiero teraz to zauważyła, gdy wtuliła się w niego, a potem gdy zanurzyła dłonie w jego wilgotnych włosach.

Jego usta zarówno dawały jej uspokojenie i budziły uśpione pragnienia. Muśnięcia szorstkiej brody z kolei przepędzały z serca demony. Przynajmniej dopóki gwałtownie się nie odsunął i nie odwrócił.

– Nie przestawaj – poprosiła.

– Muszę. Nie chcę być oskarżony o wykorzystywanie…

– Daj spokój. – Mia spróbowała skraść kolejnego całusa, ale Dante odsunął się bardziej zdecydowanie.

– Nie chcę, żebyś rano tego żałowała. Wciąż mamy wiele spraw do wyjaśnienia i uporządkowania. Może się okazać, że po tym, co mam ci do powiedzenia, już nie będziesz mnie chciała.

– W takim razie mów!

– Zamierzam być obecny w życiu dziecka, Mio. Bardzo kochałem ojca, ale widywałem go tylko latem. Nie chcę tego samego dla naszego dziecka.

Mia wprawdzie nie chciała więcej jego pytań, ale sama miała ich wiele.

– Co więc zrobimy?

– Mogłabyś tu zostać? Byłaś tu szczęśliwa. Oczywiście będę musiał… – wskazał głową okno – no wiesz… uporządkować pewne sprawy…

– Nie możesz ekshumować Rafaela! – krzyknęła przerażona.

– Nie, ale coś muszę wymyślić. Zatrudnimy nianię. Będziesz miała wszystko, co trzeba.

– A ty? Gdzie będziesz mieszkał?

– W Rzymie – odpowiedział, jakby to było oczywiste. Zresztą dla niego chyba było. – Pół godziny helikopterem, a przynajmniej nie będziemy sobie wchodzić w drogę.

– Wchodzić w drogę?

– Tak. Przecież wiesz, że nie nadaję się do stałych związków.

– Wiem.

– Zatem pomyśl o zamieszkaniu w tym domu. A teraz, musisz się porządnie wyspać.

Mimo tego, że jej serce krwawiło, uśmiechnęła się, gdy zajrzał do garderoby i za zasłonki.

– Nikogo tu nie ma. Żadnych potworów…

– Przestań!

Leżała w łóżku, myśląc, jak uczciwy i głupi był, bez wahania odrzucając możliwość związku z nią. Jednocześnie był cudowny. Sprawiał, że się uśmiechała, a życie w jego obecności nagle stawało się lepsze i piękniejsze. Był uprzejmy, ale i okrutny, potrafił ją utulić, ale też okazywał się stuprocentowym dżentelmenem, gdy wcale tego od niego nie wymagała.

– Dobranoc – powiedział, ale kiedy już znalazł się w progu, zatrzymał się i dodał: – Żeby było jasne, Mio, gdyby był tu jakiś duch, nie należałby do ojca. Myślę, że ojciec wolałby raczej ukazywać się w domu Roberta.

Zamarła.

– Więc już wiesz?

– Tak – odpowiedział uśmiechem.

– I jak się z tym czujesz?

– Porozmawiamy rano. Teraz jesteś zbyt zmęczona. Gdybyś czegoś potrzebowała…

– Dante! – krzyknęła, ale już zniknął za zamkniętymi drzwiami.

Nie tego się spodziewała. Ze złości zadała poduszce kilka dotkliwych ciosów. Nie dość, że znał prawdę o ojcu, to wcale się tym nie przejął, nie robił z tego problemu. Na dodatek zostawił ją w stanie zawieszenia… Chyba że, uśmiechnęła się, dał jej w ten sposób prawo wyboru. Jak zawsze.

Począwszy od ich pierwszej nocy, nigdy do niczego jej nie zmuszał, nie narzucał. To tylko seks, powtórzyła w myślach. Dla Dantego to tylko seks, nic więcej. Dziś mogliby znów to zrobić, gdyby zechciała. Gdyby taka była jej decyzja.

Odrzuciła kołdrę i ostrożnie zeskoczyła z łóżka, bo nie lubiła poruszać się po domu nocą. Jednakże, gdy tylko otworzyła drzwi, uśmiechnęła się. Dante nie pogasił świateł. A na dole schodów leżał jego but, skarpetka oraz koszula.

To było jak zabawa w podchody, ze wszystkim znakami prowadzącymi do jego sypialni. Cieszyło ją to. Tamtej części domu właściwie nigdy nie poznała. Na środku pięknie oświetlonego holu znalazła spodnie. Ruszyła przed siebie, trochę zdenerwowana, trochę przestraszona, odrobinę przemarznięta, ale podniecona na tyle, by nie ustawać. Teraz to ona mogła posądzić go o niechlujstwo, gdy znalazła na podłodze jego czarne, jedwabne bokserki. Najwyraźniej komunikował w ten sposób, że po drugiej stronie drzwi czeka na nią nagi.

Tak właśnie było. Gdy pchnęła drzwi, zobaczyła go, w łóżku, jak zapraszająco odchyla kołdrę. Podbiegła, by jak najszybciej znaleźć się w jego ciepłych, spragnionych ramionach.

– Więc wiesz? – kontynuowała przerwaną w jej sypialni rozmowę.

– Wiem, ale nie ma to znaczenia, zwłaszcza w tej chwili. Chodź do mnie – powiedział i wciągnął ją na siebie. – Teraz interesują mnie tylko zmiany zachodzące w twoim ciele.

Odchyliła szlafrok, ale nie zdjęła go. Nie chciała czuć się bardzo naga, z jego ciałem pod swoim.

– Dante…

– Tak? Bawimy się we wstydliwą dziewczynkę?

– Jestem wstydliwa.

– Chyba nie ze mną. Nie przypominam sobie…

Miał rację. Jej nieśmiałość niemal zanikała w jego obecności.

– Mogę cię o coś zapytać? – Dante podtrzymywał jej biodra. – Nie musisz odpowiadać. Ewentualnie możesz mi powiedzieć to, co sama uznasz za słuszne czy stosowne. Kiedy powiedziałaś, że przedtem nie znałaś takich uczuć… – Zaczerwieniła się, chyba cała, bo nawet jej uda płonęły na jego ciele. – To znaczy, że nigdy…?

Przytaknęła.

– Jak to możliwe? – zapytał, jakby według niego życie bez seksu nie miało prawa się toczyć.

– Po prostu… Nie byłam… Nikt mnie nie interesował.

– Nikt?

– Nikt.

– A to spojrzenie, kiedy się poznaliśmy? Patrzyłaś na mnie jak na smakowity kąsek.

– To nieprawda. Nie wyobrażaj sobie nie wiadomo czego. Pewnych rzeczy nie zrobiłabym nawet z tobą.

– Czego nigdy byś nie zrobiła?

– To bardzo długa lista.

– Czyżby? Więc nie weźmiesz mnie do ust? Nie posmakujesz?

Mia nie mogła uwierzyć, że rozmawia z nim o rzeczach, które do tej pory uznawała za ohydne i wulgarne. Tym bardziej nie wierzyła, że zaczyna

ją to podniecać.

– Tego akurat być może spróbuję… – przyznała, płonąc. – Słuchaj, Dante, nie oczekuję, że mnie zrozumiesz. Wiem, że uwielbiasz to wszystko, co jest na mojej liście.

– Uwielbiałem, dopóki w moim życiu nie pojawiła się pewna poważna dziewczyna z Londynu. Od tamtej pory nie byłem z nikim innym – odpowiedział. – A wczoraj, co za marnotrawstwo, ta niepotrzebna prezerwatywa….

– Jesteś okropny. – Uśmiechnęła się, próbując nie pokazać po sobie, że jest zachwycona jego tymczasową wstrzemięźliwością. On tymczasem zajął się czymś innym. Starannie badał zmiany zachodzące w jej ciele pod wpływem ciąży.

Skupił się na jej piersiach, łagodnie je muskając. Potem chwycił sutki, by je na przemian mocno i delikatnie uciskać. Niedosyt i przyjemność przetaczały się przez jej ciało jak wiosenne burze. Wtulała się w jego ciepłe dłonie, całą sobą prosząc o więcej. Wtedy chwycił ją za kark i przyciągnął do siebie. Zamknęła oczy, gdy na piersiach w miejscu rąk pojawiły się spragnione, zachłanne usta.

– Wszystko będzie dobrze – zadeklarował nieoczekiwanie, kładąc dłoń na jej brzuchu. – Uporządkuję ten bałagan, dla siebie i dla ciebie. Obiecuję.

Odpowiedziała mocno wymuszonym uśmiechem, świadoma, że cokolwiek zrobi, dokądkolwiek się uda, będzie musiała słono płacić za to, co się stało.

– Mówię poważnie. Wybuduję baldachim nad rezydencją, by nikt nie mógł was podglądać – kontynuował, świadomy, że ukrywanie się nie jest żadnym rozwiązaniem. – Jedź ze mną jutro do Rzymu.

Zaskoczył ją tą prośbą.

– Wiesz, że nie dam rady stanąć przed obliczem zarządu.

– Oczywiście, że nie – zapewnił, ale w chwili, gdy poczuła, że znów może oddychać, wsunął rękę między jej uda, zadowolony, że nie napotyka na opór. Zadrżała. Nie czuła już chłodu.

– Nie musisz się spotykać z zarządem – kontynuował. – Po prostu jedź ze mną do Rzymu. Moje mieszkanie jest pewnie pod obstrzałem prasy. Zarezerwuję nocleg w La Fiordelise.

– Przylegające do siebie apartamenty?

– Jeśli właśnie tego sobie życzysz.

– Dante – wyszeptała z trudem, skupiona na magicznych ruchach jego palców wewnątrz niej. – Nie polecę helikopterem. Będziesz musiał wziąć samochód.

– Nie ma problemu – zapewnił, choć oznaczało to pobudkę przed piątą rano.

Jego palce rozszalały się na tyle, że musiała uklęknąć. Z trudem panowała nad sobą, pewna, że za chwilę się rozsypie. Niech on wreszcie przestanie zadawać pytania.

– A więc pojedziesz ze mną do Rzymu? – zapytał.

– Tak!

Nie odpowiedziała, lecz wykrzyczała zgodę, zdumiona, że w ogóle jest w stanie prowadzić jakąkolwiek rozmowę, z czarodziejską dłonią głęboko w jej ciele. W zasadzie, niczym na fotelu na biegunach, unosiła się na jego ręce, reagując na ruchy.

– Och! – krzyknęła, gdy wyjął dłoń, pozostawiając ją z poczuciem pustki, zawieszoną w powietrzu, pulsującą z pożądania.

Wtedy chwycił jej biodra i wypełnił pustkę, wnikając w chętne ciało. Nie było na świecie bardziej pięknego uczucia, gdy jednocześnie cały świat wirował jak oszalały, a jego członek zapewniał poczucie stabilizacji. Dante

wchodził w nią z taką mocą i pasją, że ze strachu przed tym, co może wyczytać z jego twarzy, zamknęła oczy.

– Otwórz oczy – rozkazał natychmiast.

Zignorowała go.

– Otwórz oczy – rozkazał ponownie.

Posłuchała. Spojrzała w dół, akurat gdy w nią wnikał. Nie wiedziała, że jednocześnie patrzeć i czuć oznacza zawrót głowy, pełny odlot w nieznane przestrzenie. Ale właśnie w tym momencie znalazła swój rytm, który złączył się z jego, tworząc między nimi coś tak doskonałego, że nawet nie umiałaby tego nazwać. Chwycił jej biodra. Czuła, że silne palce niemal wchodziły w nią przez skórę. Znieruchomiała, i wtedy uwolnił się w niej z mocą wodospadu. Potężny orgazm wstrząsnął jej ciałem.

Opadła mu na pierś i leżała wsłuchana w rytmiczne uderzenia jego serca. Gdyby tak mógł ją pokochać. Ale w tej chwili nie miało to znaczenia. Nawet kiedy położyła się obok, a on odwrócił się, by mogli patrzeć sobie w oczy, odczuwała jedynie spokój, na tyle duży, że wyjątkowo nie wystraszyły jej nawet pohukiwania sowy w pobliskich drzewach.

– Nie jestem przekonana co do wspólnej wyprawy do Rzymu. – Patrzyła mu prosto w oczy.

– Jest coś, czego nauczyła mnie historia tajemnicy mojego ojca – powiedział, nie odwracając wzroku. – Teraz wiem, że nic dobrego nie wynika z ukrywania prawdy.

– Wszystko to może i dobrze brzmi – stwierdziła, wciąż wewnętrznie spokojna. – Ale jest prawdopodobne, że za kilka tygodni stanę się tylko jedną z twoich „byłych”, która tym się różni od pozostałych, że przypadkiem urodzi twoje dziecko.

– I…?

– W takim razie, czy jest sens, bym jechała z tobą do Rzymu?

Dante odwrócił wzrok jako pierwszy. Nie przyznał się, że nadal nie wie, co ma powiedzieć zarządowi, tym bardziej że często zdarzało mu się improwizować. Nie przyznał się też, że byłoby mu łatwiej zmierzyć się z nimi, gdyby Mia była niedaleko. Zamiast szczerości, zaproponował jej starą śpiewkę, stosowaną wobec wszystkich kobiet, które starały się do niego zbliżyć.

– Robisz się coraz bardziej wymagająca, Mio!

– Tak – odpowiedziała. Nie zamierzała być jego zabawką do czasu, gdy ostatecznie się nią znudzi. Było w nim coś, co sprawiało, że stawała się bardziej pewna siebie. – Robię się bardziej wymagająca.

– Chcesz, bym poślubił cię dla dobra dziecka?

– Nie.

– Świetnie, bo byłby to najgłupszy powód na świecie.

Dopiero teraz odwróciła się, choć pozostała w jego ramionach. Czy on musi być taki miły nawet w chwili, gdy łamie mi serce?

Poślubienie go dla dobra dziecka było ostatnią rzeczą, której chciała. Tu się zgadzali. Mia pragnęła niemożliwego. Pragnęła tego, co Dante uważał za niepotrzebny balast, w co nie wierzył. Pragnęła miłości.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Mia nie chciała jechać do Rzymu i dawała temu wyraz.

– Jesteś pewien, że się na to zgodziłam? – marudziła, gdy szli do samochodu godzinę przed wschodem słońca.

– Całkowicie!

Dante miał na sobie dżinsy, Mia założyła spodnie z nogawkami trzy czwarte, ale w torbie wiozła sukienkę, którą zamierzała założyć przed wjazdem do Rzymu, w jakiejś kawiarni, gdzie planowali zatrzymać się na śniadanie.

Najchętniej drzemałaby przez całą drogę, Dante jednak chciał i musiał porozmawiać.

– Co mam im powiedzieć? – spytał, gdy samochód wjechał między pola maków.

– Zaprzeczaj, zaprzeczaj, zaprzeczaj!

– Kłam, kłam, kłam – zakpił. – Nie zamierzam.

– Więc nic im nie mów.

– Tego chcesz? – upewnił się. – Bo to akurat mogę zrobić. Z przyjemnością powiem im, że to nie ich sprawa. Nie potrzebuję akceptacji zarządu.

– Tyle że zarząd to też rodzina.

Dante westchnął. Jakby tego nie wiedział.

– Nie powinienem był się zgadzać, żeby pracować z rodziną. Od początku wiedziałem, że to błąd. Do diabła, gdyby Luigi nie był moim wujem, zwolniłbym go od razu po aferze z hazardem – zauważył. – A moja siostra? Co robi? Wydaje, wydaje, wydaje…

Zaczął po kolei wymieniać pozostałych, kuzynów, ciotki, które więcej piją, niż sprzedają. Przypomniał inne skandale i afery, które prowadziły do wniosku, że wstąpienie w związek małżeński niczego nie gwarantuje.

– Ponieważ jednak tylko ja nie ukrywam tego, co robię, innym się wydaje, że mają prawo mnie osądzać.

– Ojciec też cię osądzał?

– Nie. Nigdy. – Dante zaśmiał się, choć z bólem. Tęsknił za nim. – Zawsze mnie wspierał. Myślę, że wiedział, że on też ma moje wsparcie.

– Wiedział to – potwierdziła.

– Dlaczego zatem nie powiedział mi, że jest gejem?

– Uwierz mi, chciał. Prawdę mówiąc, gdyby nie choroba… Gdyby nie zachorował, ujawniłby się, wyszedłby z szafy mimo… – zamilkła nagle.

– Mimo sprzeciwu matki – dokończył za nią.

Mia nie odpowiedziała, więzy krwi i cała reszta.

– Mio, co ty sądzisz?

– Wyszedłby z szafy, mimo woli twojej matki – odpowiedziała niechętnie. – Jednakże pamiętaj, nie każdy jest taki, jak ty. Nie po każdym spływa jak po kaczce, gdy upublicznia się intymne fakty. Nie każdy umie z tym żyć.

– Jestem tego świadomy.

Rozmawiając o Rafaelu, opuścili Toskanię.

– Czy orchidea była od niego? – spytał.

– Tak. Odebrałam ją od Roberta podczas przejażdżki.

– Biedny Roberto.

– Biedny. Ale… Na koniec powiedziałam mu, że ma za sobą piętnaście lat szczęścia miłości. Może więc nie taki biedny.

Potem rozmowa znów skierowała się na bieżące problemy. Mia przyznała, że nie chciałaby, by w przyszłości dziecko czytało artykuły szkalujące rodziców. Dlatego dzisiejszy dzień jest taki ważny.

– Dla mnie to bez znaczenia – stwierdził.

– Cóż, mnie to obchodzi. Nienawidzę, gdy ciągle nazywają mnie twoją maco… – Nie była w stanie nawet wypowiedzieć tego wyrazu.

– Wiesz, uważam, że z łatwością mogłabyś anulować małżeństwo.

Była to jedna z opcji, którą rozważał. Świat dowiedziałby się, że ślub był fikcyjny, a Mia oficjalnie przestałaby być jego macochą.

– Mogłabym, ale nie zrobiłabym tego twojemu ojcu. Ty też nie.

– To prawda. Tak tylko pomyślałem…

– Uważam, że powinnam wrócić do Londynu, zniknąć, przeczekać, aż wszystko ucichnie.

– Chcesz mieszkać w Londynie?

– Mam tam rodzinę.

– A co z moją rodziną? Dziecko będzie moją rodziną. Będę musiał latać, by go odwiedzić?

– To może być ona.

– W porządku. Nie zgadzam się na to, żeby ocean dzielił mnie od mojej córki. A co z nami?

– Co z nami? – Jej serce mocniej zabiło, z nadzieją, że może Dante…

– No tak. Przecież zamierzamy nadal ze sobą sypiać, prawda?

– Słucham?

– Poważnie mówię. Seks jest ważny.

– Miło by było pójść na prawdziwą randkę – spróbowała.

– Owszem, ale przecież nie chcesz, by nas widywano razem. Więc jak? Spotkamy się w naszym dekadenckim pałacu od czasu do czasu?

– No chyba sobie żartujesz!

– To stąd te fochy? Mio, dobrze wiesz, że prasa właśnie tam będzie czekać! Poza tym nie lubię zabierać kobiet do domu. Wolę hotele. Tak jest lepiej dla Alfonza.

– Alfonza? Lepiej dla psa, jeśli nie spotyka się z kobietami, z którymi sypiasz?

– W porządku – uspokoił ją. – Pójdziemy do mnie, jeśli chcesz, tylko nie miej potem pretensji, jeśli kolejne zdjęcia trafią do gazet.

– Chodźmy do hotelu – westchnęła zrezygnowana.

Kiedy wszystko zaczęło się układać po jego myśli, zadzwonił telefon. Dante odebrał.

– *Pronto!*

Dzwoniła Sara. Poinformował ją, że jest już w drodze, ponadto obiecał że sam zajmie się Alfonzem.

– Nakarmię psa, gdy już odwiozę cię do hotelu – zwrócił się do Mii.

Boże, czy ja jestem zazdrosna o psa?

Telefon Dantego znów się rozświetlił. Tym razem dzwoniła jego matka.

– *Pronto!*

Wyglądało na to, że Angela zdecydowała się opowiedzieć wszystko Stefanowi i Arianie, zanim Dante spotka się z zarządem. Zdenerwowana Mia przysiadła na dłoniach, by się opanować. Dante zaproponował rodzinie spotkanie w siedzibie Romano Holdings o ósmej. Nie mieli dużo czasu.

– Nie zdążysz – narzekała Mia, gdy ugrzęźli w kolejnym korku. – Masz jeszcze odwieźć mnie do La Fiordelise i nakarmić psa.

– Może zaczekasz w moim biurze? Mamy osobne wejście.

– Nie! – krzyknęła, ale zaraz się opanowała. Nie chciała utrudniać mu zadania. Szybko zmieniła zdanie. – Dobrze, ale nie każ mi się spotykać z twoją rodziną czy kolegami. A potem od razu jedźmy do hotelu.

– Doskonale.

Kiedy dotarli do Romano Holdings, udali się do prywatnego wejścia. Mia włożyła okulary przeciwsłoneczne i zasłaniała się dużą torbą z garniturem Dantego. Przemknęli niezauważenie. Punktualnie o ósmej weszli do jego biura. Mia padła na sofę, Dante wskoczył pod prysznic, a potem zaczął ubierać się na spotkanie.

– Który krawat? – zapytał, gdy już włożył na siebie garnitur i koszulę.

Awansowałam na garderobianą?

Czuła się fatalnie. Po pierwsze denerwowała się obecnością jego rodziny, po drugie z daleka widzieli tłum dziennikarzy przed głównym wejściem.

Wybrała mu niebieskawozielony krawat, ale szybko go odrzucił i włożył szary.

– Nie idę na wesele!

– Wiem, że nie idziesz, bo się nie ogoliłeś.

Mimo napiętej atmosfery, uśmiechnęli się do siebie.

– Czas na mnie.

Miał się spotkać z matką i rodzeństwem w prywatnym salonie Rafaela na najwyższym piętrze.

– Powodzenia!

– Dziękuję.

– Opowiesz mi, jak poszło, zanim spotkasz się z zarządem?

– Spróbuję.

Po jego wyjściu Mia wzięła prysznic. Kiedy się ubrała, zorientowała się, że to samo miała na sobie, gdy go poznała. Już wtedy powinna była uciec, gdzie pieprz rośnie. Czy aby na pewno?

Czy było warto? Zadała sobie pytanie Dantego. Tak, ponieważ go kochała. Co za ulga, wreszcie to przyznać przed samą sobą. I to głośno.

– Kocham go.

Obserwując kulki w kołysce Newtona na biurku Dantego, zrozumiała coś jeszcze. Miłość dodaje odwagi. Dlatego nie będzie tylko zwykłą kochanką uwieszoną na jego ramieniu, zanim znudzony odejdzie do innej.

Miłość była miłością. Nie skończyła się wraz ze śmiercią Rafaela. Stała się jeszcze cenniejsza. Do takiego wniosku Dante doszedł, obserwując ból siostry i brata, gdy poznali tajemnicę ojca.

– Czemu nam nie powiedział?

– Może nie chciał, by publicznie omawiano jego życie intymne. – Dante nie ujawnił do końca roli matki w całej aferze.

– Tylko po co ta szopka z Mią?

– Umierał. Dzięki niej mógł zaszyć się w Toskanii i wieść spokojne, ciche życie.

Za to będę jej wdzięczny, pomyślał Dante.

Ariana cierpiała, była zła na matkę, wstrząśnięta, bo oto perfekcyjny obraz jej rodziny rozsypał się jak domek z kart.

– Czyli ja i Stefano zostaliśmy wyprodukowani, żeby podtrzymać pozory? – pytała zapłakana.

– Ariano, to nie tak. – Dante ponownie wyręczył milczącą matkę. – To były inne czasy. Robili, co uznali za słuszne.

– Kłamiąc? – Rozgoryczona Ariana skierowała wzrok na matkę.

Dante wiedział, że siostra nie miała żalu o to, że ojciec był gejem. Cierpiała z powodu sieci kłamstw, w którą została wciągnięta.

– Manipulowałaś mną – zwróciła się do matki, płacząc. – Robiłam, co mi mówiłaś. Kazałaś mi nienawidzić Mii, więc nienawidziłam… Powiedziałaś mi, że byliśmy szczęśliwą rodziną, póki ona się nie pojawiła.

– Ariano! – Dante przerwał siostrze. – To szok, wiem, ale teraz już znamy prawdę. Możemy zacząć żyć na nowo.

Świat Ariany zbudowano na kłamstwach i Dante wiedział, że nie będzie łatwo go przebudować.

– A co z Robertem? – zapytał Stefano. – Czy z tego powodu się rozchorował?

– Tak sądzę – potwierdził Dante. – Przy okazji jest coś, co chcę z wami skonsultować. Chciałbym przepisać rezydencję w Luctano na Roberta. On kocha winnice, stajnie. To był ich dom. Przez piętnaście lat.

– Ale ojciec zostawił rezydencję tobie – krzyknęła Angela. – Jest warta majątek!

– Nie wszystko w życiu da się przeliczyć na pieniądze – odpowiedział, starając się nie być uszczypliwym wobec matki. – Dom powinien trafić w ręce prawowitego właściciela.

– Tak… – Angela przytaknęła po długiej chwili milczenia. – Chciałam was przeprosić za moje zachowanie w czasie rozwodu. Mię też przeproszę.

– Ja też – obiecała cały czas płacząca Ariana.

– Czas iść na posiedzenie. – Dante spojrzał na zegarek. – Przekażcie im, że chwilę się spóźnię.

– Powiesz im o ojcu? – zaniepokoiła się Angela.

– Nie, oczywiście, że nie.

– Więc jak wytłumaczysz te zdjęcia?

Dante nie odpowiedział, bo sam nie miał pojęcia. Miał o czym myśleć. Martwił się o Arianę, zdruzgotaną po poznaniu prawdy, ale też coraz bardziej samotną, gdy jej brat bliźniak cały czas spędzał z narzeczoną. Martwił się o Mię, bo to ona najbardziej odczuje skutki publikacji zdjęć. Sam zdążył się uodpornić, ale dla niej to nowe przeżycie, połączone z troską o wpływ afery na przyszłość dziecka. Dlatego zamiast do sali posiedzeń udał się do swojego biura.

– Jak to przyjęli? – spytała.

– Dobrze. Ariana jest wściekła na matkę.

– Potrzebuje czasu.

– Tak.

– Dante, powiedz zarządowi, co chcesz – zdecydowała nieoczekiwanie.

– Jesteś pewna?

– Tak. Bez sensu byłoby ukrywać prawdę. Ciąża wkrótce będzie widoczna. Jest, jak jest.

Patrzył na jej szafirowo-niebieskie oczy i taki sam rumieniec, jak ten, który pamiętał z pierwszego dnia ich znajomości.

– Chciałbym cofnąć czas do tego dnia, gdy cię poznałem. Zostałabyś prawdziwą asystentką ojca z okropnym włoskim, a ja dawałbym ci lekcje.

– Zabrałbyś mnie gdzieś?

– Wtedy nie myślałem o randkach z tobą. Chciałem cię mieć od razu, tam, gdzie stałaś.

– Czasem jesteś zbyt szczery.

Za to go zresztą kochała. Podeszła i postanowiła po raz ostatni okazać swą słabość. Po raz ostatni, bo podczas jego rozmowy z rodziną podjęła decyzję. Mimo to teraz, choć prawdopodobnie miał to być ich ostatni

pocałunek, była mu wdzięczna, bo uwolnił ją od dziewictwa i chorobliwej nieśmiałości.

Dobrze było znów dotknąć ustami jego ust, wtulić się w jego ciało, czuć, jak momentalnie się podnieca.

– Szkoda, że wtedy tego nie zrobiłeś.

– Szkoda.

Znów go pocałowała. Tym razem jednak odpowiedział równie płomiennym pocałunkiem. Wtedy oczywiście zadzwonił jego telefon. Sara ponaglała, by natychmiast przyszedł na posiedzenie.

– Wolałbym zostać tu z tobą – stwierdził, głaszcząc ją po ramieniu.

– Chciałbyś się ze mną kochać? Tu? Teraz?

Nachylił się i szeptał jej do ucha rzeczy, po których niemal stanęła w płomieniach. Było jej słabo z nagłego przypływu podniecenia.

Patrzył jej w oczy, odsuwając suwak spodni. Tak. Dokładnie tak. Chciał ją przed sobą na kolanach.

– Ja nigdy… – wyznała.

– Wiem.

Opadła na kolana i złożyła pierwszy pocałunek na jego dumnie stojącym członku. Mówił do niej, podniecając i zachęcając. Kręciło jej się w głowie, brakowało tchu, gdy sunęła językiem od korony do podstawy, smakując, delektując się zapachem Dantego.

– Rozpustnica – wyszeptał, patrząc na nią z góry.

Uwielbiał wszystko, co robiła z jego członkiem, choć nie za bardzo wiedziała, jak. Kosztowała go powoli, z przejęciem, aż nieoczekiwanie dla samej siebie poczuła go na dnie gardła.

Telefon dzwonił i dzwonił. Dante stracił panowanie nad zmysłami, coraz szybciej i głębiej zanurzając się w jej ustach. Mia miała wrażenie, że

płonie na niej lawendowa suknia, chciała zerwać ją z siebie wraz ze skórą. Wówczas Dante nieruchomo przytrzymał jej głowę i w tym samym czasie potężny orgazm wstrząsnął obojgiem.

Potem pomógł jej wstać i Mia zrozumiała, że bycie odważną uczyniło ją jeszcze odważniejszą.

– Dante – powiedziała, poprawiając mu krawat, gdy on podciągał spodnie. – Musisz wymyślić coś lepszego.

– Słucham?

– Lepszego niż ukrycie mnie wśród wzgórz Luctano. Nie będę twoim wstydliwym sekretem, twoją kochanką od przypadku do przypadku.

– Zobaczymy.

– Nie żartuję. Nie będę się ukrywać.

– Czego więc chcesz? – zapytał, gdy stwierdził, że mówiła poważnie.

– Chcę być adorowana, chcę romansu.

– Kupiłem ci kwiaty, czekoladki, kolczyki…

– Tak, hojny kochanek, to już znam z opowieści twoich innych kobiet. Ja chcę czegoś więcej. Związku z perspektywami na przyszłość.

– Dopiero co dowiedziałem się o dziecku!

– Nie chodzi o dziecko. Znamy się dużo dłużej – tłumaczyła. – Jeśli odmawiasz, znajdę kogoś, kto spełni moje warunki.

– Jesteś w ciąży. – Zaśmiał się ironicznie.

– Nie szkodzi. Poczekam i stworzę związek, którego pragnę.

– Twórz, tylko nie ze mną!

– Rozumiem.

– Powodzenia zatem!

– Dziękuję. Cieszę się, że mam twoje błogosławieństwo.

– Po co to było? – Wskazał na miejsce, gdzie przed chwilą klęczała.

– Miałam ochotę. – Uśmiechnęła się. – Realizuję kolejne punkty z listy.

Głos nawołującej asystentki tuż za drzwiami biura sprawił, że Dante szybko wybiegł, by zmierzyć się z wrogo nastawionym do niego zarządem.

– Jak mogłeś? – Luigi z zaczerwienioną twarzą wyglądał, jakby zamierzał udusić bratanka. – Jak śmiesz hańbić rodzinę i kalać dobre imię Rafaela?

Dante chwycił się za głowę, ale nie z powodu wuja. O czym ona mówiła? Prowokowała, oczywiście. A jeśli nie? Jak miałby wyobrazić sobie przyszłość bez niej? Ból głowy narastał.

– Brzydzisz mnie, Dante. Rafael jeszcze dobrze nie ostygł – kontynuował Luigi.

– Może powiedz, że ją pocieszałeś – zaproponowała Ariana.

– Dobry pomysł – poparła ją Angela. – Zaoferowałeś wdowie wsparcie.

– Przyciskając ją do muru biodrami? – W swoim stylu zakpił Stefano. – Według mnie trzeba to przeczekać.

Bracia uśmiechnęli się do siebie.

Kiedy pozostali członkowie zarządu wylewali na niego kubeł pomyj, Dante podszedł do okna, z trudem powstrzymując się, by powiedzieć „Do diabła z wami”, wyjść i nie wrócić. I wcale by tego nie żałował.

Ale, *famiglia*, *famiglia*, *famiglia*… Nie byli rodziną doskonałą, ale kochał ich. Zapatrzył się na bazylikę… Ostrzegła, że jeśli nie z nim, zwiąże się… A on zachęcił ją, by tak zrobiła, bo nie chciał nawet pomyśleć o wspólnej przyszłości. I proszę, właśnie robił to teraz, udając, że słucha, co mówią dyrektorzy.

– Dante! – krzyknął Luigi, ale Dante nie słyszał go, w głowie brzmiał głos Mii.

Mogłabym, ale nie zrobiłabym tego twojemu ojcu. Ty też nie.

Tak zareagowała, gdy zaproponował anulowanie małżeństwa z Rafaelem. To jest oddanie. To jest rodzina.

W tym momencie zrozumiał, czym jest miłość, i poczuł ją w sobie, po raz pierwszy w życiu.

Odwrócił się w stronę zarządu.

– Nie będę z wami rozmawiał o moim związku z Mią.

– Związku? – zaśmiał się Luigi. – Ty nie wierzysz w związki.

– Wiesz co, Luigi, za dużo daję tej firmie, bym musiał się tłumaczyć z prywatnego życia. Ale jedno wam powiem, nic nie wydarzyło się za życia ojca. Co więcej, jestem pewien, że teraz miałbym jego wsparcie.

– Miałbyś wsparcie Rafaela, wiem to – odezwała się Angela i Dante podziękował jej uśmiechem.

– Moje też masz – podkreśliła Ariana.

– Moje też, zawsze – dodał Stefano.

Inni nie odezwali się głośno, jedynie pomrukiwali z niezadowoleniem, bombardując go wściekłymi spojrzeniami. Potrzebowali go bardziej, niż on potrzebował ich, i doskonale o tym wiedzieli.

– Rozumiem – powiedział. – Od tej pory proszę, byście dobrze traktowali Mię. A teraz wybaczcie, muszę pilnie udać się w pewne miejsce.

– I co powiedzieli? – zapytała, gdy wrócił do biura.

– To co zwykle. Chodźmy. Może być boczne wyjście.

– Zwolnili cię? – spytała w windzie.

– Zwolnili?! – Dante parsknął śmiechem. – Kto dbałby o ich pełne kieszenie?

– Nienawidzisz tej pracy?

– Skądże, uwielbiam ją. Czasem tylko boli, że członkowie rodziny grzebią w moim prywatnym życiu. Ale dość o tym. Dałem sobie dzień

wolny.

Weszli w krąg reporterów czekających na wynik posiedzenia. Dante wydał krótkie oświadczenie i ruszył w kierunku Ogrodu Wodospadów. Mia podążała za nim przez bajeczny świat zieleni w środku miasta, tak piękny, że zatrzymała się, by podziwiać kaskady kwiatów i pląsające strumienie.

– Pięknie tu, prawda? – Dante też się zatrzymał. – Czasem tu przychodzę wykrzyczeć się i rzucać kamieniami. Ale nie dziś.

– Dante, co tam się stało?

– Nic. A właściwie wszystko.

– Nie rozumiem.

– Chcę się z tobą ożenić, Mio – powiedział i przyklęknął. – Wyjdziesz za mnie?

– Dante! Przestań. – Zakryła usta ręką. – Nie musisz!

– Ale chcę.

– Co oni ci powiedzieli? Nie chcę być twoją kolejną pomyłką. Nie chcę ślubu z powodu dziecka.

– To nie to. Po prostu nie mogę znieść myśli, że będziesz z kimś innym – wyznał. – Chciałaś romansu? Oferuję ci romans. Kocham cię i pragnę, byś została moją żoną.

– Dante, ty nie wierzysz w małżeństwo.

– Wierzę w nasze.

W jego głosie usłyszała szczerość, w oczach dostrzegła prawdę. Klęczący przed nią Dante uwierzył wreszcie w piękno miłości.

– Myślę, że kochałem cię od dnia, w którym się poznaliśmy – kontynuował. – Potem zwalczałem to uczucie przez dwa lata. Musiałem, aż do tego przywykłem. Nie pozwalałem sobie wierzyć, że to miłość. Ale to jest miłość. Wyjdziesz za mnie, Mio?

Płakała i śmiała się, wstydziła i cieszyła.

– Tak – odpowiedziała ze ściśniętym gardłem. – Tak, Dante, z radością zostanę twoją żoną.

Ich pocałunek, we łzach i uśmiechach, był jak przypieczętowanie szczęścia.

– Zaraz zabiorę cię do Via Cola di Rienzo, kupimy najpiękniejszy pierścionek, ale najpierw…

– …nakarmimy Alfonza – dokończyła za niego.

– Tak, i pokażę ci twoją nową sypialnię.

– Zapowiada się niezwykły poranek – odpowiedziała i ucałowała swego niezwykłego mężczyznę.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Mia wyglądała przez okno Apartamentu Cytrynowego i obserwowała gości gromadzących się na ich ślubie, zaledwie trzy tygodnie po balu.

Gdy Dante zapytał, gdzie chciałaby spędzić noc poślubną, wybrała Apartament Cytrynowy. Przed opuszczeniem tego cudownego miejsca pragnęła kochać się tam z Dantem, z mężem. Ślub zaplanowano również na terenie rezydencji, która przeszła w ręce prawowitego właściciela, jedynej miłości Rafaela. Roberto płakał, gdy usłyszał, że dom należy teraz do niego. Oczywiście wszyscy obiecali wpadać tu z wizytą, w końcu byli rodziną. Póki co, Mia za chwilę miała po raz drugi zostać panią Romano. Stanęła przed lustrem. Bladozielony aksamit sukni komponował się z delikatnym tiulem. Skręcone w loki włosy spływały na ramiona. Na głowie miała wianek z liści winogron, w ręku bukiecik maków. Założyła płaskie, wygodne sandały ze złotym połyskiem.

Wyglądała pięknie, spokojnie, gdy z gracją i pewnością siebie schodziła szerokimi schodami do holu.

– Mio, wyglądasz nieziemsko – powiedział Michael. Siedział na wózku, w eleganckim garniturze, przepełniony dumą.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się do brata, który wreszcie odnalazł w sobie spokój, wspierany przez kochającą go Gemmę.

Gdy nad domem pojawił się helikopter, by filmować ślub z góry, Mia tym razem nie zareagowała. Z bratem u boku, pewnym krokiem szła w kierunku Dantego między rzędami uśmiechniętych gości. Wśród nich

widziała szczęśliwą Angelę i Luigiego z żoną. Stefano był świadkiem pana młodego. Tuż za nim stała jego narzeczona oraz Ariana, obie dogłębnie wzruszone, podobnie jak czekający nieopodal Roberto.

Oczywiście za eleganckim strojami w tłumie kryli się i tacy, którzy po cichu złorzeczyli, wypominając, że od pogrzebu Rafaela nie minęły jeszcze cztery miesiące.

To wszystko stało się nieważne, gdy Dante odwrócił się i spojrzał w kierunku panny młodej. Zafascynowany tym, co zobaczył, chciał ruszyć w jej kierunku, na szczęście Stefano zdążył go powstrzymać.

– Wyglądasz pięknie – powiedział, całując opuszki jej palców, gdy wreszcie podeszła i stanęła obok.

– Ty też – wyszeptała.

Dante miał na sobie elegancki szary garnitur, ze srebrzystoszarą kamizelką. Mia z trudem oparła się potrzebie dotknięcia jego gładko ogolonej twarzy.

Przysięgę składali po angielsku.

– Ja, Dante Rafael, biorę sobie ciebie, Mię Jane…

Patrzył jej w oczy, przysięgając łamiącym się ze wzruszenia głosem, że będzie ją kochał i szanował przez resztę życia, w zdrowiu i w chorobie…

– Ja, Mia Jane, biorę sobie ciebie, Dante Rafaelu….

Potem przyszedł czas na pocałunek. Mia zamknęła oczy, by mocniej odczuć rozkosz jego ust na swoich, chłonąć jego niepowtarzalny zapach.

Wesele było nadzwyczaj udane, z niezwykłym przemówieniem Dantego włącznie. Nie zabrakło w nim niespodzianki, i to podwójnej.

– Moja żona i ja pragniemy podzielić się z rodziną i przyjaciółmi radosną nowiną. Tydzień temu dowiedzieliśmy się, że za pięć miesięcy zostaniemy rodzicami bliźniaków – oświadczył rozpromieniony.

Cóż, ich zakazana noc miała dwie cudowne konsekwencje. Gratulacjom nie było końca. Potem przyszła pora na obiad, tańce i zabawę. Po zachodzie słońca państwo młodzi dyskretnie opuścili wesele. Trzymając się za ręce, poszli w kierunku jeziora, gdzie pod wysokimi drzewami spoczywał Rafael. Okazało się, że tego dnia nie byli tam pierwsi. Na grobie leżały piękne, białe orchidee. Obok nich Mia położyła swój śliczny makowy bukiecik.

Nie było się czego bać, teraz to zrozumiała. Była nawet pewna, że Rafael uśmiecha się do nich z góry. Z Dantem u boku nie czuła już strachu.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY